ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Natalie Anderson

# Uwaga, to może być miłość!

HARLEQUIN®

Natalie Anderson

# Uwaga, to może być miłość!

Tłumaczenie: Ewelina Grychtoł

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *The Innocent's Emergency Wedding*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Natalie Anderson
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-6440-2

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nie może mnie zmusić, żebym za niego wyszła. Nie może mnie zmusić, żebym wyszła za kogokolwiek...

Katie Collins siedziała sztywno na pluszowym fotelu w przestronnej recepcji Zed Enterprises. Gdyby tylko mogła, wyszłaby ponad godzinę wcześniej, ale groźby wciąż brzmiące w jej głowie trzymały ją w miejscu. To była jej ostatnia deska ratunku. Jeśli wyjdzie w tej chwili i go nie poślubi, ją to zabije...

Katie zamrugała i skupiła się na swoim otoczeniu. Biuro Alessandra Zetticciego urządzono w eleganckim, minimalistycznym stylu. Nie zdziwiło jej, że w tak krótkim czasie zbił tak ogromny majątek. Zawsze był dobry w odgadywaniu pragnień innych ludzi.

Od ich ostatniego spotkania minęło dziesięć lat. Musiała się upewnić, że w ogóle pamięta o jej istnieniu, zanim zacznie błagać o jego łaskę.

„Pójdziesz na bruk. Tak, jak kobieta, która opiekowała się tobą przez całe życie, ty mała, niewdzięczna....”

Katie odepchnęła wspomnienie nienawistnych słów ojczyma. Popatrzyła na recepcjonistkę. W przylegającej granatowej spódnicy i białej koszuli wysoka blondynka przypominała francuską gwiazdę filmową. Katie też miała na sobie granatową spódnicę i białą koszulę, ale jej nie była jedwabna. Gorsza, biedniejsza, nie na swoim miejscu...

Katie wyprostowała się gwałtownie. Nie mogła zacząć się nad sobą użalać! Nie potrzebowała modnych ubrań, skoro przez większość czasu

pracowała w kuchni i w ogrodach, prawda?

„Nie możesz mi odmówić po wszystkim, co dla ciebie zrobiłem...”

Kropla potu spłynęła jej po plecach, mimo że budynek był klimatyzowany.

Nie umówiła się na spotkanie i miała szczęście, że Alessandro w ogóle był w biurze. Nie miała pojęcia, co by zrobiła, gdyby go nie było. Wciąż nie miała pojęcia, co zrobi, jeśli odmówi jej prośbie.

„Nie chcesz się stać prawdziwym członkiem rodziny?”

Te słowa zabolały wyjątkowo mocno. Po tylu latach wciąż była kimś obcym? Zawsze czuła, że Brian jej nie chce, ale zupełnie inaczej było usłyszeć to na własne uszy.

„Chcesz patrzeć, jak Susan cierpi?”

W tym leżał cały problem. Miała dług wdzięczności wobec Susan, swojej przybranej matki.

– Pani Collins? – odezwała się recepcjonistka, wyrywając ją z zamyślenia. – Alessandro jest gotowy, by panią przyjąć.

Serce Katie zatrzepotało. Wstała, wzięła głęboki oddech i weszła do gabinetu.

Głęboki oddech był dobrym pomysłem, ponieważ natychmiast zaparło jej dech w piersi. W drodze oglądała aktualne zdjęcia Alessandra, ale zdjęcia w najmniejszym stopniu nie oddawały tego, jak wyglądał na żywo. Wspomnienia natychmiast napłynęły jej do głowy. Alessandro w ogrodzie. Jego uśmiech. Jego szerokie ramiona...

Zamrugała i skupiła się na tej wersji Alessandra, która stała przed nią. Proste czarne włosy opadały mu na oczy, a mocno zarysowaną szczękę ocieniał lekki zarost. Intensywnie błękitne oczy kontrastowały z ciemną karnacją. Jego usta stale unosiły się w figlarnym półuśmiechu, jakby myślał

o czymś lekko nieprzyzwoitym. Rozpięty górny guzik koszuli odsłaniał opaloną szyję. Całe jego ciało było opalone. To też pamiętała.

Uwagę przyciągał nie tylko jego wygląd. Miał w sobie niesamowitą siłę i charyzmę, która zjednywała mu ludzi. Między innymi dzięki temu udało mu się tak szybko zbudować potężne imperium.

Cechowała go nie tylko pewność siebie, ale i arogancja. Wydawał się nie przejmować niczym i nikim, co działało na kobiety jak afrodyzjak. Lubił się bawić, ale nigdy nie pozwolił się złapać. O tym też miała okazję się przekonać.

Jednak nawet Alessnadro Zetticci nie był wolny od trudnych i bolesnych wspomnień. Katie miała nadzieję, że to uczyniło go bardziej ludzkim. Bardziej skłonnym do pomocy.

Zrobiła kilka kroków w jego stronę. Alessandro patrzył na nią w milczeniu; z jego twarzy nie dało się nic wyczytać.

– Jestem Katie Collins – zaczęła, rumieniąc się. – Mieszkam w White Oaks Hall z Brianem Fieldingiem...

– Nie musisz mi przypominać, kim jesteś, Katie.

– Nie byłam pewna, czy pamiętasz...

– Jak mógłbym zapomnieć? – Przez jego twarz przemknął wyraz pogardy.

Katie oblizała wargi, zaskoczona jego wrogim nastawieniem. Nie zrobiła mu nic złego. Nic dla niego nie znaczyła. Alessandro Zetticci pojawił się w jej życiu, kiedy on był ponurym piętnastolatkiem, a ona bardzo nieśmiałą dziesięciolatką. Jego ojciec, słynny włoski kucharz Aldo Zetticci, poślubił siostrę Briana, Naomi. Brian i Naomi byli ze sobą mocno związani, więc Aldo i Alessandro często odwiedzali rodzinę Fieldingów w White Oaks.

Kilka lat później Aldo zmarł, a Alessandro i Naomi nie zdołali ustalić wspólnej wizji rodzinnej firmy. Brian poparł siostrę. „Jeśli teraz odejdziesz, nigdy tu nie wrócisz”. Katie wciąż pamiętała słowa, którymi Brian wypędził Alessandra. Była wtedy za młoda, żeby wszystko zrozumieć, ale wiedziała, że Alessandro nie był jedynym winnym konfliktu. Jego pomysł na biznes nie mógł być aż tak zły, skoro sam odniósł później sukces.

– Mam dla ciebie propozycję – powiedziała nieśmiało.

Alessandro uniósł brew.

– Intrygujące.

Sądząc po jego tonie, nie mógłby być mniej zaintrygowany. Ale Katie nie zamierzała dawać za wygraną.

– Pracuję w White Oaks. Opracowałam kilka sosów z owoców z naszego sadu. Bardzo dobrze się sprzedają...

Urwała, widząc wyraz bezgranicznego znudzenia na jego twarzy.

– Nie owijaj w bawełnę, Katie – warknął. – Czego ode mnie chcesz?

Katie była tak onieśmielona, że zupełnie zapomniała przemowy, którą przygotowała sobie na tę okazję.

– Chcę, żebyś się ze mną ożenił.

Źrenice Alessandra rozszerzyły się. Nie ruszał się. Nawet nie oddychał.

– Tylko na papierze – dodała niezręcznie. – I tylko na jakiś czas.

– Chcesz, żebym się z tobą ożenił? – powtórzył powoli. – Nie tego się spodziewałem.

To powiedziawszy, odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się w głos. Wydawało się, że nigdy nie słyszał nic zabawniejszego. Katie skręciło w żołądku. Przez całe życie starała się spełniać oczekiwania innych ludzi, dopasować się. Nagle miała dość.

– Cieszę się, że udało mi się poprawić ci humor – syknęła. – Zapomnij, że o tym wspominałam.

– Wątpię, żeby kiedykolwiek udało mi się o tym zapomnieć.

Alessandro okrążył biurko i podszedł do niej.

– Co ty robisz? – pisnęła.

Alessandro nie odpowiedział. Obejrzał ją bez pośpiechu, jakby była eksponatem w muzeum. Potem pochylił się do niej.

– Czy ty mnie wąchasz?! – Cofnęła się o krok.

– Tak. Piłaś? – Wyciągnął rękę i chwycił jej podbródek.

Katie znieruchomiała i tylko wpatrywała się w niego, ciężko dysząc z oburzenia.

– Brałaś narkotyki?

– Co? Nie! – Wyrwała mu się. – Jestem całkowicie trzeźwa. Po prostu mam kłopoty i doszłam do wniosku, że jesteś jedyną osobą, która byłaby w stanie mi pomóc. Najwyraźniej się myliłam. Lepiej już pójdę.

Obróciła się gwałtownie. Nigdy nie była tak zawstydzona ani tak wściekła. Już miała wyjść z gabinetu, ale Alessandro był szybszy. W dwóch krokach znalazł się przy drzwiach i zatrzasnął je przed nią. Pociągnęła za klamkę, ale nie mogła konkurować z jego siłą. Mimo to pociągnęła mocniej.

– Katie, przestań.

Puściła klamkę, ale było już za późno. Zrobiła z siebie pośmiewisko. Co gorsza, fizyczna bliskość Alessandra robiła z nią dziwne rzeczy, które jeszcze bardziej ją zawstydziły.

– Wpadasz do mojego gabinetu, żądasz czegoś tak szalonego, a potem uciekasz bez wyjaśnienia! Usiądź i zacznij od początku – rozkazał.

Katie stała nieruchomo. Alessandro miał rację. Co jej wpadło do głowy, żeby tu przyjść? Powoli puściła klamkę i obróciła się w miejscu. Alessandro ani myślał się cofnąć i ją przepuścić. Wciąż trzymał drzwi, jakby się spodziewał, że znów spróbuje uciec. Był tak blisko, że kręciło jej się w głowie.

– Usiądź i porozmawiaj ze mną – rozkazał, nie spuszczając z niej przeszywająco błękitnych oczu.

Dopiero teraz się odsunął, a Katie z ulgą dopadła najbliższego fotela. Drżały jej kolana.

– White Oaks jest pogrążone w długach – powiedziała cicho. – Wkrótce je stracimy. Susan nic nie wie.

– Czy White Oaks nie należy do Susan? – Alessandro oparł się plecami o drzwi, krzyżując ramiona na piersi.

– Owszem.

Jej przybrana matka spędziła w tym domu całe życie. Katie nie mogła pozwolić, by utraciła go właśnie teraz, gdy śmiertelna choroba wysysała z niej ostatnie siły.

– Kiedy jej zdrowie zaczęło się pogarszać, zostawiła prowadzenie interesu Brianowi. Przez wszystkie te lata...

Pokręciła głową. Susan nie miała pojęcia, że Brian doprowadził ich na skraj upadłości.

– Dopiero wczoraj powiedział mi, w jak ogromnych kłopotach jesteśmy.

Nie mogła pozwolić, by Susan straciła dorobek całego życia. Myślała, że oprowadzanie turystów i produkcja domowych przetworów pozwoli im utrzymać się na powierzchni, ale tak nie było.

– Brian powiedział mi, że dobił targu. Jeśli wyjdę za Carla Westina, Carl spłaci nasz dług, a Susan i Brian będą mogli dalej mieszkać w White Oaks.

– Carla Westina? – Alessandro zmrużył oczy i zrobił kilka kroków w jej stronę. – Z Westin Processing?

– Znasz go?

Alessandro wyglądał na wstrząśniętego.

– Jest tylko kilka lat młodszy od Briana.

– I o wiele starszy ode mnie, owszem.

– A poza tym niegodny zaufania i...

– Obleśny – przerwała wprost. – Nie mogę za niego wyjść.

Alessandro się uśmiechnął.

– Żyjemy w dwudziestym pierwszym wieku, Katie. Nie sądzę, żeby Brian mógł wydać cię za mąż wedle własnego widzimisię.

Katie poczuła ściskanie w żołądku. Alessandro nie wiedział, że jej przybrany ojciec od lat subtelnie nią manipulował. Jak miałaby wytłumaczyć mu coś tak złożonego? Niewinne komentarze, obliczone na uzyskanie kontroli...

– Można zmusić kogoś fizycznie, ale też... emocjonalnie... – Katie umilkła, zawstydzona. Nienawidziła tej bezsilności.

Widząc jej wewnętrzną walkę, Alessandro przestał się uśmiechać.

– Mówisz o swoim wymyślonym długu wobec Susan?

Wcale nie był wymyślony. Susan zaopiekowała się Katie, kiedy ta miała dwa latka. Ale Brian nigdy nie chciał adoptowanej córki i cały czas istniało zagrożenie, że zostanie odesłana z powrotem do domu dziecka. Susan nie miała nic do powiedzenia; Brian kontrolował ją tak samo jak Katie.

– Jest w bardzo złym stanie – powiedziała Katie. – Jeździ na wózku i nie można zostawiać jej samej.

Im bardziej zaburzenia neurologiczne postępowały, tym bardziej Susan zamykała się w świecie kwiatów i roślin. Świecie, o który Katie dbała

razem z nią.

– Gdyby musiała opuścić White Oaks, to by ją załamało.

Bardzo kochała swoją łagodną, opiekuńczą przybraną matkę. Z upływem lat ich role się zamieniły. Teraz to Katie czytała Susan na głos, dotrzymywała jej towarzystwa i dbała o jej komfort. Zrobiłaby dla niej wszystko. Za wszelką cenę nie chciała mówić jej o kłopotach finansowych ani o szalonym planie Briana.

– A zatem, jeśli Carl dostanie cię w swoje ręce, Susan będzie mogła dożyć swoich dni w White Oaks – podsumował brutalnie Alessandro. – Ale dlaczego Carlowi zależy na małżeństwie z tobą?

Katie zaczerwieniła się.

– Może uważa mnie za atrakcyjną? – wymamrotała.

Alessandro milczał przez chwilę.

– Gdyby naprawdę mu na tobie zależało, nie stawiałby przed tobą takiego ultimatum.

– Może żadna inna go nie zechciała? Może myśli, że zyska sobie posłuszną żonkę? Jest przyzwyczajony, że dostaje wszystko, czego zapragnie.

Oczy Alessandra błysnęły.

– Myślisz, że jestem inny?

– Na pewno dostajesz wszystko, czego zapragniesz. Ale ty mnie nie pragniesz.

– Skąd wiesz?

Katie zaśmiała się gorzko.

– Przecież nigdy nawet na mnie nie spojrzałeś.

– Kiedy ostatni raz się widzieliśmy, byłaś jeszcze dzieckiem. Gdybym wtedy na ciebie spojrzał, byłoby to wysoce niestosowne. – Przechylił

głowę. – Ale patrzę na ciebie teraz.

Jakby to cokolwiek zmieniało.

– Nie wysilaj się – mruknęła. – Są setki pięknych kobiet, które możesz mieć. Wszystkie. Naraz... – Przerwała, ze wstydem zdając sobie sprawę, że zapędziła się za daleko.

– Setki naraz? – powtórzył z niedowierzaniem i rozbawieniem Alessandro.

– Och, nieważne. Chodzi o to, że nie musisz szantażować kobiety, żeby zrobiła to, czego chcesz.

– Czy to właśnie robi z tobą Brian? – Alessandro spoważniał.

Katie westchnęła ciężko.

– Jest przyzwyczajony, że robię, co mi każe.

Przez całe życie starała się utrzymać dobre relacje z Brianem – dla Susan. Ale tym razem posunął się za daleko. Małżeństwo to nie transakcja.

– Przecież nie jesteś jego córką.

– Dziękuję, że mi o tym przypomniałeś – odparła sucho Katie.

Ta świadomość wciąż bolała. Brian uwielbiał jej przypominać, że nie jest częścią rodziny, że musi być grzeczna i wdzięczna... Tylko kilka razy miała odwagę mu się postawić, co zawsze skutkowało surową karą.

– Nie jestem spokrewniona ani z Brianem, ani z Susan.

I właśnie dlatego Brian miał nad nią taką władzę.

– Nie uważasz mnie za członka rodziny? – zapytał Alessandro.

– Jak miałbyś nim być? Prawie cię nie znam.

Alessandro przyjeżdżał do White Oaks tak rzadko, jak tylko się dało. Wydawał się zupełnie niezainteresowany swoją nową rodziną.

– Postanowiłem trzymać się z dala od tego miejsca. – Alessandro wzruszył ramionami. – Dlaczego ty nie możesz zrobić tego samego?

– Nie jestem taka jak ty. Nie mogę po prostu odejść. Sama spłaciłabym dług, ale nie mam pieniędzy.

Alessandro zmrużył oczy.

– Mówiłaś, że twoje sosy dobrze się sprzedają?

– Tak, ale wszystkie przychody inwestuję z powrotem w biznes.

Alessando uniósł brwi.

– Mam gdzie się podziać i w co się ubrać – wyjaśniła z lekką irytacją. – Nie potrzebuję luksusów.

Alessandro zmierzył krytycznym wzrokiem jej ubranie, co jeszcze bardziej ją zawstydziło.

– Wiedziałam, że nie wiedzie nam się najlepiej – dodała obronnie. – Dbanie o dobro rodziny jest moim obowiązkiem.

Brian powtarzał jej to setki razy i miał rację. Uratowali ją przed życiem w biedzie i zapomnieniu. Kto wie, jakie nieszczęścia by na nią spadły, gdyby nie ich dobroć?

– Nie do tego stopnia, żebyś poświęcała im całe życie – oświadczył Alessandro.

– Nie, ale kocham Susan. A ona mnie potrzebuje.

– Nie ma nikogo innego? Co z jej mężem?

– Brian robi, co chce. Ma nade mną... pewną władzę... – wyznała.

– A ja nie mam?

– Oczywiście, że nie.

Ale mówiąc to, nie potrafiła spojrzeć mu w oczy. Miał nad nią ten rodzaj władzy, do którego nigdy by się nie przyznała.

– A zatem myślisz, że jeśli wyjdziesz za kogoś innego, nie będziesz musiała zostać żoną Carla?

– Tak.

To był cały jej plan i, podsumowany w ten sposób, zabrzmiał całkiem absurdalnie.

– A dlaczego ja?

– Bo tylko ty jesteś na tyle szalony, żeby naprawdę to zrobić.

Nikt się nie spodziewał, że niesławny playboy kiedykolwiek się ustatkuje, i to nasunęło jej myśl, że może spodoba mu się ten szalony pomysł.

– Poza tym, z tego co piszą w Forbesie, masz więcej pieniędzy, niż kiedykolwiek potrafiłbyś wydać.

– No, wreszcie dochodzimy do sedna sprawy. – Alessandro uśmiechnął się szyderczo. – Chcesz, żebym wyciągnął White Oaks z bankructwa? Dlaczego od razu nie poprosiłaś mnie o pieniądze? Dlaczego musimy brać ślub?

– Bo chcę, żeby Brian dał mi spokój. Jeśli wyjdę za mąż, wycofa się. Chcę być dla niego odpychająca.

– Odpychająca? – powtórzył Alessandro. – I chcesz to osiągnąć, wychodząc za mnie? Wow. To brzmi tak osiemnastowiecznie... Czy jeśli za mnie wyjdziesz, zostaniesz wydziedziczona?

– Bardzo możliwe.

Brian zawsze się wściekał, ilekroć przeczytał gdzieś nazwisko Alessandra.

– A w czym właściwie miałbym być lepszy od Carla?

– Nie jesteś długodystansowcem – odparła szczerze Katie. – Lubisz tymczasowe rzeczy. Kobiety, relacje. Bierzesz, co chcesz, i idziesz dalej.

– Naprawdę wydaje ci się, że mnie rozgryzłaś, co? – Alessandro rzucił jej zirytowane spojrzenie. – Jak możesz tam wrócić, jeśli tak otwarcie sprzeciwiłaś się Brianowi?

– Myślę, że pogodzi się z tym, gdy tylko zrozumie, że to koniec jego finansowych problemów. – A Katie nareszcie będzie wolna.

– A co powie Susan, kiedy się dowie, że wyszłaś za mnie dla pieniędzy? Za mnie: wyrzutka, czarną owcę? Nie będzie rozczarowana twoimi wyborami życiowymi?

Katie zrobiło się gorąco.

– Nie powiem jej... – bąknęła niepewnie. – Będę musiała...

– Udawać? – dokończył drwiąco. – Zachowywać się, jakbyś była we mnie zakochana?

– To nie potrwa długo. Uratujemy White Oaks, a Susan będzie mogła dożyć w spokoju swoich dni. Brian nie będzie mógł mnie do niczego zmusić. Nareszcie to ja będę miała władzę, a nie na odwrót.

– Brzmi jak całkiem niezły plan – stwierdził Alessandro, kiwając głową. – Ale powiedz mi, co ja będę z tego miał?

Katie gorączkowo zastanawiała się, jak go przekonać.

– Pomyślałam, że może ci się spodobać ta idea...

– Idea czego? Bycia twoim mężem?

Katie zarumieniła się gwałtownie.

– Raczej idea zemsty na Brianie.

– Chyba nie masz o mnie najlepszego zdania, co? – Alessandro udał oburzenie.

– Nie chcesz odebrać czegoś Brianowi, skoro on odebrał coś tobie?

– Co masz na myśli?

– Odebrał ci firmę twojego ojca, prawda? – Katie przypomniała sobie dramatyczne okoliczności, w jakich Alessandro opuścił White Oaks.

Alessandro nie odpowiedział od razu. Katie nie potrafiła odgadnąć jego myśli, ale jedno było pewne – intensywnie zastanawiał się nad

odpowiedzią.

– Czyżbyś przeoczyła fakt, że samemu udało mi się osiągnąć dużo większy sukces? – zapytał w końcu. – Nie marnuję czasu na rozmyślanie o przeszłości. Nie potrzebuję ich firmy, nie potrzebuję twoich sosów, a już na pewno nie potrzebuję twoich absurdalnych oświadczyn.

Katie poczuła się, jakby uderzył ją w brzuch. Oczywiście, że jej nie potrzebował. Oczywiście, że nie udało jej się go przekonać. Jak mogła w ogóle sądzić, że jej szalony plan się powiedzie? Usprawiedliwiało ją tylko to, że była zdesperowana.

Zapędzona w kozi róg zrobiła to, co zawsze robiła w obliczu konfliktu.

– Przepraszam – wymamrotała bezbarwnie. – Naprawdę bardzo przepraszam.

Alessandro zaklął po włosku.

– Czego ty się właściwie spodziewałaś?

Nie wiedziała. Nie przemyślała tego. Był jedyną osobą, która mogła jej pomóc, jej jedyną nadzieją. Dlatego wcześnie rano wymknęła się z posiadłości i wsiadła w pierwszy pociąg do Londynu.

– A co na to wszystko Carl? – kontynuował Alessandro. – Czy wie, że jego przyszła żona jest tak niechętna?

– Wczoraj wieczorem przyszedł ze mną porozmawiać. – Na samą myśl o tym ścierpła jej skóra. – Miałam nadzieję, że to będzie małżeństwo tylko z nazwy, ale on...

– Chce, żebyś urodziła mu dziedzica?

To nie było zabawne. To było tragiczne.

– Powiedział, że weźmie, co mu się należy.

– Ale ty go nie chcesz?

– Oczywiście, że nie! – Przeszedł ją dreszcz obrzydzenia.

Alessandro zmierzył ją spojrzeniem.

– A co, gdybyś miała wyjść za mnie? Nie chciałabyś...?

– Nie!

– Nie? – Alessandro uśmiechnął się lekko. – A co, gdybym ja tego chciał?

Przecież już odrzucił jej propozycję. Wiedziała, że nie jest zainteresowany. Teraz tylko się z nią droczył, bawiąc się jej kosztem.

– Oboje wiemy, że masz miliony innych opcji – powiedziała niepewnie. – Nie wchodziłabym ci w drogę...

Alessandro uniósł brwi.

– Doprawdy? Jako moja żona po prostu stałabyś z boku i pozwalała mi umawiać się z innymi kobietami?

Przed oczami Katie stanął obraz, który starała się zapomnieć od lat.

Trafiła na nich przypadkiem. Spacerowała po ogrodzie, kiedy nagle zauważyła ich pod obsypaną kwieciem morelą. Alessandro nie miał na sobie koszulki, a jego dżinsy były zsunięte na uda. Mięśnie jego opalonych pleców napięły się, kiedy pochylił się nad ładną studentką, która prężyła się pod nim na trawie. Katie znieruchomiała, zafascynowana i wstrząśnięta widokiem intymnego zbliżenia. Była tak niewinna, że nie do końca rozumiała, co ma przed oczami. Prawdę mówiąc, wciąż tego nie rozumiała. Nigdy nie spotkała mężczyzny, dla którego byłaby skłonna położyć się nago na trawie, nie przejmując się tym, że ktoś może ich zobaczyć.

Po kilku sekundach uciekła, wciąż słysząc w uszach echo jęków ich rozkoszy.

Powiedziała sobie, że to jego wina. Jeśli chciał się zabawiać ze swoją dziewczyną w ogrodzie, gdzie każdy mógł ich zobaczyć, to był jego problem. Mimo to przy obiedzie zaczerwieniła się, gdy tylko przekroczył próg jadalni, spóźniony prawie pół godziny.

Kilka dni później widziała go w wiosce, jak całował się namiętnie z inną dziewczyną. Jego oczywista niewierność zszokowała ją. Dopiero po pewnym czasie zrozumiała, że nie był w związku z żadną z nich. Żadnych zobowiązań, żadnych problemów. Był popularny i nie wahał się z tego wykorzystać.

Ale jej nie dostanie. Nie interesowały jej takie rzeczy.

Podszedł do niej i położył dłonie na podłokietnikach jej fotela, pochylając się nad nią. Ich twarze prawie się stykały.

– A może chciałabyś się przyglądać, Katie?

Czyżby wiedział skądś o jej sekrecie?

– Próbujesz mnie onieśmielić – powiedziała. – To nie zadziała. Nie boję się ciebie.

Alessandro się zaśmiał.

– Może powinnaś. Ale może nie próbuję cię onieśmielić? Może tylko cię sprawdzam?

– Co sprawdzasz?

Alessandro pogłaskał wierzchem dłoni jej policzek.

– Sprawdzam, czy uda mi się ciebie uwieść.

Katie zmusiła się, by opanować gorąco w podbrzuszu. Przewróciła oczami.

– Wybacz, ale jestem na to odporna – skłamała. – Dlatego idealnie byśmy do siebie pasowali.

– Zgadza się. Idealnie byśmy do siebie pasowali... w łóżku.

– Nie idę z tobą do łóżka!

– Cóż za twarde postanowienie. Boisz się, że coś złapiesz?

Nuta irytacji w jego głosie zwróciła jej uwagę. Czyżby postąpiła nieuprzejmie, z miejsca odrzucając jego awanse? Ale przecież nie miała

innego wyjścia! To on zachowywał się nieuprzejmie.

– Nie. – Zarumieniła się jeszcze bardziej. – Po prostu...

– Boisz się, że ci się spodoba? – dokończył, śmiejąc się pod nosem.

Tak, to był Alessandro Zetticci, o którym czytała. Nieustępliwy uwodziciel, oddany swojej pracy, ale jeszcze bardziej oddany hedonistycznej zabawie.

– Naprawdę nie potrafisz się powstrzymać, co? Myślisz, że możesz uwieść każdą kobietę, którą spotkasz na swojej drodze!

– Większości nie trzeba uwodzić. – Alessandro wzruszył ramionami. – Większość jest gotowa na wszystko, zanim jeszcze się dowiem, jak mają na imię.

Był tak blisko, że Katie zamknęła oczy, by przypadkiem nie nawiązać kontaktu wzrokowego. Natychmiast tego pożałowała. Teraz była jeszcze bardziej wyczulona na jego bliskość. Jego ciepło. Jego siłę. Jego dominację.

Otworzyła oczy i spojrzała prosto na niego.

– Nie jestem taka, jak większość kobiet. Jeśli się pobierzemy, nie będę niczego od ciebie oczekiwać ani niczego ci zabraniać. I oczekuję tego samego od ciebie.

Alessandro wyprostował się i rzucił jej takie spojrzenie, jakby nagle stał się ucieleśnieniem cnoty.

– Można mnie oskarżać o wiele rzeczy, ale na pewno nie jestem z tych, którzy łamią obietnice. Jeśli złożę ci śluby wierności, to zamierzam ich dotrzymać. Ty lepiej zrób to samo.

Katie chwyciła podłokietniki, by nie osunąć się na podłogę. Czy to znaczyło, że zamierzał się zgodzić?

– Czyżbyś...

– Zamierzał dotrzymać przysięgi małżeńskiej przez cały czas trwania naszego małżeństwa? Oczywiście.

– Ale...

– Naprawdę tak cię to szokuje?

– Po prostu chodzi mi o to, że ty...

– Nigdy wcześniej się nie ożeniłem? To prawda. Nigdy nie widziałem takiej potrzeby.

Katie opadła szczęka.

– Czy to znaczy, że zamierzasz...

– Po prostu ustalam zasady, zanim podejmę ostateczną decyzję – wyjaśnił chłodno. – Ilu masz kochanków w ciągu miesiąca? Ja na przykład regularnie uprawiam seks. Zakładam, że ty też?

Katie przełknęła nerwowo. Jak mógł zakładać, że ma równie wysokie libido, jak on?

– Przeszłość nie ma znaczenia – odparła wymijająco. – Nie ma co rozwodzić się nad tym, co było. Dochowam ci wierności, jeśli ci na tym zależy. Nie mam problemu z zachowywaniem celibatu.

– Widzisz... w tym właśnie problem – wymruczał Alessandro, wyglądając, jakby doskonale się bawił. – Ja nie lubię celibatu.

– Nie musimy długo pozostać małżeństwem – przekonywała z desperacją Katie. – Na pewno sześć miesięcy wystarczy, żeby... żeby...

– Uczynić cię całkowicie bezwartościową dla Briana?

– Rozwiązać nasze problemy finansowe...

– Sześć miesięcy celibatu? – jęknął Alessandro z teatralnym przerażeniem.

– Radź sobie sam – syknęła Katie przez zęby.

Alessandro przechylił głowę i uśmiechnął się szeroko.

– Rozumiem, że ty tak robisz?

# ROZDZIAŁ DRUGI

Alessandro wiedział, że zachowuje się bezczelnie, ale Katie sama się o to prosiła. Wparowała do jego gabinetu i praktycznie mu się oświadczyła, jednocześnie sugerując, że jest jakimś nienasyconym libertynem! Odpłacił jej pięknym za nadobne, z satysfakcją obserwując, jak się rumieni. Jeszcze raz. I jeszcze raz.

Prawdę mówiąc, zgodził się ją przyjąć wyłącznie dlatego, że trochę mu się nudziło. Pamiętał jej imię, ale niewiele więcej. To, że wytrwale czekała prawie dwie godziny pod jego gabinetem, zaskoczyło go i pobudziło ciekawość.

Z trudem sobie przypomniał, co wie na jej temat. Była nieśmiałą dziewczynką, wiecznie chowającą się w sadach i ogrodach. Bladą i milczącą. Ale nie milczała, gdy Brian usiłował zmusić ją do małżeństwa z Carlem Westinem. Nie milczała, gdy on sam ją prowokował.

Sprowokowana, stawała się dużo bardziej interesująca. Ożywiła kolejny dzień zmagań z setkami narzekających pracowników. Wszyscy domagali się jego uwagi i, prawdę mówiąc, potrzebował chwili odpoczynku.

Domyślił się, że Katie przyszła po pieniądze, i miał rację. Ale jej oświadczyny były dla niego szokiem. Kilka lat wcześniej miał okazję poznać Carla Westina i z miejsca uznał go za totalnego dupka. Może i on sam był bawidamkiem i imprezowiczem, ale szczerym i uczciwym. Carl Westin natomiast notorycznie oszukiwał, zarówno w interesach, jak

i w życiu prywatnym. Nie było mowy, żeby Katie Collins została jego żoną!

Podniósł telefon, nie spuszczając wzroku z Katie.

– Odwołaj moje następne spotkanie, Dominique – poinstruował asystentkę. – Nie życzę sobie, żeby mi przeszkadzano.

Katie nie podobała mu się z wyglądu. Miała proste brązowe włosy, związane w nudny kucyk, a brzydkie, nieodpasowane ubrania skutecznie maskowały figurę. Mimo to było w niej coś, co zwracało jego uwagę. Błysk w oku, wydęte ze złości wargi... Tak, zdecydowanie piękniała w gniewie. Chętnie podroczyłby się z nią jeszcze trochę.

Choć nie przyznał się do tego Katie, mała zemsta wydała mu się naprawdę kusząca. Mógłby wykupić White Oaks i kazać całej tej rodzinie się wynosić. Ale Katie była naprawdę zdesperowana. Widział to w jej oczach, w tym, jak przełamywała swoją naturalną powściągliwość, żeby mu się odgryźć. W tym, że była w stanie zrobić wszystko, by ochronić przybraną matkę.

Tę motywację rozumiał. To było jedyne, co działało na jej korzyść. Kiedyś chciał czegoś podobnego, ale poniósł porażkę.

Zdecydowanie odsunął od siebie te myśli i skupił się na Katie, która siedziała sztywno na krześle, ściskając pasek torebki.

– Wiedzą, gdzie jesteś? – zapytał nagle.

– Zostawiłam Susan liścik, żeby się nie martwiła.

Alessandro zawsze uważał Susan za kogoś w rodzaju ducha. Była chuda, eteryczna i prawie nigdy nie opuszczała posiadłości. Brian uwiódł starzejącą się dziedziczkę, ponieważ chciał tego samego, czego jego siostra Naomi: pieniędzy.

Ojciec Alessandra stracił wszystko przez Naomi. A teraz wyglądało na to, że Susan tak samo straci wszystko przez Briana...

Chyba nie rozważał poważnie szalonego pomysłu Katie?

– Nie znasz nikogo innego, kto mógłby zostać twoim mężem?

Jego pytanie o seksualną aktywność sprawiło, że Katie wręcz zaniemówiła. Jak niewinna była naprawdę? Chyba nie całkiem?

– Czy też jestem jedynym mężczyzną, o jakim pomyślałaś? – dodał, widząc, że Katie nie ma zamiaru odpowiadać.

– Nie wiedziałam, kogo mogłabym jeszcze zapytać – odparła cicho. – Niewielu mężczyzn jest tak bogatych, jak ty.

Alessandro patrzył na nią przez chwilę, a potem się roześmiał, rozbrojony jej szczerością.

– Przynajmniej mamy jasność co do tego, dlaczego tu jesteś.

– Muszę uratować White Oaks – odparła po prostu. – Dla Susan.

– Gdybyś zrobiła to, czego chce od ciebie Brian, też byś je uratowała – zauważył bezlitośnie Alessandro, choć każda komórka w jego ciele buntowała się przeciw tej idei.

– Nie mogę poświęcić reszty mojego życia. Chcę sama zdecydować, z kim i kiedy założyć rodzinę.

Alessandro skrzywił się w duchu. Oczywiście, że Katie chciała założyć rodzinę. Co do niego, nie potrafił sobie wyobrazić gorszego losu. Nie podobał mu się jej krytyczny ton, ale w jednym miała rację: miał wiele opcji i lubił różnorodność. Spędzić resztę życia z jedną kobietą? Wykluczone.

Przypominał sobie coraz więcej z czasów, kiedy sam mieszkał w White Oaks. Docinki przy obiedzie. Brian powtarzający Katie, że powinna być im wdzięczna. Teraz rozumiał, że szantażował ją w ten sposób od dziecka. Nie miał pojęcia, co się stało z jej biologicznymi rodzicami, ale pamiętał buntownicze spojrzenia, jakie czasem rzucała przybranemu ojcu. Pamiętał

też, jak Susan robiła wszystko, żeby nie dopuścić do konfliktu. Wzięta w dwa ognie, Katie musiała spełniać życzenia Briana, by przetrwać.

W tamtych czasach Alessandro był zbyt pochłonięty własnymi problemami, by interweniować. Teraz przypomniał sobie szantaż emocjonalny, którego był obojętnym świadkiem, i wstyd zapiekł go w gardło. Z drugiej strony, sam był nastolatkiem i miał dosyć własnych problemów. Nie podobała mu się świadomość, że Katie pamiętała tamte czasy. Nie lubił o tym myśleć, a na pewno nie chciał o tym dyskutować. Ale co do jednego Katie miała rację: pragnął zemsty. Rozumiała to, ponieważ czuła to samo.

Katie była samotna i zastraszona przez większość życia. Nieśmiała, romantyczna, z głową pełną ideałów. Oczywiście, że chciała założyć własną rodzinę, gdy tylko spotka właściwego mężczyznę. Ale ani Carl Westin, ani Alessandro nie byli tym mężczyzną.

– Wiesz, jak to jest, stracić coś... stracić kogoś, kogo się kocha – powiedziała łagodnie. – Nie uratujesz mnie przed tym samym losem?

Tak, zdecydowanie wiedziała o nim za dużo.

– A zatem mam to zrobić, bo jestem dobry i nie chcę, żebyś cierpiała... Albo chcę wywrzeć małostkową zemstę. Jedno albo drugie, Katie.

– Wspomniałam o zemście tylko po to, żeby cię przekonać. – Uroczo wyglądała, kiedy była zawstydzona. – Rozegrałam to w ten sposób, ponieważ jesteś jedyną osobą, która mogłaby mieć powód, żeby się zgodzić.

Alessandro westchnął ciężko. Katie była samotna i bezbronna, a on dobrze wiedział, jakie to uczucie. A przecież sam przez pierwszych piętnaście lat życia miał szczęśliwych, kochających rodziców!

Nie pozwoli, żeby została zmuszona do małżeństwa. Potrzebowała czasu, by wyplątać się z tej matni i odzyskać kontrolę nad swoim życiem.

Może i mógł jej pomóc, ale nie w sposób, jaki sobie wyobrażała.

Wyprostował się.

– Jak dokładnie to zaplanowałaś? Od razu ogłosimy zaręczyny?

Katie opadła szczęka.

– Naprawdę chcesz to zrobić?

– Czemu nie? Ożenię się z tobą.

Katie wyglądała jak przerażona sarna. Siedziała nieruchomo, z lekko przekrzywioną głową, jakby wyczuwała niebezpieczeństwo. Ale po chwili zanurkowała w swojej torebce i wyjęła notes.

– Mam tu wszystko zapisane...

Wprost kipiała nerwową energią, jakby się bała, że zmieni zdanie. Oczywiście, że zamierzał zmienić zdanie – ale ona nie musiała w tej chwili o tym wiedzieć.

– A zatem jaki jest plan? – zapytał.

– Las Vegas.

Alessandro popatrzył na nią ze zdumieniem.

– W Ameryce?

– Tak. Jeśli będziemy mieli przy sobie dokumenty, to może pójść bardzo szybko. Mają tam hotel połączony z kaplicą, otwarty dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Wow. To zabrzmiało nieuchronnie. I tak szybko!

– Pewnie masz przy sobie dokumenty?

– Tak. Dzisiaj po południu mamy bezpośredni lot. Moglibyśmy jeszcze na niego zdążyć... – Urwała, widząc niesmak na jego twarzy.

– Mówisz o komercyjnych liniach lotniczych?

– Hm... tak.

– Chcesz, żebym wszystko rzucił i poleciał teraz?

Czy naprawdę tak bardzo chciała uciec przed Brianem?

– Tak byłoby najlepiej, jeśli to oczywiście możliwe... – Spuściła wzrok na swoją torebkę.

Zbladła, a potem zarumieniła się tak szybko, że Alessandro zastanowił się, czy nie ma przypadkiem gorączki.

– Tak bardzo się go boisz, Katie?

Zawahała się.

– Boję się, że nie będę w stanie wiecznie mu odmawiać.

– Ale mi potrafisz odmówić? – Naprawdę nie powinien traktować tego jako wyzwanie.

Katie przytaknęła energicznie.

– Nie masz powodu, żeby czegokolwiek ode mnie żądać. Jestem ostatnią osobą, jakiej ktoś taki jak ty mógłby chcieć w swoim życiu. Żadne z nas nic nie ryzykuje.

Instynkt natychmiast podpowiedział mu, że to nieprawda. Dlaczego? Przecież nie stanowiła zagrożenia dla jego biznesu, kariery, niczego. Mimo to szóstym zmysłem wyczuwał, że nigdy w życiu nie słyszał mniej prawdziwego twierdzenia.

– Kiedy już weźmiemy ślub, natychmiast wrócę do zajmowania się Susan – dodała.

Alessandro zmierzył ją krytycznym spojrzeniem. Dwudziestokilkulatka nie powinna przez okrągłą dobę opiekować się niedołężną staruszką. Potrzebowała własnego życia, marzeń, kariery. Ale to nie był moment, żeby się o to kłócić.

– Potrzebujemy najwyżej kilku miesięcy... żeby się upewnić, że Brian nie będzie niczego próbował – kontynuowała pospiesznie. – Kupisz posiadłość i pozwolisz Susan dożyć w niej swoich dni, a potem możesz zrobić z inwestycją, co chcesz. Nie stracisz żadnych pieniędzy...

Alessandro machnął ręką na jej nerwowe obietnice.

Katie Collins była w kłopotach. Nie widziała innego sposobu, żeby je rozwiązać. Gdyby tylko wydostał ją z kraju i z rąk Briana, może uspokoiłaby się i odzyskała zdrowy rozsądek.

– Nie zamierzam lecieć komercyjnymi liniami lotniczymi – oświadczył.

Spojrzał na zegarek i dokonał w głowie szybkich obliczeń. Z dala od ludzi, którzy wiecznie czegoś od niego chcieli, mógłby nieco nadgonić z pracą. Katie trochę ochłonie i wspólnie się zastanowią, co dalej.

– Ale wciąż możemy wylecieć dzisiaj, skoro tak ci się spieszy.

– Naprawdę?

Jej orzechowe oczy rozbłysły. Rozpromieniona nadzieją, wyglądała tak oszałamiająco, że Alessandro zapragnął wziąć ją w ramiona.

– Dziękuję. Naprawdę doceniam twoją pomoc.

– Nie wyobrażaj sobie, że zrobię to z dobroci serca, Katie – zaznaczył. – Wszystko, co robię, jest z korzyścią dla mnie. Bądź pewna, że zażądam za to stosownej zapłaty.

Uśmiech zamarł jej na ustach.

– Oczywiście – przytaknęła nerwowo. – Co tylko chcesz. Wystarczy poprosić.

# ROZDZIAŁ TRZECI

Alessandro wpatrywał się w Katie, zastanawiając się nad jej odpowiedzią. Wystarczy poprosić? Powstrzymał słowa, które w sposób oczywisty cisnęły mu się na usta. Nie zamierzał zniżać się do poziomu jej dotychczasowego amanta.

Problem w tym, że im dłużej się jej przyglądał, tym więcej odkrywał. Delikatny podbródek, wysokie kości policzkowe... oczy, których kolor zmieniał się w zależności od światła czy może od nastroju. Gdy jej zmartwienie zniknęło, stała się niezwykle pociągająca.

On też się jej podobał. Miał dostatecznie dużo doświadczenia, by to zauważyć.

Przez chwilę ze sobą walczył, po czym podniósł telefon.

– Dominique, potrzebuję raportu na temat Briana i Susan Fieldingów, właścicieli posiadłości White Oaks. Dane biznesowe oraz osobiste. Potrzebuję również raportu na temat działalności Zetticci Foods. Płynność finansowa, prognozy, analizy. To samo z każdą firmą, w której ma udziały Carl Westin. Chcę wiedzieć wszystko. Wyślij mi to mejlem. Oprócz tego podstaw mi na lotnisku odrzutowiec przygotowany na lot do Stanów Zjednoczonych. Odwołaj wszystkie moje spotkania w ciągu najbliższych... no, powiedzmy, pięciu dni.

To powiedziawszy, rozłączył się.

– Potrzebuję twojego paszportu. – Wyciągnął rękę do Katie, która wpatrywała się w niego z otwartymi ustami. – Do kontroli granicznej i tak

dalej.

Katie zamknęła usta, poszperała w torebce i podała mu dokument. Alessandro od razu zaniósł go Dominique, po drodze pobieżnie go przeglądając. Nie było żadnych pieczątek, co oznaczało, że nigdy nie wyjeżdżała za granicę.

Kiedy wrócił do biura, Katie wciąż kurczowo ściskała torebkę.

– Zostawiłaś walizkę w recepcji? – zapytał.

– Nie.

– Nie wzięłaś ubrań? Nawe szczoteczki do zębów? – Przyjemnie byłoby wybrać jej coś ładniejszego niż ta nudna spódnica. – Nieważne. Kupimy ci coś na miejscu.

Mieli pięć dni, co dla kogoś żyjącego tak szybko jak on oznaczało niemal wieczność. Będzie mógł odłożyć problemy na bok i cieszyć się tą spontaniczną wyprawą. Pięć dni wystarczy też, żeby ją uwieść. Na pewno nie była tak odporna na jego urok, jak twierdziła, i nie mógł się doczekać, żeby jej to udowodnić.

Wszystko działo się dużo szybciej, niż Katie się spodziewała. Niewiele myślała o tym, co się stanie po wyjściu z gabinetu. A już na pewno nie spodziewała się, że uda jej się przekonać Alessandra do wylotu jeszcze tego samego dnia.

Razem zjechali na podziemny parking i kilka minut później byli w drodze na lotnisko.

Alessandro przez całą drogę rozmawiał przez telefon. Najczęściej używał włoskiego, którego Katie nie rozumiała, ale jego pewny, władczy głos i tak wydawał jej się niezwykle pociągający. Wpatrywała się w okno, usiłując ignorować jego obecność. Był przystojny, potężny, błyskotliwy...

Kiedy przyjechali na lotnisko, jej zdenerwowanie wzrosło jeszcze bardziej.

Elegancko ubrana kobieta podała Alessandrowi skórzaną teczkę i papierową torbę. Kiedy szli przez odprawę, Alessandro pokazał Katie logo delikatesów.

– Nie mogę się doczekać, żeby spróbować twojego rękodzieła. – Uśmiechnął się. – Dobry sos potrafi nadać smak nawet najbardziej nijakiej potrawie. Czyż nie?

Katie zgromiła go spojrzeniem. Alessandro się roześmiał.

– Łatwo cię podpuścić, Katie.

Katie nie zdołała wymyślić żadnej odpowiedzi. Dlaczego we wszystkim, co mówił, widziała drugie dno?

Bo tego właśnie chciał.

Był kobieciarzem i żartownisiem, to było jego naturalne zachowanie. To nie miało nic wspólnego z nią. Po prostu zbyt łatwo dawała się nabrać.

– To twój? – zapytała, kiedy wyszli na pas startowy. Nieskazitelnie biały odrzutowiec wyglądał, jakby dopiero wyjechał z fabryki.

– Mam udziały w firmie leasingowej. Czasem lepiej wypożyczyć niż kupować. Tak jest bardziej ekologicznie.

Roześmiał się na widok niedowierzania na twarzy Katie.

– Coś jest nie tak?

– Po prostu... jest większy, niż się spodziewałam.

Alessandro uśmiechnął się szeroko.

– Często to słyszę.

Katie znów zgromiła go spojrzeniem.

– Naprawdę musisz wszędzie szukać seksualnych podtekstów?

– Jasne. W końcu jestem lubieżnym playboyem.

– Robisz to tylko po to, żeby mnie rozdrażnić!

– Doprawdy?

– Albo ćwiczysz gadkę na podryw. Uwierz mi, nie musisz tego robić.

– Nie? Dlaczego nie?

– Jesteś marzeniem każdej kobiety. Nie musisz nawet otwierać ust.

Alessandro roześmiał się serdecznie.

– Czasem warto jednak otworzyć usta, Katie. Wiesz, co potrafię zrobić językiem?

Katie czym prędzej weszła po schodkach do samolotu, unikając odpowiedzi. Wciąż nie mogła uwierzyć, że zgodził się z nią ożenić. Ale przecież takie zachowania leżały w jego naturze. Jako łobuz i buntownik musiał uwielbiać szalone, spontaniczne przygody.

Usłyszała, jak śmieje się tuż za nią.

– Jesteś taka wstydliwa, że nie mogę się oprzeć – mruknął.

Katie obróciła się, korzystając z okazji, by spojrzeć na niego z góry.

– Nie myślałeś, żeby zachowywać się uprzejmie, zamiast mnie zawstydzać?

Alessandro udał zranionego.

– Ależ, Katie, ja zawsze jestem uprzejmy.

Wiedziała, że dalej sobie z niej żartuje. Musiała za wszelką cenę trzymać go na dystans.

Onieśmielona, przeszła do części dla pasażerów. Wnętrze zapierało dech w piersi: luksusowa skóra, lśniąca stal, pluszowy dywan i niesamowita przestrzeń. Jeden z członków załogi zademonstrował, jak rozkładać fotele, i pokazał jej stos czasopism ukryty w niskim stoliku. Potem zaprowadził ją do sypialni, połączonej z prywatną łazienką.

– Dziękuję – szepnęła, kiedy steward wyszedł.

– Mamy trzech pilotów i stewarda – oznajmił Alessandro, odstawiając swoją torbę i aktówkę. – Jeśli będziesz czegokolwiek potrzebować, po prostu poproś.

Trzech pilotów? Katie miała wrażenie, że zaraz zemdleje.

– Gdzie oni są?

– W części dla załogi. – Alessandro rozsiadł się na fotelu naprzeciwko niej i uśmiechnął się, widząc, jak mocuje się z pasem. – Wszystko w porządku?

– Nigdy nie leciałam samolotem – wyjaśniła z zawstydzeniem.

– Naprawdę? No cóż, w takim razie zaczniesz od najwyższej półki.

Gdy samolot zaczął się toczyć po pasie startowym, Katie uśmiechnęła się jak podekscytowana dziewczynka.

– Nie boisz się? – zapytał Alessandro, przyglądając jej się z zaciekawieniem.

Pokręciła głową, nie odrywając wzroku od okna, za którym po chwili roztoczyła się panorama miasta.

– To niesamowite... – westchnęła.

Po kilku minutach spojrzała na Alessandra i na pół ze zdziwieniem, na pół z rozczarowaniem odkryła, że jest pochłonięty czytaniem czegoś na tablecie. Od czasu do czasu robił notatki, marszcząc brwi w skupieniu.

Nie chciała mu przeszkadzać, więc przed następny kwadrans siedziała w milczeniu, za wszelką cenę starając się wtopić w otoczenie. Czuła się wyjątkowo niezręcznie, zwłaszcza że wciąż miała przed oczami łóżko czekające na nią z tyłu pokładu. Alessandro z pewnością często zabierał ze sobą na pokład kobiety. Kto wie, ile ich tu było przed nią?

– Nie chcesz się położyć i chwilę odpocząć? – zapytał nagle Alessandro, jakby odczytał jej myśli. – Miałaś dzisiaj długi dzień...

– Nie, dziękuję – odparła natychmiast. – Nie chce mi się spać.

Alessandro spojrzał na nią bystro.

– O czym myślisz, Katie?

– O niczym.

– W takim razie dlaczego się tak czerwienisz?

Katie odwróciła wzrok i udała, że czyta gazetę.

Alessandro powoli wypuścił powietrze. Starał się utrzymać spokój, ale raport, który Dominique wysłała mu przed wylotem, nie ułatwiał mu tego zadania. Brian Fielding mógł być patologicznie kontrolujący w stosunku do żony i Katie, ale wydawał się nie mieć najmniejszej kontroli nad swoim życiem. Był jednym z tych palantów, którzy myślą, że mogą osiągnąć wszystko, wkładając w to minimalny wysiłek. Dokonywał ryzykownych inwestycji, a jedną z nich było Zetticci Foods.

Alessandro uświadomił sobie, że firma jego ojca jest w gorszej sytuacji, niż sądził na początku. Naomi stosowała taktykę nalotu dywanowego, wypuszczając tony nowych produktów i mając nadzieję, że któryś z nich okaże się hitem. Nic takiego się nie stało, a gdy sytuacja finansowa firmy zaczęła się pogarszać, zwróciła się po pieniądze do Briana.

To, co Brian powiedział Katie, było prawdą. Stali na skraju bankructwa. Według raportu Susan była przykuta do wózka i znajdowała się pod opieką rodziny. Lub raczej, pod opieką Katie, ponieważ Brian wiecznie wyjeżdżał na konferencje i brał udział w spotkaniach rady gminy.

Alessandro się skrzywił. Brian wszystko robił na pokaz.

Podniósł wzrok znad raportu i spojrzał na Katie. Przypomniał sobie sosy, które asystentka kupiła dla niego w delikatesach.

– Masz na coś ochotę? – zapytał.

Popatrzyła na niego z zaskoczeniem, po czym pospiesznie odwróciła wzrok. Jej policzki poróżowiały.

– Katie. To ty wszędzie szukasz podtekstów, nie ja.

Musiał przyznać, że to było jednocześnie zabawne i podniecające. Nie tylko on reagował na nią – to działało w dwie strony.

– Chodzi o to, jak przy tym wyglądasz! – burknęła.

– A jak wyglądam?

– Na pewno nie tak jak my, zwykli śmiertelnicy.

Nie uważała się za atrakcyjną? Alessandro uniósł brwi.

– Jesteśmy niewidzialni – wyjaśniła, kiedy cisza zaczęła się robić nieznośna.

„Niewidzialna” to było ostatnie słowo, jakie przyszłoby mu do głowy. Im dłużej rozmawiali, tym bardziej ciekawiło go, co ma do powiedzenia, i tym bardziej kusząco wyglądały jej usta. Były takie miękkie i zmysłowe. Ciekawe, czy reszta jej ciała również taka była...

Był tak zafascynowany, że naprawdę zmieniał się w lubieżnika, za jakiego go uważała. Bez przerwy wyobrażał ją sobie nago. Oczywiście, zawsze lubił towarzystwo kobiet, ale nigdy dotąd żadna nie była poza jego zasięgiem.

– Sam wiesz, że masz władzę nad ludźmi – dodała.

– Traktujesz mnie jak kawał mięsa, Katie? – wymruczał, świadom własnej hipokryzji. – Jesteś pewna, że chodzi tylko o mój wygląd? A może to bogactwo? Inteligencja? Charyzma?

– Nie zapomnij o swoim rozdmuchanym ego.

– A mimo to uważasz, że liczy się tylko mój wygląd!

Katie zacisnęła usta. Alessandro miał nadzieję, że nie podda się tak łatwo.

– Traktujesz mnie jak zabawkę, Alessandro? – spytała gniewnie. – Jestem tu dla twojej rozrywki? Żeby ożywić nudny dzień?

Alessandro odchylił się na krześle, zirytowany własnymi nieprzyzwoitymi myślami i jej powierzchownym osądem. Dlaczego tak bardzo go obchodziło, co o nim myśli?

– Chcesz, żebym się z tobą ożenił, czy nie? – warknął w odpowiedzi.

Katie znieruchomiała. Po kilku sekundach uśmiechnęła się sztywno.

– A czy ty masz na coś ochotę? – zapytała bardzo uprzejmie.

Alessandro nagle się zawstydził. Zaszantażował ją, zmusił do posłuszeństwa. Wcale nie był lepszy od Briana.

– Jestem okropnie głodny – odparł szczerze.

Kiedy pracował, często zapominał o jedzeniu, a w ciągu ostatnich tygodni pracował na okrągło. Głód wiercił mu dziurę w brzuchu.

– Chcesz spróbować, jak smakuje mój sos? – zapytała.

Jej głos zabrzmiał bardziej ochryple niż zwykle i tym razem to Alessandro zgromił ją spojrzeniem.

– Naprawdę? – Roześmiał się serdecznie. – Nieźle sobie w tym radzisz!

Ku jego radości, Katie również się roześmiała. Miała uroczy śmiech. Alessandro wyobraził sobie, jak zlizuje jakiś zmysłowo pachnący sos z jej ciała, a napięcie w jego podbrzuszu nagle zrobiło się bardzo niekomfortowe.

Wyjął cztery buteleczki z papierowej torby, głównie po to, żeby zająć myśli czymś innym.

– Ładnie opakowane – zauważył. Wyglądały bardziej profesjonalnie, niż się spodziewał. – Którego powinienem spróbować najpierw?

Katie wzruszyła ramionami.

Alessandro przyniósł z kuchni cztery małe talerzyki i nalał na każdy trochę sosu.

– Nie chcesz krakersa albo czegoś, na co mógłbyś je nałożyć? – zapytała Katie.

„Albo czegoś, na co mógłbyś je nałożyć”.

Alessandro warknął w duchu. Czyżby cofnął się w rozwoju do poziomu jaskiniowca kierowanego najniższymi instynktami?

To dlatego, że Katie go nie chciała. Nienawidził, kiedy ktoś mu mówił, że nie może czegoś zrobić. Zakazy tylko bardziej go podjudzały. To naturalne, że chciał zdobyć Katie Collins. Ale ona miała już dość mężczyzn, którzy chcieli wykorzystać ją do własnych celów. Lepiej będzie, jeśli skupi się na jedzeniu.

Na początek spróbował sosu morelowego. Był tak doskonały, że aż zamknął oczy, by w pełni rozkoszować się smakiem.

– Ty to zrobiłaś? – zapytał z niedowierzaniem.

– Prawie. Robotnicy pomagają przy zbieraniu owoców.

– Czyj to przepis?

– Mój własny. Cała magia tkwi w ziołach. Też je sama uprawiam.

– Masz swój własny przepis na sos?

– Tak ciężko w to uwierzyć?

– Byłaś na jakimś kursie kulinarnym?

– Nie mogłabym zostawić Susan samej. Uczyłam się z YouTube. Smakują ci?

– Nie potrzebujesz mojej opinii – odparł szorstko. – Sama wiesz, jakie są pyszne.

Katie natychmiast się rozpromieniła.

– Wiem.

Jej nagła pewność siebie uczyniła ją jeszcze bardziej pociągającą. Była taka, jak jej sos: intensywna i pełna pasji. To niesamowite, jak bardzo się zmieniła w ciągu tych kilku godzin. To był jej moment triumfu.

– Jak już mówiłam, zbieram owoce z drzew rosnących u nas w ogrodzie. To odmiana przekazywana z pokolenia na pokolenie, która nie rośnie nigdzie indziej. Tak samo śliwki.

Alessandro skinął głową, lekko oszołomiony. Nigdy dotąd nie przyszło mu do głowy, żeby rozmawiać o drzewach owocowych, ale teraz nie mógł oderwać wzroku od Katie.

Owoce odpłacały się smakiem za jej pasję.

– Który lubisz najbardziej? – zapytał.

– Ocet wiśniowy. – Zanurzyła w nim czubek palca i oblizała go. Ku udręce Alessandra, tuż nad górną wargą została jej maleńka smuga sosu. Tego było już za wiele.

– Alessandro? – Katie z niepokojem patrzyła, jak podnosi się z fotela. – Co ty robisz?

– Chcę spróbować octu wiśniowego...

Położył ręce na podłokietnikach jej fotela i pochylił się bardzo powoli, dając jej czas, żeby się odsunęła. Nie zrobiła tego. Zlizał sos czubkiem języka, a potem opuścił się jeszcze niżej i przycisnął usta do jej warg.

To był tylko przelotny pocałunek. Przecież i tak się go spodziewała, czyż nie? Nie mógł jej rozczarować, skoro już wyrobiła sobie zdanie na jego temat.

– Katie? – zapytał cicho.

Milczała, ale wyraz jej twarzy wystarczył za odpowiedź.

Przez moment, który wydawał się wiecznością, usta Alessandra ledwo dotykały warg Katie. W następnej sekundzie całował ją namiętnie,

sprawiając, że rozpłynęła się pod jego pieszczotą. W odurzeniu pozwoliła, by rozchylił jej usta językiem. Przylgnęła do niego i nieśmiało oddała pocałunek, pragnąc jeszcze intensywniej poczuć tę nową, nieznaną rozkosz. To było niemal zbyt przyjemne. Nigdy dotąd nie doświadczyła niczego podobnego.

W jej głowie narodziło się przekonanie, że teraz nic już nie będzie takie samo. Ona nie będzie taka sama. Alessandro obudził w niej potrzebę nieubłaganie domagającą się spełnienia. Nie mogąc się powstrzymać, jęknęła głośno.

Niespodziewanie Alessandro wyprostował się i cofnął o krok.

Katie skuliła się w fotelu, wstrząśnięta tym, co właśnie zaszło. Zachowanie Alessandra jeszcze bardziej ją zdezorientowało. Dlaczego wyglądał na zupełnie nieporuszonego?

– Nie możesz... Nie powinieneś... – Zrezygnowała z prób ułożenia zdania. Jak Alessandro mógł być tak spokojny?

Może wzięła to za bardzo do siebie. To był tylko pocałunek.

– To niesprawiedliwe – wykrztusiła.

– Niesprawiedliwe? – Alessandro usiadł na swoim fotelu i skrzyżował ramiona na piersi.

– Miałeś tylko spróbować moich sosów...

A zamiast tego oboje odkryli, że może ją uwieść, nie wkładając w to najmniejszego wysiłku. Policzki paliły ją żywym ogniem.

– A tak, sosy – powtórzył ironicznie. – Naprawdę sama je stworzyłaś?

– Dlaczego tak ciężko ci w to uwierzyć? Nie wierzysz, że mogę być w czymś dobra?

– Myślę, że oboje właśnie odkryliśmy, w czym jesteś dobra.

Katie aż zaniemówiła. Wstyd ścisnął ją za gardło. Był taki doświadczony i czarujący... Nic dziwnego, że wszystkie kobiety chciały iść z nim do łóżka.

Uśmiechnął się drwiąco.

– Jeśli nie chcesz, żebym znowu cię pocałował, przestań mnie podpuszczać, żebym ci prawił komplementy.

– Nie musisz mnie całować, żeby poprawić mi samoocenę! – zawołała Katie.

Alessandro sięgnął do talerzyka, zakręcił palcem w sosie wiśniowym i zlizał go sugestywnie.

– Nie. Mam się tylko z tobą ożenić, żebyś mogła uciec przed swoim złym opiekunem.

– Tak – warknęła przez zęby. – Tylko tego od ciebie potrzebuję.

# ROZDZIAŁ CZWARTY

W Londynie byłaby prawie północ, ale tutaj, w Las Vegas, wieczór dopiero się zaczynał. Nie, żeby pory dnia miały tu jakiekolwiek znaczenie; miasto tętniło życiem dzień i noc, oferując wszelkie możliwe rozrywki. A ostatnim, czego chciał Alessandro, było znalezienie się w jaskini rozpusty w towarzystwie Katie Collins.

Nigdy nie powinien był jej pocałować.

Ich hotel znajdował się przy ulicy. Recepcjonistka podała mu kartę dostępu, a portier odebrał jego bagaż. Oczywiście, Katie żadnego nie miała. Wyraz jej twarzy, kiedy stała pośrodku luksusowego lobby, był bezcenny.

Znów przeszył go niechciany dreszcz pożądania. Potarł dłonią czoło. Był zmęczony; to dlatego tracił samokontrolę. Ale musiał wziąć się w garść. Pozwiedzają, zjedzą coś, porozmawiają poważnie o przyszłości Katie...

Tylko że nie wyobrażał sobie znalezienia się z nią sam na sam. Nie po tym, jakie katusze przeżywał na pokładzie samolotu. Nie był przyzwyczajony do towarzystwa kobiety, która byłaby dla niego całkowicie niedostępna.

– Chcesz pójść do apartamentu czy wolisz się najpierw rozejrzeć? – zapytał.

– Chodźmy na spacer – odparła pospiesznie.

Uśmiechnął się sucho. Ona też nie chciała z nim zostać sam na sam.

Poszedł za nią do baru, postanawiając odłożyć na rano wszelkie racjonalne dyskusje. W tym momencie najbardziej przyda im się odrobina odpoczynku. Bar był już zapełniony w trzech czwartych. Turyści nie tracili czasu, korzystając z uroków miasta.

– Zobacz, jaki piękny drink! – zawołała Katie, przechodząc obok jednego ze stolików. – Te kolory są niesamowite.

Usiedli w loży z widokiem na bar.

– Nie chciałabyś się dowiedzieć, co w nim jest? – zapytał Alessandro, siadając na zdecydowanie zbyt wygodnej kanapie.

– Coś tak pięknego musi być pyszne, nie sądzisz? – odparła z uśmiechem.

Alessandro natychmiast się zastanowił, czy te słowa odnoszą się też do niej samej.

– Możesz zamówić taki sam – zauważył. – Kiedy ostatni raz piłaś alkohol?

Katie uniosła podbródek, ale nie odpowiedziała.

Nigdy nie piła alkoholu. Nigdy nie podróżowała. Czego jeszcze nigdy nie próbowała? W jej pocałunku wyczuł brak doświadczenia. Uroczy, nieśmiały, seksowny brak doświadczenia.

Skinął na kelnera i zamówił drinka. Wkrótce przyniesiono im kieliszek z najbardziej fantazyjnym koktajlem, jaki Alessandro widział w życiu. Neonowe, pomarańczowe i zielone warstwy alkoholu upodabniały go do egzotycznej papugi. Za późno zdał sobie sprawę, że jeśli Katie go wypije, sprawy mogą się wymknąć spod kontroli.

– Nie jestem pewien, czy...

Za późno. Już się napiła.

– Och... – Przymknęła oczy i westchnęła z rozkoszą. – Jest jeszcze lepszy, niż sobie wyobrażałam.

Alessandro zręcznie podniósł kieliszek i wypił resztę słodkiego płynu, myśląc, że ratuje ją przed samą sobą.

– Poproszę o podwójną whisky – powiedział do kelnera, który nie zdążył jeszcze odejść.

Katie podwinęła rękawy swojej białej koszuli. Alessandro pospiesznie zajął się podziwianiem wnętrza baru, powtarzając sobie w duchu, żeby nie patrzeć na jej smukłe nadgarstki. Od kiedy to kręciły go odsłonięte przedramiona? Przecież kobiety, z którymi się umawiał, zwykle miały na sobie dużo mniej!

Wyjął telefon z kieszeni, chcąc za wszelką cenę skupić uwagę na czym innym, i zdał sobie sprawę, że zapomniał włączyć go po wyjściu z samolotu. Gdy tylko ekran się zaświecił, dostał powiadomienie o nieodebranych połączeniach od Dominique.

Telefon zawibrował, zanim jeszcze zdążył oddzwonić.

– O co chodzi?

– Alessandro, od kilku godzin próbuję się do ciebie dodzwonić. – Dominique wydawała się zmartwiona. – Zaręczyny Katie Collins z Carlem Westinem zostały dziś ogłoszone w prasie.

– Przepraszam? – Alessandro znieruchomiał, pewien, że się przesłyszał.

Zerknął na Katie, która patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami.

– Zaręczyny Katie – powtórzyła Dominique. – Artykuł pojawił się w internecie godzinę temu.

– Gdzie?

Dominique podała nazwę gazety.

– Oddzwonię – powiedział Alessandro i rozłączył się.

– Co się stało? – zapytała Katie.

– Włączyłaś telefon?

Katie zanurkowała w torebce i wyjęła komórkę.

– Chodzi o Susan? – Łzy napłynęły jej do oczu. – Nie powinnam była zostawiać jej samej...

Trzęsła się tak bardzo, że upuściła telefon na ziemię.

– Nie chodzi o Susan – uspokoił ją Alessandro, podnosząc jej komórkę. – Oddychaj. – Przykro było patrzeć na jej przerażenie. – Wygląda na to, że twoje zaręczyny z Carlem Westinem zostały ogłoszone dziś po południu.

– To niemożliwe. – Katie znieruchomiała, wpatrując się w niego z przerażeniem. – Nie zgodziłam się na to! Nigdy bym się nie zgodziła! – Chwyciła swój telefon i włączyła go. – Mam mnóstwo nieodebranych połączeń... Głównie od Briana. – Przyłożyła telefon do ucha i zbladła jeszcze bardziej.

Alessandro słyszał krzyki Briana ze swojego miejsca. Ten łajdak znów usiłował manipulować Katie, wmawiając jej, że skoro zaręczyny zostały publicznie ogłoszone, nie może splamić honoru rodziny. Nie mogła zawstydzić Susan, która tak przeżywała jej ucieczkę, że przez cały dzień nie wstała z łóżka...

Alessandro wyjął telefon z ręki Katie i wyłączył go ze wstrętem. Potarł czoło, usiłując myśleć logicznie. Nie było łatwo mu się skupić po długim locie i szklance whisky, ale coś musiał zrobić.

Oczywiste rozwiązanie natychmiast przyszło mu do głowy. Skoro zaszli tak daleko, równie dobrze mogli naprawdę to zrobić. To wydawało się najszybszym, najbezpieczniejszym ratunkiem dla Katie.

To on będzie czarnym charakterem tej historii. Draniem, który uwiódł narzeczoną innego mężczyzny. Niewątpliwie wywoła ogromny skandal, ale nie dbał o reputację. W tym momencie chciał tylko uspokoić Katie i powstrzymać Briana.

– Powinnam oddzwonić? – szepnęła ze strachem.

– W żadnym wypadku.

Katie wstała od stolika, chwiejąc się lekko. Alessandro chwycił ją za ramiona i spojrzał jej głęboko w oczy.

– Przyszłaś do mnie po pomoc, Katie. Tego chcesz, prawda?

– Chcę się upewnić, że Susan...

– Susan nic się nie stanie. Ja o to zadbam.

Im szybciej Katie się z nim zwiąże, tym szybciej będzie mógł działać w jej imieniu.

Katie podniosła na niego udręczone spojrzenie. Był w nim strach, nieco nadziei i odrobina erotycznego pobudzenia.

– Jesteś tego pewna, Katie? – zapytał. – Na pewno chcesz to zrobić?

Katie wyglądała na wyczerpaną i przerażoną. W tym momencie Alessandro pragnął tylko tego, by na jej twarz wrócił uśmiech.

Skinęła głową.

– Tak, proszę.

Katie stała nieruchomo, czując silne, męskie dłonie na swoich policzkach. Usta na jej ustach były ciepłe, a każdy ich ruch sprawiał jej przyjemność. Jęknęła. O tak. Lubiła, kiedy ją tak całował...

– Katie?

– Mhm?

Zdziwiła się, słysząc jego szept. Jak mógł szeptać jej imię, jednocześnie ją całując?

– Katie?

Nie chciała się ruszać. Czuła się, jakby dryfowała w ciepłym kokonie, zrelaksowana i szczęśliwa. Zamrugała, otworzyła oczy i uśmiechnęła się.

Po czym znieruchomiała.

Rzeczywistość dopadła ją z mocą uderzenia. Nie całowała się z nikim. Leżała w łóżku i nie była sama. Alessandro Zetticci był kilka centymetrów od niej. Leżał zwrócony twarzą do niej, opierając się na łokciu. Obserwował ją z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

– Jęczałaś – poinformował, nie przestając się jej przyglądać.

Katie nie potrafiła wydobyć z siebie głosu. Czy on był nagi? Jego szeroki, muskularny tors na pewno był. Reszta znikała pod kołdrą.

– Katie?

– Co ty tu robisz?

Alessandro zamrugał i uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Mam wyjść? – Chwycił brzeg kołdry.

– Nie. – Błąd. Duży błąd.

Choć to niemożliwe, Alessandro wydawał się ideałem męskości. Długie, potężne kończyny. Długie, potężne... Wszystko.

– Nie masz nic na sobie! – oburzyła się.

Alessandro przez kilka sekund patrzył na nią w milczeniu, wyglądając, jakby toczył ze sobą wewnętrzną walkę.

– Właściwie, nie jestem całkiem nagi – poprawił ją wreszcie. – Mam na sobie bokserki.

Byli razem w łóżku. Dla niego pewnie to nic nie znaczyło – codziennie lądował z kobietami w łóżku. Ale ona nie! Nigdy dotąd nie spała w łóżku... z kimkolwiek.

– Czy my...? – Katie przerwała, wciąż nie potrafiąc zebrać myśli w obliczu jego nagiego ciała.

– Spaliśmy razem? Owszem. Ale gdybyśmy zrobili cokolwiek więcej, nie musiałabyś pytać. Twoja cnota jest bezpieczna.

Tyle zdążyła odgadnąć. Sama była ubrana: jej koszula, spódnica, stanik, majtki... wszystko było na swoim miejscu.

– Wzięliśmy ślub – szepnęła.

Alessandro przestał się uśmiechać.

– Owszem, wzięliśmy.

Katie zamknęła oczy. Powinna czuć ulgę. Czy nie tego właśnie chciała? Czuła jednak tylko wstyd i gorąco.

Przyśnił jej się ich pocałunek. Nie pierwszy lot samolotem w jej życiu, nie Las Vegas, nie wiadomości od Briana. Nawet nie ich ślub. Potrafiła myśleć tylko o pocałunku, który przypieczętował przysięgę.

– Zobacz.

Otworzyła oczy. Alessandro podniósł coś z szafki nocnej i podał jej. Zdjęcie przedstawiało ich dwoje i pracowników kaplicy, którzy odegrali rolę świadków.

– Jest tu kod do ściągnięcia nagrania...

– Chcesz jeszcze raz poczuć tę magię? – Alessandro podniósł telefon.

Katie czuła się dostatecznie zawstydzona. Miała wrażenie, że utknęła na jakimś koszmarnym roller coasterze.

– Wybraliśmy opcję nagrania teledysku? – mruknęła niedowierzająco, kiedy Alessandro skanował kod.

Alessandro uśmiechnął się szeroko.

– Jesteśmy w Las Vegas. Mają tu wszystkie możliwe opcje.

Zbliżył się, żeby mogła widzieć ekran. Starała się nie zarumienić, ale było to niemożliwe.

Na filmie zmontowanym do sentymentalnej ballady ujrzała siebie i Alessandra, składających sobie wzajemnie przysięgę małżeńską. Ona miała na sobie pomiętą bluzkę i granatową spódnicę, on był przystojny jak

zawsze. Uśmiechał się do niej, a ona wpatrywała się w niego z oczarowaniem. W jego oczach błyszczało rozbawienie, sympatia, a także przyczajony głód pożądania.

Gdy tylko wziął ją w ramiona, kamerzysta zrobił zbliżenie, i tak cała ostatnia minuta filmu pokazywała namiętny pocałunek. Katie patrzyła, jak rzuca na podłogę bukiet i otacza Alessandra ramionami. W tamtej chwili zapomniała o całym świecie, nie wspominając o tym, że ktoś ją nagrywa.

Nie mogła oderwać wzroku od ostatniej klatki. Wzięła ślub w taniej, nylonowej spódnicy. Wyglądała tak samo radośnie, jak wszystkie inne dziewczyny, które całował... A jednocześnie zupełnie ich nie przypominała. Nie była olśniewająco piękna i seksowna. Zamiast tego w oczywisty sposób wydawała się zauroczona. Wszyscy to widzieli. A co najgorsze, widział to Alessandro.

A teraz leżał obok niej, prawie nagi. Poprzedniego wieczoru poszedł z nią do sypialni, usiadł obok niej na łóżku, uspokajał ją i pocieszał. A ona musiała zasnąć jak dziecko.

Alessandro niecierpliwie odłożył telefon na stolik nocny i odsunął się od niej, jakby był na nią zły. W tym momencie Katie uświadomiła sobie straszną prawdę.

Od początku nie chciał tego robić.

Alessandra bolała głowa. Z napięcia, nie od nadmiaru alkoholu. Od dawna nie zdarzyło mu się pić na umór.

Niech to szlag.

Poprzedniego wieczoru był tak przejęty dramatyczną sytuacją Katie, że szybki ślub wydał mu się jedyną możliwą opcją. Będą musieli go anulować. Zajmie się tym, jak tylko rozwiąże kwestię White Oaks.

Jego telefon zawibrował. Podniósł go i ujrzał na ekranie gratulacje. Sekundę później dostał kolejne, a potem jeszcze jedne. W ciągu minuty zalał go potok wiadomości.

Jak?

Zazgrzytał zębami i wyszukał w internecie swoje nazwisko. Jakimś cudem nagranie z ich ślubu znalazło się na YouTube i miało już kilkadziesiąt tysięcy wyświetleń.

Wyjął umowę, którą podpisali w kaplicy, i przejrzał ją pobieżnie.

– Wygląda na to, że z rozpędu wyraziłem zgodę na wykorzystanie naszego wizerunku w celach marketingowych.

Jak to możliwe, że tego nie zauważył? Był tak rozkojarzony, myślał tylko o tym, żeby jakoś uratować Katie. Ale zamiast tego wszystko pogorszył.

– Co się dzieje? – Twarz Katie przybrała zielony odcień.

– Kaplica właśnie wrzuciła nasze nagranie do sieci.

– Co? – Zbladła jeszcze bardziej. – Film, jak my... jak ja... – Ucichła, ale Alessandro zauważył jej spojrzenie na swój wymięty strój.

Owszem, to nie była najbardziej olśniewająca ślubna stylizacja w historii, i internauci nie zostawili na niej ślubnej nitki.

Wcisnął interkom i zamówił kolację do pokoju.

– Jak możesz mieć apetyt? – zapytała Katie, kiedy się rozłączył.

– Tego właśnie w tej chwili potrzebujemy. – A nie pożądania, które go dręczyło.

Nie było szans, żeby użył tego remedium, co zwykle. Żadnego leniwego seksu w miękkiej pościeli, oczyszczającej mocy orgazmu. Nic. Już i tak zbyt wiele razy przekroczył granice Katie.

Wstał i podszedł do okna. Patrząc na tętniącą życiem ulicę, spróbował skupić myśli.

– Nie planowałeś naprawdę tego zrobić, prawda? – odezwała się cicho Katie.

Alessandro obrócił się i spojrzał na nią. Nie odpowiedział.

– Nie zamierzałeś tego zrobić, dopóki nie przeczytałeś o zaręczynach.

Wyglądała na tak zrozpaczoną, że Alessandro miał ochotę ją przytulić.

– Myślałem, że kiedy wyrwiesz się z White Oaks, wróci ci zdrowy rozsądek – przyznał. – Zrozumiesz, że ślub nie jest konieczny.

– Zabrałeś mnie aż tutaj, żeby wrócił mi zdrowy rozsądek?

– Uznałem, że to chwilę zajmie.

– A potem Brian wyskoczył z tymi zaręczynami.

W tamtej chwili nic innego nie przyszło Alessandrowi do głowy. Przerażenie w jej oczach zmusiło go do podjęcia inicjatywy. Nie podpisali nawet intercyzy, nie przedyskutowali planów na uratowanie White Oaks. Nic.

Katie podciągnęła kolana do piersi.

– Pewnie uważasz, że jestem żałosna.

– Myślę, że jesteś... – Alessandro przerwał i zastanowił się, jak najlepiej wyrazić swoje sprzeczne uczucia. – Jesteś urocza. Może trochę... naiwna.

Katie wzdrygnęła się.

– Nie możesz powiedzieć, że coś zrobisz, a potem wycofać się z obietnicy. To niesprawiedliwe.

– Ale przecież się nie wycofałem. – Wskazał nieszczęsne zdjęcie na stoliku. – Teraz masz męża, który cię obroni.

Katie tylko na niego patrzyła.

– Możemy to anulować, prawda? Nie chciałeś tego robić. Powinniśmy po prostu... wymyślić coś innego. Przepraszam.

Tego Alessandro się nie spodziewał. Katie chciała rozwiązać tę sprawę z honorem.

– Może to spowoduje jeszcze większy skandal? – zastanowiła się z nadzieją w głosie. – Uciekłam do Las Vegas, znalazłam sobie męża na jeden dzień... Brianowi na pewno się to nie spodoba.

Alessandro poczuł coś na kształt rozczarowania. Prawdę mówiąc, jej przybrany ojciec już go nie obchodził. Był na nią zły, że chce się wycofać, kiedy on poruszył niebo i ziemię, żeby zrobić to, o co go poprosiła. To był zły moment, żeby znów rzucić się w wir akcji, która tylko pogorszyłaby sytuację.

– Nie mam zbyt dobrej reputacji, ale nawet dla mnie to przesada – odparł chłodno. – Nie będziemy niczego anulować. Będziemy się trzymać twojego pierwotnego planu: minimum sześć miesięcy.

– Ale nie chciałeś być ze mną nawet przez sześć dni – sprzeciwiła się Katie. – Ciągnąłeś mnie tylko za sobą i klepałeś po głowie, mówiąc, że wszystko będzie dobrze.

Była zła? Cóż, on też.

– Nikogo nie klepię po głowie. Po prostu nie zgadzam się na anulowanie ślubu. Jak sobie pościeliłaś, tak się wyśpisz, *dolcezza*.

Katie bezwiednie powiodła wzrokiem po jego półnagim ciele. Alessandro zesztywniał. Nie powinien nawet o tym myśleć! Wieczorem został z nią tylko i wyłącznie dlatego, że wydawała się przerażona i bezbronna. Zasnął w ubraniu, budząc się tylko na chwilę, by zrzucić spodnie i koszulę.

Podniósł swój telefon. Powinien przejąć kontrolę nad sytuacją, co wymagało opuszczenia tego miejsca, zanim zwalą się tu paparazzi.

– Przyślij samolot – polecił, gdy tylko Dominique odebrała telefon. – Wyruszamy za dwie godziny.

– Czy mogę coś jeszcze dla ciebie zrobić?

Alessandro wzdrygnął się, słysząc ciekawość w głosie Domnique. Na pewno też słyszała najnowsze wieści.

– Zaraz wyślę ci adres i inne szczegóły.

– Już wyjeżdżamy? – zapytała Katie, kiedy tylko się rozłączył.

Alessandra naszła ochota, by ją sprowokować.

– Tak. Lecimy na miesiąc miodowy.

– Miesiąc miodowy? – Katie pobladła jeszcze bardziej. Jej wzrok znów padł na jego nagą pierś.

– Potrzebujemy spokoju, żeby zaplanować najbliższe pół roku – wyjaśnił, podnosząc z podłogi swoje spodnie.

Jeśli miał naprawdę wykupić White Oaks, potrzebował precyzyjnego planu. W głowie już układał mejl do swoich doradców. Wszystko było lepsze od powrotu do łóżka i obietnicy kryjącej się w jej pięknych oczach.

– Ale muszę wracać do Susan...

– Poprosiłaś o moją pomoc, Katie. Teraz musisz ją przyjąć.

– Ale...

– Zaufaj mi – przerwał. – Wyjaśnię później.

– Dobrze.

Usłużność w jej głosie sprawiła, że znów na nią spojrzał. Siedziała ze spuszczonym wzrokiem, jak nieposłuszna dziewczynka.

– Muszę wziąć prysznic... – zaczęła, po czym umilkła.

Alessandro odetchnął głęboko.

– Kupię ci na dole jakieś ubrania, kiedy będziesz brać prysznic – zaproponował ochryple.

Katie wstała z łóżka i rzuciła mu zawstydzone spojrzenie.

– Dziękuję.

Kiedy przechodziła obok niego, nie mógł się powstrzymać, by nie złapać jej za ramię. Podniosła na niego wzrok, czerwieniąc się jeszcze bardziej. Musieli za wszelką cenę rozładować to napięcie, jeśli mieli spędzić razem najbliższe sześć miesięcy.

Ale jak?

– Żebyśmy mieli jasność, nie zgadzam się na kontakty pozamałżeńskie – oświadczył.

– W porządku. Ale, żebyśmy mieli jasność, nie zgadzam się na żadne zbliżenia. To małżeństwo jest wyłącznie formalnością.

Alessandro uśmiechnął się.

– W porządku – odparł ironicznie. – Oczywiście, możesz w każdej chwili zmienić zdanie. Nie będę cię powstrzymywać.

Już raz trzymał ją w ramionach, całował, słyszał jęki jej rozkoszy. Jeśli chciał, mógł zmienić jej zdanie w kilka minut.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Katie odkrywała, że bogactwo Alessandra zaczyna jej się podobać. Przemknęli przez lotnisko niczym para VIP-ów, po czym rozsiedli się wygodnie w skórzanych fotelach. Dobrze, że wszystko przebiegało tak płynnie. Im szybciej wrócą do White Oaks, tym lepiej.

– Nie chcesz się położyć? – Alessandro spojrzał na nią znad tabletu. – Oczy same ci się zamykają. Spędzimy w powietrzu kilka godzin, w sam raz, żeby złapać trochę snu.

I tak by nie zasnęła. W tej chwili potrafiła myśleć tylko o tym, że zapomniała o najważniejszej kwestii.

– Powinnam była zadzwonić do Susan – westchnęła. – Będzie się martwić. Nigdy nie traciłyśmy kontaktu na tak długo.

Jak mogła zachować się tak samolubnie? Alessandro działał tak szybko, że pozwoliła się porwać jego dynamizmowi.

– Już się z nimi skontaktowałem – odparł spokojnie Alessandro.

– Słucham?

– Przez moich prawników – wyjaśnił. – Kiedy byłaś pod prysznicem.

– Po raz pierwszy skontaktowałeś się z nimi przez prawników?

– Nie martw się. – Alessandro uśmiechnął się z zadowoleniem. – Złożyli Brianowi propozycję nie do odrzucenia. White Oaks jest w dobrych rękach.

– A co z Susan?

– Zapewnimy jej opiekę pielęgniarki. Będzie miała kogoś do pomocy przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Już dawno powinno tak być.

Katie zawstydziła się, słysząc brutalną prawdę. Zawsze chciała jak najlepiej dla swojej przybranej matki, ale teraz własne wysiłki wydały jej się niedostateczne.

– Brian się na to zgodził? – Zawsze twierdził, że ona i Susan poradzą sobie same.

– Albo się zgodzi na moje warunki, albo zbankrutuje. Brian nie jest głupi. Zgodzi się. Zwłaszcza, jeśli ją kocha.

Gorycz w jego głosie sprawiła, że Katie uniosła wzrok. Czyżby nie wierzył w miłość? Dlaczego?

W głębi ducha podejrzewała, że ktoś taki jak on nie potrzebował miłości. Doskonale radził sobie sam. Był niemal wszechmogący, podczas gdy ona czuła się bezużyteczna.

Patrzyła, jak wraca do pracy, z demoniczną prędkością klepiąc w klawiaturę. Był szybkim graczem, wykorzystywał nadarzające się okazje, zanim jego konkurencja w ogóle je spostrzegła. Teraz zaciekle walczył z katastrofą, do której sama doprowadziła.

Wątpiła, żeby kiedykolwiek udało jej się nabrać podobnej pewności siebie. Przez całe życie była nieśmiała i niepewna, wiecznie martwiąc się, czy przypadkiem nie urazi czymś Briana. Kiedy był w dobrym nastroju, okazywał jej czułość i wsparcie, ale częściej chodził zły i nachmurzony, narzucając im swoją tyranię. Dopiero teraz, po tylu latach, odważyła się mu sprzeciwić. Ale co z tego, jeśli Alessandro podejmował wszystkie decyzje za nią? Przeszła spod władzy jednego mężczyzny pod władzę drugiego.

Co gorsza, była zauroczona. Nie dało się inaczej nazwać sposobu, w jaki patrzyła na Alessandra podczas ceremonii ślubnej. Mogła zrobić

tylko jedno: przejąć inicjatywę. Należało robić to co zwykle, nie wychylać się, schodzić z oczu, a w międzyczasie obmyślić własny plan.

Dlatego postąpiła zgodnie z sugestią Alessandra i schroniła się w sypialni, gdzie nie mogła gapić się na niego jak zakochana nastolatka.

Położyła się, naciągnęła na siebie kołdrę i zatopiła się w myślach. Wspominała ślub, pośpiech Alessandra, własną, olbrzymią ulgę... Ale gdy nareszcie zaczęła odpływać w sen, materac znienacka się ugiął.

– Katie?

Gwałtownie usiadła na łóżku.

– Spędziłem całą noc w twoim łóżku i nie nastawałem na twoją cnotę. – Oczy Alessandra błysnęły rozbawieniem. – Nie musisz się mnie bać.

– Nie boję się ciebie.

– W takim razie boisz się siebie.

Katie przewróciła oczami, ignorując rozszalałe bicie swojego serca.

– Długo już lecimy?

– Została jeszcze godzina.

– Och, bardzo dobrze. – To znaczyło, że przespała większość lotu.

Alessandro westchnął i potarł czoło.

– Naprawdę nie znałaś żadnego innego mężczyzny, z którym mogłabyś uciec? – zapytał nagle. – Nie poznałaś w wiosce żadnego interesującego chłopaka?

Katie pokręciła głową.

– A co ze studentami, którzy przyjeżdżali w lecie zbierać owoce? Zawsze było ich pełno. Nigdy z żadnym nie flirtowałaś?

Wiedziała, że Alessandro lubił podrywać studentki, ale ona nie. Była zbyt nieśmiała i zbyt zastraszona. Poza tym żaden z nich nigdy na nią nie spojrzał.

Pewnego razu pomalowała usta błyszczykiem, który dostała od koleżanki w szkole.

– Wyglądasz jak tania dziwka – skomentował Brian.

Jednym zdaniem zabił w niej jakąkolwiek chęć, by wyglądać atrakcyjnie. Zdusiła w sobie potrzebę wyrażenia własnej, rozwijającej się seksualności. Brian tylko potwierdził to, co sama przypuszczała: nigdy by jej się nie udało. Nie była ładna i nic tego nie zmieni.

Alessandro wciąż się jej przyglądał. Wyglądał przy tym poważniej niż kiedykolwiek.

– Nie miałaś żadnego chłopaka, Katie?

Znów pokręciła głową.

– Nigdy? Czy to znaczy, że...

– Nie – przerwała gniewnie. – Zero chłopaków. Zero całowania. Zero seksu.

Alessandro nie odrywał od niej wzroku.

– Nie sądzę, żebym kiedykolwiek spotkał dorosłą kobietę, która byłaby dziewicą. To rzadkie, Katie.

Powiedział to tak, jakby było z nią coś nie w porządku. Jak zwykle to ona była wszystkiemu winna.

– Może nie obracasz się w tych samych kręgach co ja, ale nie uważam, żeby to było czymś niezwykłym – odparła sztywno.

– Czy Carl wie, że nigdy nie byłaś z mężczyzną?

Sama myśl o tym ją przeraziła.

– Nie wiem. Myślisz, że to dlatego chciał się ze mną ożenić? Miałam być jakąś ofiarą z dziewicy? – Zdecydowanie odrzuciła ten pomysł. – Nie, małżeństwo to duże zobowiązanie. Brian mógł po prostu oddać mnie w jego ręce na jedną noc...

Nagle poczuła się zraniona. Podniosła wzrok na przystojną twarz Alessandra.

– Nie potrafisz zrozumieć, dlaczego miałby pojąć mnie za żonę, prawda?

– Nie potrafię zrozumieć, jak ktokolwiek mógłby chcieć mieć żonę – odparł spokojnie. – Albo męża. Nie chodzi konkretnie o ciebie.

– Zabawnie się składa, że jesteśmy małżeństwem.

Przez chwilę patrzyli na siebie w niezręcznym milczeniu.

– Myślę, że Carl chciał kogoś, kogo mógłby łatwo kontrolować – powiedziała wreszcie. – Służącą.

– Nie tak łatwo cię kontrolować – mruknął Alessandro.

– Owszem. – Katie uniosła podbródek. – I sześć miesięcy celibatu nie będzie mi przeszkadzać, ponieważ spędziłam tak całe moje dotychczasowe życie.

Desperacko pragnęła w to wierzyć. Desperacko pragnęła mieć nad nim jakąkolwiek przewagę. Ale Alessandro uśmiechnął się tylko szerzej.

– Nie sądzę, żeby tak było – odparł spokojnie.

– Nie wyobrażasz sobie, żeby ktokolwiek mógł wytrzymać bez seksu?

– Słaba riposta, Katie. Może i jesteś niedoświadczona, ale na pewno dojrzałaś do tych spraw. Z kim całowałaś się po raz pierwszy?

Katie wbiła wzrok w prześcieradło.

– Katie...? – Nuta niedowierzania w jego głosie nie pozostawiała wątpliwości, że domyślił się prawdy.

– Nie ciesz się za bardzo – burknęła.

– Kiedy to całkiem przyjemne...

– Naprawdę? Taki masz fetysz?

Alessandro zaśmiał się krótko.

– Nie próbuj odwrócić mojej uwagi, *dolcezza*. Pocałowałem cię, a ty oddałaś mój pocałunek.

– Owszem. Proponuję nie robić tego więcej.

Alessandro pokręcił głową.

– Czego się boisz? Jeśli tak długo czekałaś, to musi być jakiś powód.

Katie żachnęła się w duchu. Serio? Jeśli tak bardzo chciał, żeby poczuła się niezręcznie, to równie dobrze mogła odwdzięczyć mu się pięknym za nadobne.

– Może czekałam do ślubu? – odparła niewinnie. – Wiele kobiet tak robi.

Alessandro wpatrywał się w nią w bezruchu. Po kilku sekundach Katie poddała się i przewróciła oczami.

– Jestem dziewicą tylko dlatego, że nigdy nie było okazji tego zmienić.

Alessandro uśmiechnął się łobuzersko.

– Dobrze się składa, że teraz ją masz.

Chyba nie miał na myśli...

Przysunął się bliżej.

– Jestem zainteresowany. Mogę być twoją okazją.

Katie tylko na niego patrzyła.

– Teraz, zaraz. Oboje wiemy, że będziemy do siebie pasować w łóżku. Co ty na to, Katie?

Katie była pewna, że nie mówi poważnie, ale i tak jakaś część jej umysłu krzyczała, żeby się zgodzić. Była wściekła na niego i na siebie jednocześnie.

– Mówiłam, że nie jestem zainteresowana.

– Na pewno?

Jej oddech przyspieszył.

– Możesz przestać mnie dręczyć?

– Brak okazji nie jest jedyną przyczyną. – Alessandro uśmiechnął się drwiąco. – Czekasz na miłość, Katie?

– Wiesz... Chciałabym przynajmniej lubić mężczyznę, z którym stracę dziewictwo – odparła, rozsierdzona do ostateczności.

Alessandro skrzywił się i przycisnął dłoń do piersi.

– Po wszystkim, co dla ciebie zrobiłem...?

– Nie śmiej się ze mnie. – Rzuciła mu równie zbolałe spojrzenie. – Nie mogę się z tobą równać.

Alessandro patrzył na nią przez sekundę, po czym roześmiał się serdecznie.

– To tylko dowodzi, że doskonale mi dorównujesz, Katie. Jesteś cicha, bo musiałaś taka być, a nie dlatego, że nie masz nic do powiedzenia. Wcale nie jesteś nieśmiała.

Niespodziewanie chwycił ją za rękę.

– Musisz przywyknąć do kontaktu fizycznego, Katie. – Pogłaskał jej dłoń czubkiem palca. – Jeśli nie chcesz, żeby Susan się o ciebie nie martwiła, musisz udawać szczęśliwie zakochaną. Sama tak powiedziałaś.

Ton jego głosu był lekki, ale Katie wiedziała, że mówi poważnie.

– Nie chcę, żeby wszyscy się dowiedzieli, że to małżeństwo jest oszustwem. Będę cię dotykał i całował. Wszyscy wiedzą, że nigdy nie traktowałbym ozięble własnej żony.

Katie zdała sobie sprawę, że choć tak łagodnie jej dotykał, w rzeczywistości wciąż był na nią zły. Przełknęła nerwowo. Nawet niewinne głaskanie jej dłoni sprawiło, że zrobiło jej się gorąco.

– Będziemy musieli poćwiczyć – dodał.

– Żartujesz?

Alessandro pokręcił głową.

– Ja zawsze mówię poważnie.

Przyciągnął ją do siebie i pocałował w usta. To był delikatny pocałunek, który mogłaby z łatwością przerwać, ale tego nie zrobiła. Przylgnęła do niego, a Alessandro położył dłoń na jej karku i przycisnął jej usta do swoich. Był jednocześnie delikatny i zdecydowany. Katie była w siódmym niebie. Wyczuła, że Alessandro się uśmiecha, i sama także się uśmiechnęła. Kto by pomyślał, że całowanie się będzie takie łatwe i takie przyjemne?

To był błąd. Alessandro walczył sam ze sobą, ale jego zdolność logicznego myślenia malała z każdą chwilą, którą spędzał, całując jej pełne wargi. Pomyślał, że w całowaniu nie ma przecież nic złego. Trochę zabawy, chwila przyjemności między dwojgiem ludzi.

Ale Katie była dziewicą. A także jego żoną.

Te dwa proste fakty stawiały go w niemożliwej sytuacji. Jak miałby ignorować chemię między nimi przez sześć miesięcy? To był jakiś absurd.

Cofnął się i popatrzył na Katie. Miała półprzymknięte oczy, a jej usta spuchły od pocałunków. Ciężki oddech zdradzał jej podniecenie. Nie była żadną niewinną dziewczyną, ale zmysłową, dorosłą kobietą, a on nigdy nie pragnął kobiety tak, jak w tym momencie.

Wziął ją z powrotem w ramiona. Jej ciało było tak drobne i delikatne, jak sobie wyobrażał. Pomyślał, że przecież wyświadcza jej przysługę. Ich związek będzie dużo bardziej przekonujący i oboje wyładują frustrację.

Popchnął ją na łóżko i uklęknął nad nią, czując, jak oplata go ramionami. Pocałował jej gładką, aksamitną szyję i zsunął dłoń na pełne biodra, tam, gdzie kończył się jej T-shirt. Wystarczyło tylko wsunąć pod niego dłoń, by odnaleźć jej pełne piersi...

– Przestań – wydyszała. – Alessandro, przestań.

Alessandro oprzytomniał w jednej chwili. Ogarnęła go złość na siebie. Jak mógł stracić nad sobą kontrolę? Zmusił się, żeby się podnieść. Katie leżała z zamkniętymi oczami, wyglądając na bardzo nieszczęśliwą. Czyżby źle odczytał jej sygnały?

– Katie...? – odezwał się ochryple.

– Nie musisz... – Umilkła.

Zdezorientowany, patrzył na jej zbolałą minę. Czego nie musiał?

– Wygrałeś, okej? Jestem... – Wzięła drżący oddech. – Nie musisz iść dalej.

Moment. Nie chodziło o to, że nie chciała więcej, tylko myślała, że on nie chce więcej?

Miał mętlik w głowie. Wstyd palił go w gardło, bo jej oskarżenie było częściowo prawdziwe. Czyż nie chciał, żeby mu się poddała? Ale w chwili, kiedy jej dotknął, wszelkie intencje wyparowały, ustępując czystemu, zwierzęcemu instynktowi.

– To nie jest żadna rywalizacja, Katie.

Wciąż na niego nie patrzyła.

– Już mówiłam, że nie mogę się z tobą równać.

– Pocałowałem cię, bo tego chciałem. Chciałem ciebie. Doprowadzasz mnie do szału, ale równocześnie jesteś tak fascynująca, że po prostu musiałem cię dotknąć. Przykro mi, jeśli uważasz to za obraźliwe.

Katie nieśmiało otworzyła oczy, rumieniąc się.

– Uważasz, że jestem fascynująca?

– I doprowadzasz mnie do szału – zaznaczył, ale nie potrafił powstrzymać uśmiechu.

– Myślałam, że to tylko gra... Że sobie ze mnie żartujesz.

– Katie. – Alessandro westchnął. – To zawsze jest gra. Tym właśnie jest seks. Lubię się z tobą drażnić, ale tylko dlatego, że naprawdę cię pragnę.

Ale Katie wciąż patrzyła na niego nieufnie.

– Dlatego, że jestem niedoświadczona?

– Naprawdę masz aż takie kompleksy? – jęknął. – Jak byś nie zauważyła, to wykorzystałem każdą nadarzającą się okazję, żeby cię pocałować. Jeszcze zanim wiedziałem, że jesteś niedoświadczona. To mnie powstrzymuje, jeśli już.

– Przepraszam, jeśli moje zachowanie jest dla ciebie problematyczne – odparła ironicznie Katie. – Ciężko mi uwierzyć, że ci się podobam, skoro nikt wcześniej nawet na mnie nie spojrzał.

Alessandro zaśmiał się, ale zaraz spoważniał, uświadamiając się, że Katie mówi najzupełniej serio.

– To tylko dlatego, że się ukrywałaś.

Spojrzał na jej dżinsy i T-shirt, które skutecznie maskowały jej figurę. Była zgrabna i miała długie nogi jak na tak drobną osobę. Powinna być bardziej pewna siebie, tak jak wtedy, kiedy mówiła o swoich sosach.

– Nie jestem pewien, czy uda nam się utrzymać to małżeństwo tylko na papierze, Katie.

Nagle przypomniał sobie, że Katie obiecała, że odwdzięczy mu się za pomoc. Czyżby chciała to zrobić właśnie w ten sposób? Wychowano ją, by posłusznie spełniała polecenia. Miała być nie tylko grzeczna, ale wręcz służalcza. Czyżby czuła, że nie może mu odmówić?

– Pragnę cię – oznajmił poważnie. – Ale nie zrobiłbym z tobą nic, czego sama byś nie chciała. Musisz naprawdę tego chcieć, Katie.

Zerknął na zegarek.

– Lądujemy za pół godziny.

– Pojedziemy prosto do Susan?

Alessandro uniósł brwi.

– Nie lądujemy w Anglii, Katie.

– Co? To dokąd lecimy?

– Do Włoch. To nasz miesiąc miodowy, pamiętasz?

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

Katie po raz kolejny pozwoliła się porwać żywiołowości Alessandra. Nigdy dotąd nie spotkała kogoś, kto potrafiłby załatwić tyle spraw w tak krótkim czasie. Wylądowali, przeszli przez kontrolę celną, wsiedli do luksusowego samochodu i pojechali do kolejnego luksusowego hotelu.

Wyglądał zupełnie inaczej niż ten w Las Vegas. Położony na plaży, miał własną przystań dla jachtów milionerów, którzy siedzieli na tarasie i popijali poranną kawę. Mimo wczesnej pory każdy z nich wyglądał olśniewająco. Zmęczona, zgrzana Katie miała przy nich ochotę zapaść się pod ziemię.

Kiedy tylko znaleźli się w apartamencie, Alessandro zwrócił się od niej.

– Musisz kupić sobie więcej ubrań. Potrzebujesz pomocy przy wybieraniu?

Owszem, potrzebowała więcej ubrań, ale prędzej zapadłaby się pod ziemię niż wzięła od niego kolejne pieniądze.

– Nie zamierzam paradować przed tobą w modnych ciuszkach jak jakaś galerianka – odparła sztywno.

Alessandro uśmiechnął się.

– Nie miałem na myśli siebie. Nie mam czasu, żeby chodzić z tobą na zakupy, poza tym wolę cię bez ubrań. Chodziło mi o to, czy potrzebujesz stylistki.

Uważał, że potrzebuje stylistki. Katie zaczerwieniła się, bezskutecznie próbując wymyślić jakąś ciętą ripostę. Do tej pory nie miała zbyt wiele

okazji do zakupów. W wiosce nie było modnych butików, a kompleksy sprawiały, że wolała nosić neutralne dżinsy i T-shirty.

Ale przecież chciała przejąć kontrolę nad własnym życiem, prawda? Może uda jej się zaskoczyć Alessandra? Z jednej strony była poirytowana jego propozycją, ale z drugiej czuła wdzięczność. Nie miała pojęcia, co na siebie założyć, i chociaż raz w życiu chciała wyglądać dobrze.

– Właściwie chętnie skorzystam z propozycji. Myślę, że mała metamorfoza to jest to, czego potrzebuję. – Nagle chciała wyglądać lepiej niż dobrze. – Jak myślisz, czego ludzie spodziewaliby się po twojej żonie? Krótkich spódniczek? Bluzek z dekoltem? Szpilek?

– Oceniasz inne kobiety po tym, jak się ubierają? – zapytał spokojnie Alessandro.

Katie natychmiast zrozumiała, że zasłużyła sobie na prztyczek. Czyż właśnie nie zrobiła nieznanym, anonimowych kobietom tego samego, co zrobił jej Brian? Stać ją było na więcej.

– Masz rację. – Oblizała wargi. – W takim razie... dziękuję. To miło z twojej strony i przyda mi się pomoc.

Alessandro wyjął telefon z kieszeni i wykonał telefon.

– Stylistka jest w drodze – poinformował po kilku minutach. – Nie martw się budżetem. Będziesz potrzebowała przede wszystkim casualowych ubrań i może kilka wieczorowych stylizacji. Idę trochę popracować. Będę tu, kiedy wrócisz.

Katie zamrugała, jak zwykle zaskoczona prędkością jego działań.

– Czy ty bez przerwy pracujesz?

Rzucił jej rozbawione spojrzenie.

– Sama znasz na to odpowiedź.

– Pracuj na sto procent i baw się na sto procent? – Pokręciła głową. – Niezbyt oryginalne, Alessandro.

– Jesteś pewna, że chcesz się dalej ze mną drażnić, Katie?

W tym momencie ktoś zapukał do drzwi. Alessandro otworzył i do pokoju weszła szczupła brunetka. Miała na sobie czarną stylizację, a włosy upięła w luźny koczek. Pewnym krokiem podeszła prosto do Katie.

– Jestem Julia – powiedziała. – Hm, myślę, że będzie nam się świetnie współpracowało. – Obejrzała Katie od stóp do głów i skinęła głową. – Masz doskonałe proporcje.

Skonsternowana Katie nie wiedziała, co odpowiedzieć.

Alessandro mruknął do Julii coś po włosku, po czym wstał i wyszedł, na moment tylko zatrzymując się przy Katie.

– Nie wybieraj ubrań tak, żeby podobały się mnie, jej, twoim przybranym rodzicom czy komukolwiek innemu. Wybieraj je tak, żeby podobały się tobie. – Musnął wargami jej policzek, zostawiając gorący ślad.

Puls Katie przyspieszył. Miała nieograniczone fundusze, pełne możliwości i nie miała pojęcia, co robić dalej.

Na szczęście okazało się, że zakupy z Julią nie oznaczają męczącego biegania po sklepach. Zakupy z Julią oznaczały siedzenie na wygodnej kanapie w hotelowym salonie piękności i przeglądanie lookboków w internecie, by zdecydować, jaki styl najbardziej jej się podoba.

Julia zrobiła kilka notatek, po czym oddała Katie pod opiekę kosmetyczek, które zrobiły jej manicure, pedicure i krótki kurs makijażu. Następnie przejęła ją fryzjerka.

– Stworzymy idealną garderobę kapsułową na twój miesiąc miodowy – oznajmiła Julia ze swoim silnym włoskim akcentem. – Będzie jednocześnie seksowna i swobodna. Alessandro powiedział, żebyś podobała się sobie, i bardzo dobrze, ale on też może paść z wrażenia na twój widok, *si*?

Katie nie pozostało nic innego, jak przymierzyć dziesiątki sukienek, spódnic, spodni, bluz, T-shirtów... i odkryć, że całkiem jej się to podoba.

Przyjemnie było dotykać miękkich, delikatnych tkanin: jedwabiu, lnu, kaszmiru. Nie była przyzwyczajona do noszenia tak pięknych ubrań.

– To podkreśla twoją subtelną urodę – pochwaliła Julia, kiedy Katie wyłoniła się z przymierzalni w kwiecistej sukience z głębokim dekoltem.

„Subtelną” to było dobre określenie. Katie obejrzała się w lustrze, myśląc, że nawet w idealnie dobranych ubraniach nie przypomina tych modelek, z którymi widziała Alessandra.

Weź się w garść. Koniec użalania się nad sobą.

– Przymierz też to. – Julia uśmiechnęła się promiennie, jakby znalazła ukryty skarb.

Katie nieufnie obejrzała skąpe bikini.

– Nie jestem pewna...

– Podkreśli twoje oczy. Będziesz go miała w garści.

To była kusząca myśl, ale prawda wyglądała inaczej.

– Ułożę ci ubrania w stylizacje, żebyś miała kilka pomysłów na początek.

– Dziękuję. – Katie uznała, że Julia jest warta swojej wagi w złocie.

– Wyjeżdżacie dzisiaj wieczorem, więc spakuję rzeczy, których nie będziesz dzisiaj potrzebować, a portierzy zaniosą bagaże do waszego pokoju.

Katie tylko przytaknęła, nie dając po sobie poznać, że nie ma pojęcia, jakie Alessandro ma plany.

Godzinę później wróciła do apartamentu. Alessandro stał do niej tyłem i wyrzucał potoki włoskich słów do telefonu. Z podwiniętymi rękawami, otoczony notatkami, tabletami i laptopem, wyglądał w każdym calu jak biznesmen.

Nie obrócił się, gdy weszła, co przyjęła z ulgą. Nie miała najmniejszej ochoty znosić jego komentarzy na temat swoich nowych ubrań i fryzury. To byłoby dziwne i niezręczne.

Zamiast przeszkadzać mu w pracy, postanowiła wypróbować hotelowy basen. Po cichu wymknęła się z apartamentu, weszła do basenowej szatni i przebrała się w bikini, na które narzuciła pasującą chustę. Dopiero siedząc na krawędzi basenu i mocząc stopy w wodzie, zdała sobie sprawę, na jak ogromne zakupy namówiła ją Julia. W tym luksusowym, pięknie pachnącym salonie zupełnie straciła głowę. Wydało jej się, że kupowanie sześciu par butów, siedmiu sukienek i szerokiego wyboru spódnic, spodni i topów jest najzupełniej normalne. Nie wspominając o kosmetykach i skórzanych walizkach...

O wiele za późno zdała sobie sprawę, że kupiła za dużo. Będzie musiała przeprosić Alessandra i poprosić Julię, żeby oddała połowę ubrań. Powinno się dać je zwrócić, prawda?

– Katie?

Obróciła się, słysząc za sobą szept.

– Alessandro... – Przygryzła wargę, nie wiedząc, od czego zacząć. – Skończyłeś pracować?

Stał nad nią i całkiem otwarcie ją oglądał. Miał okulary przeciwsłoneczne, więc nie widziała wyrazu jego twarzy, ale kiedy nie odpowiedział, odniosła wrażenie, że jest zły.

Powiedziała sobie, że nie musi być zły na nią. Może miał ciężki dzień w pracy?

– Byłeś zajęty. Nie chciałam ci przeszkadzać.

Alessandro rozejrzał się wokół basenu, chmurniejąc na widok pozostałych gości.

– Chciałam się trochę ochłodzić – dodała, kiedy nadal nie odpowiadał.

– Masz. – Podniósł chustę od Julii i podał jej. – Załóż to na siebie.

Przerażona Katie chwyciła chustę. Czy bikini było tandetne? Czy Alessandro wstydził się za nią?

Alessandro przykucnął obok niej i zdjął okulary przeciwsłoneczne, by móc spojrzeć jej w oczy. Pogłaskał ją po nagim ramieniu.

– Twoja skóra jest zbyt blada, żebyś siedziała tak w pełnym słońcu. Albo nasmaruję cię kremem, albo się zakryjesz.

Martwił się, że spali się na słońcu? Katie zaczerwieniła się jeszcze bardziej.

– Już posmarowałam się kremem z filtrem – wyszeptała.

Nie chciała, żeby znowu jej dotykał, a przynajmniej nie w miejscu publicznym. Nie wiedziała, jak na to zareaguje.

– Ludzie na nas patrzą – szepnął w odpowiedzi, uśmiechając się lekko. – Lepiej by było, gdybyś nie wyglądała, jakbyś chciała zabić mnie na miejscu.

Katie zarzuciła chustę na ramiona i zmusiła się, żeby się uśmiechnąć.

– Bardzo ładnie. Wyjeżdżamy za dwadzieścia minut. Rozumiem, że jesteś spakowana?

– Dlaczego wyjeżdżamy? To miejsce jest niesamowite.

– Niesamowite miejsca są do przyjęcia, ale ja wolę raj.

– Aż tak polecasz? – Katie uniosła brwi. – Czy to znaczy, że czeka nas kolejny lot na drugi koniec świata?

– Czyżbyś zaczynała odkrywać, że latanie z miejsca na miejsce nie jest wcale takie fajne? – parsknął Alessandro. – Ale nie martw się, to tylko pół godziny helikopterem stąd. – Zmierzył wzrokiem jej półprzezroczystą chustę. – Możesz zostać w bikini, jeśli chcesz.

Katie nie miała najmniejszego zamiaru zostawać w bikini.

– Dobrze się dzisiaj bawiłaś? – zapytał wesoło Alessandro, kiedy szli z powrotem do apartamentu.

– Chyba wydałam za dużo pieniędzy – wyznała żałośnie. – O wiele za dużo. Podekscytowałam się i zgadzałam się na wszystko.

Alessandro się roześmiał.

– Doskonale. Tak trzymaj.

– Tak mi przykro...

– Oczywiście, że jest ci przykro, *dolcezza*. A już myślałem, że robisz postępy.

Katie zmarszczyła brwi, niepewna, co Alessandro ma na myśli.

– Jakoś ci się odwdzięczę...

– Na pewno uda ci się coś wymyślić. – Alessandro znów się zaśmiał i pogładził ją po gorącym ze wstydu policzku. – Zaczynam myśleć, że wcale nie jesteś takim niewiniątkiem, Katie.

– To ty sprawiasz, że wszystko, co powiem, brzmi niegrzecznie – wymamrotała. – Drażnisz się ze mną.

– Owszem. Ale to tylko słowa. Robię to po to, żeby zobaczyć cię taką, jak teraz. Uśmiechniętą i pewną siebie – wyjaśnił łagodnie. – Nic więcej. Nie musisz się starać, żebym był z ciebie zadowolony. Chodzi tylko o to, żebyś była zadowolona sama z siebie.

Niczego więcej od niej nie oczekiwał? Nie wiedzieć czemu, Katie poczuła się rozczarowana. Nie czuł tej nieopanowanej żądzy, co ona. Jakoś musiała zapanować nad swoim nieposłusznym ciałem.

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kiedy helikopter podniósł się z dachu hotelu, a uścisk pasów bezpieczeństwa na piersi Katie zelżał, z wrażenia zaparło jej dech. Widok był tak niesamowity, że zupełnie zapomniała o strachu. Chłonęła widok lśniącej w słońcu wody, nakrapianej smukłymi jachtami. Uświadomiła sobie, że patrzy na plac zabaw dla sławnych i bogatych, który ciągnął się, jak okiem sięgnąć.

Przez dwadzieścia minut lecieli szybko i wysoko nad archipelagiem małych wysepek, wystających tu i ówdzie z szafirowej wody. Gdy zniżyli lot, przygotowując się do lądowania na jednej z nich, oczom Katie ukazała się nowoczesna kamienna rezydencja pośród perfekcyjnie utrzymanych ogrodów. Z jednej strony wyspa kończyła się stromym klifem, z drugiej prywatną plażą. To było przepiękne miejsce, z dala od cywilizacji.

Alessandro pomógł Katie wysiąść z helikoptera, sprawiając, że zatrzepotało jej serce. Chwilę później helikopter z powrotem wzbił się w powietrze, zostawiając ich samych.

– Tylko nie mów, że ta wyspa należy do ciebie – szepnęła w ciszy, w której nagle się znaleźli.

– Co mam powiedzieć zamiast tego? – Alessandro uśmiechnął się szeroko i z widoczną przyjemnością odetchnął czystym powietrzem.

– Masz tu swój personel? – zapytała Katie, mimo kolejnego szoku starając się podtrzymać konwersację.

– Tak, mieszka tu para pracowników, którzy opiekują się wyspą pod moją nieobecność. – Alessandro podniósł bagaże, które pilot wyniósł z helikoptera. – Wyjechali na kilka dni.

Zostawiając ich całkiem samych? Katie poczuła, że serce podchodzi jej do gardła. Alessandro obserwował ją z rozbawieniem błyszczącym w błękitnych oczach.

Katie podążyła za nim dróżką prowadzącą do rezydencji. Z bliska ogrody robiły jeszcze większe wrażenie. Drzewa dawały chłód i cień, a kwiaty przesycały powietrze swą słodką wonią.

– To bardzo duży dom dla jednej osoby...

– Wynajmuję go – odparł lekko Alessandro. – To taka sama inwestycja jak wszystko inne.

Ludzie bez wątpienia płacili majątek, żeby móc spędzić chociaż chwilę w miejscu takim, jak to. Architektura rezydencji zapierała dech w piersi, zapewniając luksus i dość przestrzeni, by urządzić wystawne przyjęcie.

Uderzyła ją gorzka rzeczywistość. Alessandro na pewno urządzał tu dekadenckie, hedonistyczne imprezy. Wyobraziła sobie dziesiątki pięknych kobiet, opalających się nad basenem w samym bikini.

Alessandro nie wszedł imponującym głównym wejściem, ale zaprowadził ją na rozległy taras z basenem pośrodku. Przeszedł wzdłuż ściany rezydencji i otworzył czwarte drzwi po prawej. Odsunął się na bok i przepuścił Katie.

– To twoja sypialnia.

W duchu marząc o ucieczce, Katie niepewnie weszła do środka. Pokój był jasny i przestronny, z miękkim dywanem na podłodze i wielkim łóżkiem. Oblizała wargi, starając się ignorować nieprzyzwoite skojarzenia.

– Jest piękny, dziękuję.

Zbyt zawstydzona, żeby się ruszyć, stała i patrzyła, jak Alessandro odstawia jej bagaże na łóżko.

– Chodź, oprowadzę cię. – Alessandro obrócił się na pięcie i wyszedł z pokoju.

Katie podążyła za nim, starając się oddychać głęboko, by dręczące ją napięcie choć odrobinę zelżało.

Wspaniała kuchnia na całe szczęście zdołała odwrócić jej uwagę.

– To jest niesamowite!

– Podnieca cię mój piekarnik? – zaśmiał się Alessandro, opierając się o marmurowy blat. – Boże, umieram z głodu! W lodówce są warzywa i świeża ryba, zaraz rozstawię grilla.

Katie wyjrzała za okno i zobaczyła niewielki ogródek obsadzony ziołami.

– Może znajdę jakieś przyprawy...?

– Bawimy się w chowanego? W porządku, *dolcezza*.

Katie zgromiła go spojrzeniem, ale i tak wyszła z kuchni. Nie zamierzała bawić się w chowanego; zamierzała zrobić to, w czym była dobra.

Zerwała zioła prawie na chybił trafił, po czym z determinacją wróciła do kuchni, uśmiechając się szeroko.

– Pozwól, że ja to zrobię. – Podeszła do Alessandra, który oprawiał rybę.

– Nie musisz tego robić.

– Wiem, że nie muszę. Po prostu to lubię. Uspokaja mnie to.

Alessandro odłożył nóż na blat.

– No dobrze, skoro nalegasz...

Katie sprawnie przyrządziła rybę. To był doskonały sposób, by uniknąć patrzenia na Alessandra. Ale mimo że była doświadczoną kucharką, musiała się bardzo skupić, by nie obciąć sobie palców.

– W domu codziennie gotuję – odezwała się.

– Dla Briana? On cię wykorzystuje.

– Nie jestem Kopciuszkiem. Po prostu lubię gotować. Kiedy skończyła wykładać jedzenie na talerze, Alessandro położył je na tacy i wyniósł na taras, z którego rozciągał się wspaniały widok na morze. To naprawdę był raj.

– Masz ochotę się czegoś napić?

– Hm...

– Mam na myśli coś bezalkoholowego.

– Och, okej... dziękuję. – Patrzyła, jak nalewa soku najpierw jej, a potem sobie. – Jeśli ty masz ochotę, to nie musisz się powstrzymywać...

– Muszę – odparł cicho. – To osłabiłoby moją siłę woli.

Przez sekundę Katie miała ochotę zaproponować, by wobec tego oboje napili się wina, ale zamiast tego zajęła się przygotowanym przez siebie daniem. Alessandro też wydawał się zadowolony, że może skupić uwagę na czymś innym.

– Jesteś w tym bardzo dobra, Katie – westchnął z zadowoleniem.

Katie uśmiechnęła się i skinęła głową.

– Często tu przyjeżdżasz? – zapytała i natychmiast zawstydziła się banalności własnego pytania. Czemu nie mogła zachowywać się normalnie?

– Co miesiąc, na jakiś tydzień... No, krócej niż tydzień – dodał z żalem.

– Co miesiąc? – Nie spodziewała się, że tak często. – Zapraszasz tu gości?

Mówiąc to, znów wyobraziła sobie modelki w bikini.

Alessandro uśmiechnął się, jakby wiedział, o co tak naprawdę pyta.

– Nie. Wolę mieć ciszę i spokój. Jestem tu bardzo produktywny.

– Wolisz ciszę i spokój? – Katie przechyliła głowę. – To dlaczego zacząłeś od otworzenia klubu nocnego?

– To była ciężka praca, która się opłaciła. Doprowadziła mnie tam, gdzie chciałem się znaleźć.

– To znaczy gdzie?

– Do władzy. Nad moją firmą, moimi finansami, moim życiem.

Katie poczuła jeszcze większe zaciekawienie.

– Nie miałeś wcześniej tej władzy?

– Nie tak łatwo ją zdobyć, co? – Alessandro wycelował w nią widelec. – Ty też jej nie miałaś, aż do dzisiaj.

Katie zjeżyła się na te słowa.

– To nie...

– Byłaś zamknięta w klatce – kontynuował Alessandro, ignorując jej wtrącenie. – Powinnaś mieć to, co chcesz i kiedy chcesz. Nie potrzebujesz niczyjego pozwolenia. To twoje życie.

– Mówisz, że to takie proste? Nie powinnam się w ogóle przejmować innymi ludźmi? – odcięła się. – Czy może powinnam przestać się zastanawiać, czy to, czego chcę, jest dla mnie dobre?

To, czego chciała w tej chwili, zdecydowanie nie było dla niej dobre.

Alessandro się roześmiał.

– Za bardzo martwisz się innymi ludźmi.

– A może raczej ty niedostatecznie się nimi martwisz?

– Innymi ludźmi? – Alessandro zrobił niewinną minę. – Ależ bardzo mi na nich zależy.

– Doprawdy?

– Czyżbyś oceniała moje związki?

– A ty w ogóle bywasz w związkach?

– Owszem. Krótkich i namiętnych.

– Może to nie jest dla ciebie takie dobre? – zapytała łagodnie Katie. – Nie pozwalając sobie na głębsze relacje, nie dostajesz tego, co najlepsze.

Alessandro parsknął śmiechem, jakby spotkał najbardziej naiwną osobę w swoim życiu.

– Dostaję wszystko, co najlepsze, tym się nie martw.

– W życiu chodzi o coś więcej niż seks, Alessandro.

– A skąd ty miałabyś o tym wiedzieć?

– Zdziwiłbyś się. Szczęśliwe życie nie zawsze oznacza orgazmy i egzotyczne podróże. Czasem to małe rzeczy czynią je pięknym.

– Jeszcze raz, ile masz lat? – Alessandro oparł łokcie na stole. – Planujesz siedzieć w tym sadzie do emerytury? Pogrzebać się za młodu? Na litość boską, Katie, zakosztuj trochę życia. Sama powiedziałaś, że nie jesteś Brianowi nic winna...

– Wiem o tym.

– Ale wciąż nie potrafisz się uwolnić. Zachowujesz się, jakbyś nie mogła złamać jego zasad.

Katie nie odpowiedziała. Alessandro miał rację. Ale ona nie była taka, jak on; nie była do bólu niezależna ani hedonistyczna. Alessandro nie tylko nie potrzebował pozwolenia ani aprobaty innych ludzi, ale w ogóle nie potrzebował innych ludzi. To była jego filozofia życiowa.

Ale ona też nie była całkiem bezwolna i nie podobały jej się jego sugestie.

– Sama zdecydowałam, że zostanę w domu, by pomagać Susan. Kocham ją. Chciałam, żeby...

Umilkła, widząc wyraz twarzy Alessandra.

– Wiem o tym. Ale to Brian powinien się nią opiekować, nie ty.

Gorzka nuta w jego głosie zwróciła jej uwagę. Dlaczego obchodziło go to, jak Brian traktuje swoją żonę?

– Masz rację – zgodziła się, wzdychając. – Powinnam była dopilnować, żeby się nią opiekował.

– Jak miałabyś to zrobić, kiedy... – Alessandro przerwał i machnął ręką. – Naomi też nie opiekowała się moim ojcem i też nie mogłem nic z tym zrobić. Niestety, ona i Brian mają wiele wspólnego.

Ta uwaga jeszcze bardziej rozpaliła ciekawość Katie. W jaki sposób Naomi skrzywdziła jego ojca? Czy to się stało, zanim umarł? Czy to dlatego Alessandro odszedł w takim gniewie?

Wzięła głęboki oddech.

– Jak...?

– Chcesz porozmawiać z Susan? – przerwał Alessandro, wymownie zerkając na zegarek. – Teraz byłby dobry moment.

Katie wiedziała, że specjalnie odwraca jej uwagę, ale pozwoliła mu na to.

– Tak, chętnie. Powinnam była już dawno to zrobić.

– Wie, że wszystko u ciebie w porządku. Dominique utrzymuje z nią kontakt, odkąd wzięliśmy ślub. Czuwa też nad nią pielęgniarka.

Katie ogarnęło poczucie winy. Alessandro tyle zrobił, tak bardzo im pomógł, a ona co robiła przez ten czas? Wyobrażała sobie, jak się całują? Była wstrząśnięta własnym egoizmem.

Alessandro wyjął telefon z kieszeni i podał jej. Pospiesznie wstukała numer.

– Susan?

– Katie? To ty?

– Tak. Co u ciebie? Wszystko w porządku?

– Gdzie jesteś?

– Na pewno wszystko w porządku?

– To prawda?

Katie uśmiechnęła się, zdając sobie sprawę, że zasypują się nawzajem pytaniami.

– Że wyszłam za Alessandra Zetticci? Tak, to prawda.

– Nie miałam pojęcia, że w ogóle się z nim widziałaś od... Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Katie przygryzła wargę.

– Myślałam, że wam się to nie spodoba...

– Twój związek z Alessandrem? To dlatego uciekłaś? – Susan westchnęła ciężko. – Porozmawiałabym z Brianem. Moglibyśmy urządzić w ogrodzie piękne wesele...

Katie się odprężyła. Susan musiała naprawdę nie mieć większych zmartwień, skoro była w stanie skupić się na swoich cennych ogrodach. Zerknęła na Alessandra; musiał słyszeć, o czym rozmawiają, bo jego oczy błyszczały rozbawieniem.

– Masz rację. Przepraszam...

– Jesteś szczęśliwa, Katie? – przerwała Susan.

Katie zamarła, słysząc poważny ton przybranej matki. Mieszkając w White Oaks, myślała, że jest szczęśliwa. Była wdzięczna za to, co miała, i nie pozwalała sobie marzyć o niczym więcej. Ale nie, nie była szczęśliwa.

Żyła w cieniu Briana, przez całe życie stąpając na palcach, by czymkolwiek go nie urazić. Teraz zaś nareszcie mogła posmakować życia poza White Oaks. Alessandro nie tylko dał jej możliwości, ale też pokazał jej, jak je wykorzystać. W ciągu tych kilku dni widziała i doświadczyła więcej niż przez całe życie.

– Katie? – powtórzyła Susan. – Czy jesteś szczęśliwa?

Katie nie mogła oderwać wzroku od błękitnych oczu Alessandra. Nie chciała odpowiadać, ale nie mogła też skłamać.

– Tak.

Wyraz, który pojawił się na jego twarzy, podgrzał już i tak gęstą atmosferę do czerwoności.

Katie przełknęła ślinę i zmusiła się, by mówić dalej.

– Będę w domu za kilka dni. Dobrze?

– Cudownie, kochanie. Nie mogę się doczekać, żeby was zobaczyć.

Katie rozłączyła się i oddała telefon Alessandrowi, obawiając się jego reakcji. Znów dopadły ją wyrzuty sumienia. Biedny Alessandro! Była dla niego nieznośna, wymagająca, prawie niegrzeczna. Nigdy dotąd nikomu się nie sprzeciwiła, a kiedy już jej buntownicza natura doszła do głosu, ledwo potrafiła nad nią zapanować. Musiała to jakoś naprawić.

– Dziękuję za wszystko – powiedziała łagodnie.

– Wdzięczność to ostatnie, czego od ciebie chcę.

Jego słowa zawisły między nimi w powietrzu.

– A czego ode mnie chcesz? – wyszeptała, czerwieniąc się.

Alessandro powoli pokręcił głową.

– Nie, Katie. Nie pozwolę, żebyś przeniosła swoją usłużność na mnie.

Katie się wzdrygnęła. Przez kilka sekund była gotowa na wszystko, a przecież on nawet jej nie pragnął. Nie naprawdę. Flirtował z nią,

ponieważ była niedoświadczona, a jego to bawiło.

Alessandro gwałtownie wstał od stołu.

– Nie jesteś mi nic winna. Rozumiesz?

# ROZDZIAŁ ÓSMY

Alessandro wszedł do kuchni i wrzucił talerze do zmywarki. Myślał, że przez chwilę odpocznie od Katie, ale wciąż miał ją przed oczami: przygotowującą jedzenie, uśmiechniętą i skupioną na zadaniu. Nie odrywał od niej wzroku przez cały dzień. Pamiętał zwłaszcza to brązowe bikini, które tak wspaniale podkreślało jej bursztynowe oczy.

Tym trzem mężczyznom przy basenie też musiało się podobać. Katie najwyraźniej ich nie zauważyła, ale ich pożądliwy wzrok nie umknął uwadze Alessandra. Dlatego otoczył ją ramieniem, nie pozostawiając wątpliwości co do tego, że jest zajęta.

Zazdrość i utrata kontroli nad własnym ciałem przerażały go. Przez Katie czuł się, jakby od wieków nie uprawiał seksu. Ledwo się powstrzymywał, żeby jej nie dotknąć. Jego pożądanie płonęło goręcej niż eksplodująca supernowa.

Sukienka, którą wybrała, była odważniejsza, niż się spodziewał. Jej żywy odcień przyciągał uwagę, a krój podkreślał wąską talię. Najbardziej jednak kręciła go jej nowo nabyta pewność siebie.

Wyszedł z kuchni i przespacerował się po tarasie. Nawet nie zauważał krajobrazu, ciepłego wieczornego powietrza ani zapachu kwiatów. Był zbyt skupiony na tym, by nie pójść szukać Katie.

Oszukiwał sam siebie, że tylko z nią porozmawia. Rozmawianie z nią było dziwnie łatwe, ale to jeszcze bardziej go niepokoiło. Nie rozmawiał ze swoimi kochankami. Uprawiał z nimi namiętny seks, a potem odchodził.

Mimo to ledwo się powstrzymał, by nie opowiedzieć jej o Naomi i o swoim ojcu.

Zacisnął obie ręce na balustradzie. Nie powinien był jej tu zabierać, to była jego prywatna przestrzeń. Myślał, że oboje będą mieli okazję ochłonąć, ale zamiast tego było jeszcze gorzej.

Kiedy ją pocałował, Katie nie tylko oddała pocałunek – ona zapłonęła pożądaniem. Oczywiście, było w tym też trochę wdzięczności, ale przede wszystkim czysta, fizyczna żądza. Był dostatecznie doświadczony, by to rozpoznać. Co więcej, im więcej czasu spędzali razem, tym bardziej wydawała się go pożądać. To napięcie go dobijało. Może jednak mogliby ulżyć swoim pragnieniom...?

Dlaczego aż tak jej pragnął? Miał przecież wiele kobiet: pięknych, seksownych, doświadczonych. Jej dziewictwo go nie podniecało, wręcz przeciwnie: stało mu na drodze. Zazgrzytał zębami, mocno ściskając balustradę.

– Alessandro?

Obrócił się, słysząc za sobą jej głos. Ostrożnie szła w jego stronę, jakby wchodziła do klatki z tygrysem.

– Tak? – Alessandro ucieszył się, że trzyma balustradę, bo natychmiast ręce go zaświerzbiały, by jej dotknąć.

– Wszystko w porządku?

– Nie – odparł, ponieważ był zbyt wyczerpany psychicznie, by skłamać. – Nie jest w porządku.

– Czy mogę ci jakoś pomóc?

Och, oczywiście, że mogła mu pomóc. Taka chętna i usłużna! Dwie rzeczy, z których jedną chciał, a drugiej wręcz przeciwnie.

Katie zmarszczyła brwi.

– Mogę cię zostawić samego, jeśli wolisz.

Znowu: jednocześnie tego chciał i wręcz przeciwnie.

– Nie rozumiem cię – warknął. – Lub raczej, nie rozumiem tego, co do ciebie czuję.

Katie aż się chwyciła balustrady.

– Czujesz coś do mnie?

Alessandro odchrząknął, zirytowany własną nieporadnością. Nigdy dotąd nie tracił pewności siebie w obecności kobiety.

– Może bardziej chcę coś z tobą zrobić.

Katie otworzyła szerzej oczy i zaśmiała się.

– Ach... Rozumiem.

– Też to czujesz? – Alessandro zerknął na nią, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

– Staram się to ignorować – odparła Katie, przygryzając wargę.

– Dlaczego?

– Żeby sobie udowodnić, że potrafię.

Alessandro zmarszczył brwi. Po co to robiła? Odniósł wrażenie, że spędziła całe życie, próbując zadowolić innych ludzi. Dlaczego nie mogła dla odmiany zrobić czegoś dla siebie?

– No dobrze, w takim razie jak zamierzasz wynagrodzić sobie? – Puścił balustradę i zbliżył się do niej. Nie potrafił się dłużej opierać. – Wtedy, kiedy już dowiedziesz swojej samokontroli?

Z każdym krokiem, który robił w jej stronę, oddech Katie przyspieszał. Ucieszyło go to. Może dla niej też to wcale nie było takie łatwe.

Jego ciało zesztywniało w odpowiedzi. Do diabła z samokontrolą. Miał dość robienia za pieprzonego bohatera.

– Jak zamierzam... co zrobić?

Alessandro uśmiechnął się.

– Wynagrodzić sobie. – Stanął tuż obok niej. – Z tego co widzę, jesteś bardzo dobra w spełnianiu życzeń innych. W robieniu tego, co musisz. – Lub nierobieniu tego, co uważała za nieodpowiednie. – A zatem jak wynagradzasz sobie?

Nie robiła tego – to było oczywiste.

– Nagrodą jest samo działanie – odparła, marszcząc nos. – Robienie lub w tym wypadku nierobienie czegoś sprawia, że czuję się dobrze.

Alessandro szczerze w to wątpił. Była tak spięta i niespokojna, jak on. Widział twarde sutki rysujące się pod sukienką.

– To się nie skończy, Katie. Będzie tylko gorzej.

Katie szerzej otworzyła bursztynowe oczy.

– Sugerujesz, że moją nagrodą za nieoddawanie się tobie powinno być oddanie się tobie?

– Nie musisz nic robić, *dolcezza*. – Alessandro pogładził jej błyszczące włosy. – Możesz po prostu leżeć i cieszyć się swoją nagrodą.

Ile by dał, by usłyszeć, jak jęczy z rozkoszy. Była taka piękna.

W jej oczach błysnęło pożądanie.

– Alessandro...

To była prośba, nieśmiała prośba. A zarazem zgoda na to, co miało nastąpić.

Alessandro otoczył ramionami jej talię i przyciągnął ją do siebie. Zachłannie popatrzył w jej rozmarzone oczy. Pragnęła go równie mocno, jak on jej.

– Pozwól, bym był twoją nagrodą – szepnął ochryple.

– Obawiam się, że będziesz moją zgubą – odparła, choć już wodziła dłońmi po jego piersi. – Jesteś taki seksowny...

Alessandro pokręcił głową.

– Nie. Ty jesteś.

– Potrafisz rozpalić każdą kobietę! To takie niesprawiedliwe.

– Jeśli chcesz, mogę ci dać kilka wskazówek.

Katie uśmiechnęła się i spuściła wzrok. Alessandro chwycił jej podbródek i zmusił ją, by spojrzała mu w oczy.

– Nie zamierzam przepraszać za moją przeszłość, Katie. Musisz jednak wiedzieć, że chemia taka, jak między nami, to rzadkość. Niemal niemożliwa do opanowania.

– Mówisz to tylko po to, żeby....

– Nie. Ale to nie musi znaczyć nic więcej. To czysta biologia. – Zawsze tak było, jest i będzie.

– Czy coś tak intensywnego może nie znaczyć nic więcej?

Alessandro nie potrafił na to odpowiedzieć. Nie chciał na to odpowiedzieć. Mógł tylko poddać się nieujarzmionemu pożądaniu.

Usta Katie były miękkie i pełne słodyczy. Starał się być delikatny, żeby nie podrapać jej zarostem, ale Katie sama objęła go ramionami i przycisnęła do siebie. Stracił wszelki hamulce. Jej język ocierał się o jego język, jej sutki o jego klatkę piersiową. Szybko osiągnął poziom żądzy i niecierpliwości przekraczający wszystko, co czuł do tej pory. Powinien ją puścić i schować się gdzieś, gdzie mógłby odzyskać nad sobą kontrolę. Ale chciał usłyszeć jej jęki, chciał ujrzeć na jej twarzy uśmiech zaspokojenia. Mógł skupić się tylko na tym, by sprawić jej przyjemność; to było jedyne akceptowalne wyjście.

Podniósł ją i wniósł do sypialni, zanim zdrowy rozsądek zdążył pokrzyżować mu plany. Delikatnie położył ją na środku wielkiego łoża, zdeterminowany, by nie posiąść jej w całości. Zasługiwała na więcej, niż kiedykolwiek mógłby jej dać.

Ale było coś, co mógł jej dać. Pocałował ją, oszołomiony intensywnością doznań. Była miękka jak jedwab i słodka jak karmel. Katie rozsunęła uda, a on nie mógł się oprzeć pokusie, by położyć dłoń na jej wilgotnych, koronkowych majtkach.

– Jak możesz odmawiać sobie seksu, kiedy jesteś tak gorąca? – warknął. – Po co powstrzymywać się od czegoś, czego naprawdę chcesz?

Ogarnęła go dziwna złość. Nie chodziło tylko o tę chwilę. Chodziło o całe jej życie.

– Powinnaś mieć wszystko, czego chcesz – kontynuował ochryple, pochylając się, by znów ją pocałować. – Powinnaś zawsze mieć to, czego chcesz. Na co zasługujesz.

Chciał zobaczyć, jak wpada w ekstazę. Nie znosił tego, jak się traktuje. Jakby wierzyła, że nie zasługuje na więcej.

Pocałował ją namiętnie i delikatnie dotknął jej między udami, a ona wyprężyła się ze zduszonym jękiem. Alessandro podniósł głowę i spojrzał na nią, wstrząśnięty intensywnością jej reakcji. Była tak blisko, a przecież dopiero zaczęli! Zapragnął zatrzymać czas, by móc nasycić się tym widokiem. Była tak rozpalona, seksowna, chętna...

Katie wydała zduszony okrzyk, przytłoczona intensywnością doznań. Nie powinna po prostu tak leżeć, ale to było takie przyjemne... Pragnęła jego dotyku bardziej niż czegokolwiek do tej pory, a on doskonale o tym wiedział. Alessandro obsypał pocałunkami jej szyję, a potem podniósł na nią pełen pożądania wzrok.

– Masz robić to, co chcesz – odezwał się nieco nieskładnie, jakby i on nie potrafił zebrać myśli. – Z kim chcesz, kiedy chcesz...

– Myślisz, że do teraz tego nie robiłam? – wydyszała w odpowiedzi, instynktownie unosząc biodra. – Czyż nie jesteśmy małżeństwem, bo

miałam tyle odwagi, żeby cię zapytać?

– Musiałaś to zrobić, żeby ochronić Susan. – Alessandro zbliżył usta do jej ust. – A kiedy ostatni raz zrobiłaś coś dla siebie?

Zamiast odpowiedzieć, Katie szerzej rozchyliła nogi, dając mu pełen dostęp. Bez słów mówiąc, czego pragnie.

– Zbyt rzadko to robisz, Katie – warknął ochryple Alessandro. – Czego pragniesz? Powiedz mi.

– Pocałuj mnie – zdołała wyszeptać bez tchu.

Alessandro spełnił jej życzenie. Jego pocałunek był gorący i namiętny, i w tym samym momencie, w którym wsunął język do jej ust, jego palce odnalazły jej najbardziej wrażliwe miejsce. Wystarczyło kilka sekund, by osiągnęła szczyt.

Krzyknęła, gdy jej ciałem wstrząsnęły konwulsje. Szarpnęła się, ale Alessandro trzymał ją mocno. Jego usta powędrowały na jej szyję, podczas gdy jego palce nie przestawały jej dręczyć.

– Jak szybko! – Alessandro zaśmiał się łagodnie. – Nie mów, że tego nie potrzebowałaś.

Katie nie potrafiła odpowiedzieć. Nie potrafiła nawet myśleć, nie wspominając o ruszaniu się. Wątpiła, czy po czymś tak cudownym kiedykolwiek uda jej się oprzytomnieć.

Alessandro dalej ją pieścił, póki nie umilkły ostatnie echa orgazmu. Czuła się wiotka i bezwolna, jakby unosiła się w ciepłej w wodzie. Otworzyła oczy i napotkała jego wzrok.

Nie uśmiechał się. Jego usta były zaciśnięte, twarz sztywna i nieruchoma. Wyprężyła się, a on skrzywił się boleśnie. Na ten widok Katie instynktownie zapragnęła zaspokoić jego żądzę, a podniecenie znów ścisnęło jej podbrzusze.

Więcej.

To nie powinno być możliwe. Kilka sekund wcześniej przeżyła pierwszy orgazm w swoim życiu, a nadal była nienasycona. Ale Alessandro obudził w niej głód, jakiego nigdy by się po sobie nie spodziewała. Pragnęła oddać mu się w całości, poczuć go w sobie. To, co właśnie zrobili, nie wystarczyło jej.

Nagle Alessandro zerwał się z łóżka.

– Dokąd idziesz? – wyrwało się Katie.

– Wychodzę. Zanim zrobię coś, czego obiecałem nie robić.

– Alessandro...

– Nie.

– Ale ty... – Katie umilkła, zawstydzona. Alessandro nie doświadczył tego zaspokojenia, co ona.

Alessandro uśmiechnął się cierpko.

– Jakoś przeżyję.

– Ale...

Alessandro w jednej chwili doskoczył do łóżka i położył dłonie na materacu po obu stronach jej głowy.

– Nie.

– Ale...

Alessandro uciszył ją pocałunkiem. Katie poddała mu się posłusznie, rozchylając usta i odnajdując językiem jego język. Ale po kilku sekundach Alessandro oderwał się od niej i wyszedł, nie oglądając się za siebie.

– Dobranoc, Katie – rzucił na odchodne.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Katie nie potrafiła zasnąć. Uczucie przyjemnego zaspokojenia szybko minęło, zostawiając po sobie gorycz i frustrację. Jej pożądanie przybierało na sile za każdym razem, gdy przypomniała sobie pieszczoty i pocałunki Alessandra.

Po kilku godzinach udręki wstała i wyszła z sypialni na zalany światłem księżyca dziedziniec. Czarne wody oceanu łagodnie obmywały plażę, a łodzie na przystani kołysały się na falach.

– Nie możesz zasnąć?

Katie nawet nie drgnęła. W jakiś sposób wiedziała, że Alessandro też tu będzie. Jego twarz w półmroku miała nieprzenikniony wyraz, a w jego głosie zabrzmiała nuta drwiny.

– Pięknie tutaj – szepnęła, gorączkowo usiłując wymyślić neutralny temat do rozmowy. – Nic dziwnego, że przyjeżdżasz tu tak często, jak możesz.

Alessandro nie odpowiedział, co jeszcze bardziej ją zdenerwowało. Objęła się ramionami, choć było jej gorąco. W ciszy słyszała tylko przyspieszone bicie własnego serca.

W końcu zrezygnowała z udawania, że podziwia krajobraz, i przeniosła wzrok na Alessandra. Nie potrafiła nic wyczytać z jego twarzy.

– Alessandro?

– Idź spać, Katie.

– Nie.

– Katie...

Nie znosiła tego tonu.

– Nie chcesz mojej wdzięczności? – Dumnie uniosła podbródek. – W takim razie ja nie chcę twojej litości.

– Myślisz, że o to chodziło? – Alessandro wstał od stołu, głośno szorując krzesłem po kamieniach. – Nie mogę...

– Możesz, tylko nie chcesz!

– Katie... Jak już zaczniemy, nie będzie powrotu.

To jeszcze bardziej rozgniewało Katie. Czyżby naprawdę uważał ją za aż tak nawiną?

– Chciałeś, żebym powiedziała, czego chcę. Zrobiłam to. Ale ty odszedłeś.

Alessandro wstał i spojrzał na nią z góry.

– I żałuję tego.

Żałował tego, że odszedł? Kate poczuła nieśmiałą nadzieję.

– Dokładnie przemyśl sobie swój następny ruch, *dolcezza*. Tym razem zrobię dokładnie to, o co prosisz, i nie przestanę, dopóki oboje nie będziemy mieli dość. Ale nie mogę dać ci wszystkiego, czego chcesz – dodał szorstko.

– Skąd wiesz, czego chcę? – odcięła się Katie. – Nigdy nie mówiłam, że chcę cię mieć na własność. Chcę cię tylko na teraz, na tę noc.

Alessandro patrzył na nią nieruchomo.

– Potrafię sama podjąć decyzję! – wybuchnęła Katie. – Nie musisz robić tego za mnie.

Alessandro ze świstem wypuścił powietrze.

– Nie? Chcesz przejąć kontrolę? W porządku. – Zrobił krok w jej stronę. – Ale jest kilka rzeczy, o których to ja zadecyduję.

Jego ton był tak władczy, że Katie zaniemówiła.

– Zrobimy to w mojej sypialni. W moim łóżku. Teraz.

Katie stała jak wmurowana. Nie potrafiła się poruszyć, zaczarowana błyskiem w jego oczach. Nie marzyła o niczym innym, jak tylko o tym, by mu się poddać.

– Dobrze.

Alessandro jednym ruchem znalazł się przy niej. Miał na sobie tylko bokserki, które ani trochę nie maskowały reakcji jego ciała. Przez kilka sekund Katie wpatrywała się w nie z ciekawością, zanim zmusiła się, by odwrócić wzrok.

– Wzbudzasz we mnie coś dużo potężniejszego niż litość, Katie – szepnął.

Znajoma arogancja w jego głosie obudziła w niej coś, do czego była zdolna tylko przy nim. Bunt.

Oblizała wargi.

– Doprawdy?

Alessandro uśmiechnął się lekko.

– Brzmiałabyś groźniej, gdybyś najpierw wzięła oddech.

– Przy tobie nie da się oddychać – wyznała.

Alessandro chwycił jej podbródek.

– Katie...

Przez jedną straszną sekundę myślała, że znowu jej odmówi, ale zaraz pochylił się i obdarzył ją upragnionym pocałunkiem. Smakował cytryną i miętą. Jego ciało ocierało się o jej cienką, jedwabną koszulę nocną. Katie objęła go w talii, rozkoszując się dotykiem jego ciepłej skóry.

Po chwili odsunął się od niej.

– Katie, idziemy.

Tym razem nie wziął jej na ręce, ale zrobił krok do tyłu i czekał. To był test. Musiała sama podjąć decyzję.

Tylko ten jeden raz, obiecała sobie. Nigdy niczego tak nie pragnęła. Tego jednego sobie nie odmówi i nie będzie żałować.

Jego sypialnia była urządzona jeszcze bardziej luksusowo niż jej. Biała pościel błyszczała perłowo w blasku księżyca. Katie zauważyła, że łóżko było nietknięte; czyżby nawet nie próbował zasnąć tej nocy?

Z mocno bijącym sercem usiadła na brzegu łóżka. Jej zmysły były tak wyostrzone, że pościel wydała jej się wstrząsająco gładka i aksamitna. Alessandro uklęknął obok niej, ujął jej twarz w dłonie i znów obdarzyć ją długim pocałunkiem. Katie poddała mu się z radością i ulgą. Nareszcie była z nim, nareszcie miała dostać to, czego pragnęła i potrzebowała.

Alessandro powoli, niespiesznie zsunął ramiączka jej koszuli, odsłaniając piersi. Przyglądał im się przez chwilę, sycąc oczy ich widokiem, a potem zsunął koszulę jeszcze niżej.

– Jesteś piękna – szepnął ochryple, wyciągając rękę, by pogładzić wewnętrzną stronę jej uda. – Muszę cię zobaczyć. Muszę cię posmakować. Muszę cię posiąść.

Jego słowa natychmiast ją podnieciły, a jego pieszczoty tylko wzmogły jej reakcję. Za dłońmi podążyły jego usta, obsypując ją to delikatnymi, to namiętnymi pocałunkami. Katie wiła się z rozkoszy, a jednocześnie wciąż pragnęła więcej. Wygięła się, bez słów błagając go, by dotknął jej tam, gdzie najbardziej dręczyła ją żądza. Ale ku jej rozczarowaniu, Alessandro przerwał.

– Jeszcze nie – orzekł i zaczął od początku.

Gdy po raz drugi doprowadził ją na skraj orgazmu, opuściły ją wszelkie zahamowania.

– Proszę, Alessandro... – wyszeptała, rozedrgana, doprowadzona do ostateczności.

Alessandro uśmiechnął się z satysfakcją i pochylił głowę między jej udami. Katie zesztywniała na moment.

– Poddaj się temu – szepnął, omiatając ją swoim ciepłym oddechem. – Twoje ciało powie ci, co robić.

Katie nie miała innego wyjścia, niż poddać się własnej reakcji. Uniosła biodra i rozłożyła szeroko uda, jęcząc głośno, podczas gdy Alessandro bezlitośnie poddawał ją najbardziej intymnemu, rozkosznemu doświadczeniu w jej życiu.

Orgazm wstrząsnął całym jej ciałem. Opadła bezwładnie na łóżko. Ale choć fizycznie była zaspokojona, czuła, że wciąż czegoś jej brakuje. Czegoś, co tylko on mógł jej dać.

Alessandro wstał i wyjął tekturowe pudełeczko z szafki nocnej. Z mocno bijącym sercem Katie patrzyła, jak zdejmuje bokserki i zakłada prezerwatywę.

– Zrobię wszystko, żeby było ci dobrze, Katie – powiedział łagodnie, sprawiając, że przeszedł ją dreszcz.

W chwili, gdy uklęknął nad nią i delikatnie rozsunął jej nogi, znów była podniecona i podekscytowana do szaleństwa. Naparł na nią. Syknęła, wytężając siłę woli, by nie uciec.

– Katie... oddychaj – szepnął ochryple.

Westchnęła i poddała mu się.

# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Noc spędzona z Alessandrem okazała się dużo bardziej niebezpieczna, niż Katie się spodziewała.

Wzięła prysznic, mając nadzieję, że zimna woda wybije jej z głowy niepożądane myśli. To był tylko seks. Coś normalnego i naturalnego, pozbawionego większego znaczenia. Mimo to nie mogła się uspokoić. Instynktownie wiedziała, że jej reakcja była zbyt intensywna, by uznać ją za czysto fizyczny pociąg.

Tu nie chodziło o zadowalanie innych ludzi, o które oskarżał ją Alessandro. Chciała raz na zawsze zaspokoić pożądanie, a teraz była jeszcze bardziej zadurzona niż wcześniej. Prawdę mówiąc, była bliska tego, by na poważnie zakochać się w Alessandrze. Był dobry, zabawny, inteligentny i przystojny. Jakże mogłaby mu się oprzeć?

Irytował ją jej własny sentymentalizm. Jako samotna nastolatka marzyła o księciu z bajki, który porwie ją do swojego magicznego królestwa. Ale Alessandro nie był księciem z bajki. Lubił się dobrze bawić i jak na razie wydawał się nią zainteresowany, ale to nie będzie trwało wiecznie.

Przerażała ją ta perspektywa. Doskonale wiedziała, jak to jest, czuć się niechcianą i porzuconą. Dlatego powinna zadbać o swoje szczęście i zrobić to, co było dla niej najlepsze, zanim będzie za późno.

Alessandro siedział na tarasie i przeglądał mejle, niecierpliwie czekając na Katie. Z irytacją odłożył tablet; nie potrafił już nawet udawać, że

pracuje. Przez cały poranek wyrzucał sobie, że nie powinien był ustępować swojej żonie. Ale jakże miałby się jej oprzeć?

Nie martwiłby się tak, gdyby Katie nie była dziewicą. Będzie musiał być bardzo ostrożny, żeby nie zranić jej uczuć. Dotąd nie angażował się w związki, ale teraz miał żonę i chciał dla niej jak najlepiej. Najłatwiej byłoby nie kontynuować ich romansu, ale jak to zrobić, jeśli wciąż pragnął jej do szaleństwa?

– Dzień dobry.

Podniósł wzrok i uśmiechnął się, widząc zarumienioną twarz Katie. Nie było takiego miejsca na jej ciele, którego by nie dotykał i nie całował, a ona dalej rumieniła się na jego widok.

Podniósł dzbanek z kawą i nalał jej filiżankę.

– Co się dzieje? – zapytał, widząc, że unika jego wzroku.

Zamiast odpowiedzieć, Katie napiła się kawy.

– Tak sobie myślałam... – Umilkła.

– Wymyśliłaś kolejny szalony plan?

Katie uśmiechnęła się nieśmiało i skinęła głową. Alessandro westchnął ciężko.

– No dobrze. Słucham.

– Spędziłam z tobą cudowną noc, Alessandro, ale... myślę, że nie powinniśmy więcej tego robić.

Alessandro zamrugał. Ledwie pięć minut temu sam o tym myślał, ale wypowiedziane na głos, wydawało się to czystym szaleństwem.

– Dałem ci...

– Tak, tak. Dobrze się bawiłam.

– W takim razie w czym problem?

– Dla ciebie to zwykła rozrywka – wyjaśniła Katie. – Dla mnie to nie jest takie proste. Podobało mi się... aż za bardzo. Pewnie to dlatego, że nie mam za dużo doświadczenia, podczas gdy ty...

Alessandro uniósł dłoń.

– Sam już nie wiem, czy mnie obrażasz, czy prawisz mi komplementy.

– Jesteś wspaniałym kochankiem – powiedziała szczerze, ignorując jego wtrącenie. – Ale jeśli dalej będę się przy tobie czuła tak cudownie, może mi przyjść do głowy, że jestem w tobie zakochana.

– Rozumiem, że to nieakceptowalne. – Alessandro zmusił się, by się uśmiechnąć. – Dziękuję za szczerość.

– Po prostu myślę, że byłoby lepiej, gdybyśmy więcej ze sobą nie sypiali. – Katie mocniej zacisnęła dłoń na filiżance.

– Jedna noc naprawdę ci wystarczyła? Wracasz do zaklinania rzeczywistości, Katie?

Alessandro miał ochotę wziąć ją w ramiona. Jeden pocałunek i zmieniłaby zdanie.

– Po prostu nie chcę być kolejną kochanką.

– Nie jestem takim playboyem, jak myślisz. – Alessandro zmrużył oczy, widząc na jej twarzy niedowierzanie. – Grałem rolę, którą sama mi narzuciłaś. Jak myślisz, jak to się stało, że moje kluby są takie popularne? To wszystko jest częścią image’u.

Katie powoli pokręciła głową.

– Nie, Alessandro. Widziałam cię.

Alessandro zmarszczył brwi.

– Co widziałaś?

Katie zarumieniła się gwałtownie.

– Widziałam, jak zabawiasz się z jedną ze studentek, a kilka dni później z inną. Wtedy nie chodziło o biznes.

– Zabawiam się? To znaczy, co robiłem? – Przetrząsnął pamięć, usiłując sobie cokolwiek przypomnieć, ale to był naprawdę paskudny okres w jego życiu.

Katie nie odpowiedziała, ale jej rumieniec pociemniał.

– Podobało ci się? – zapytał ochryple.

Katie szerzej otworzyła oczy.

– Ja tylko... nie wiedziałam, na co patrzę.

Alessandro wpatrywał się w nią, czekając, aż powie coś więcej.

– Byłam ciekawa – wymamrotała. – No dobrze, może byłam też zazdrosna. Na mnie nigdy nawet nie spojrzałeś.

– Oczywiście, że nie. Byłaś jeszcze dzieckiem. I tak, nie miałem oporów przed znajdowaniem sobie rozrywek. Potrzebowałem ich.

– Przez twojego ojca i Naomi?

– Nienawidziłem jej – wyrwało się Alessandrowi. – Wszystko mi odebrała... – Przerwał. – Mój ojciec umarł, a ja obwiniłem ją o jego śmierć. Dalej ją obwiniam.

Jego ojciec już wcześniej miał złamane serce, ale to Naomi zadała ostateczny cios.

Był zły, że Katie skłoniła go do takiej szczerości, ale coś zmuszało go, by mówić dalej.

– Byłem samotny. To mi pomagało. Szukałem...

– Pocieszenia? – dokończyła łagodnie Katie.

Znieruchomiał. Pocieszenia? Nie, nie pocieszenia. To brzmiało zbyt romantycznie, zbyt poważnie...

– Ucieczki – poprawił. – Seks jest miły.

– Mówisz tak, jakby dla ciebie to było coś wyłącznie fizycznego. – Katie zmarszczyła brwi. – Emocje się dla ciebie nie liczą?

Jej pytanie sprawiło mu dziwny dyskomfort. Dlaczego? Przecież nie wykorzystywał kobiet. Dawał im rozkosz, a one odpłacały się tym samym.

– Zawsze staram się, żeby moje partnerki były zadowolone – odparł wymijająco. Nie podobało mu się, że Katie go oceniała, ale jeszcze bardziej nie podobała mu się myśl, że mogła mieć trochę racji.

– Teraz rozumiem. – Katie wyraźnie posmutniała. – Tym bardziej uważam, że powinniśmy z tym skończyć.

Alessandro nie mógł z nią dyskutować. Zwłaszcza że sam chciał, by nauczyła się stawiać na swoim.

– Dobrze. – Skinął głową. – Akceptuję twoją decyzję.

– Naprawdę? Nie potraktujesz tego jako wyzwania? Sam powiedziałeś, że seks jest grą.

– Powiedziałem to wtedy, kiedy wmawiałaś sobie, że wcale mnie nie pragniesz – odparł ostro. Nie podobało mu się, że Katie ewidentnie usiłuje wytrącić go z równowagi.

– I chciałeś mi to udowodnić?

– Nie.

Przy ich pierwszym spotkaniu ubodła jego dumę i chciał się zemścić. Powiedział sobie, że uwiedzie ją dla sportu. Ale tak naprawdę od początku kierowało nim wyłącznie pożądanie.

– Po prostu to ja pragnąłem ciebie.

Dalej jej pragnął. Ta noc była inna niż wszystkie dotąd; ale nie zamierzał się do tego przyznawać ani przed nią, ani przed samym sobą. Powiedział sobie, że to tylko ze względu na okoliczności. Nigdy dotąd nie zabrał kobiety na tę wyspę.

– Przepraszam – powiedziała cicho Katie.

Alessandro uświadomił sobie, że bała się jego reakcji. Uśmiechnął się do niej uspokajająco.

– Poradzę sobie, Katie. Nie zamierzam cię stąd wyrzucać ani anulować małżeństwa tylko dlatego, że mi odmówiłaś. Masz prawo decydować o swoim ciele. Zawsze.

Tylko dlaczego jego własne ciało zdawało się buntować?

Katie założyła bikini i ruszyła w stronę plaży, którą widziała z helikoptera. Zwiedzanie wyspy wydawało się dobrym sposobem, by unikać Alessandra. Przez następną godzinę spacerowała przy brzegu, mocząc stopy w wodzie i po raz setny analizując jego reakcję. Z zamyślenia wyrwał ją dopiero hałas motorówki. Podniosła głowę i ujrzała elegancką, smukłą łódź, wyraźnie zmierzającą w kierunku wyspy.

– *Ciao, Bella!* – zawołał z szerokim uśmiechem jeden z pasażerów.

– Nie nazywam się Bella – odparła nieufnie.

Niezrażony mężczyzna roześmiał się.

– Czyli to prawda, Alessandro!

Katie obróciła się i ujrzała swojego męża stojącego na skraju plaży w samych kąpielówkach. Z trudem odwróciła wzrok od jego nagiej, opalonej skóry.

– Co ty tu robisz, Vassily? – zapytał Alessandro, podchodząc do Katie.

– Zaspokajam ciekawość. Od kiedy siedzisz pod pantoflem?

– Cenię sobie prywatność. Wiesz o tym, Vassily – odparł Alessandro, ignorując pytanie.

Przez chwilę mierzyli się spojrzeniami, po czym Vassily uśmiechnął się promiennie do Katie.

– Nie chcesz się z nami przepłynąć? – zaproponował.

– Nie zgadzaj się, Katie – wtrącił Alessandro.

Katie zerknęła na Alessandra. Wiedziała, że jego kolega próbuje go sprowokować, ale z drugiej strony perspektywa uwolnienia się od towarzystwa męża wydawała się kusząca...

– Nigdy nie pływałam na motorówce.

– Alessandro! – Vassily udał wstrząśniętego. – Czyżbyś trzymał ją uwięzioną na tej wyspie?

– Pływanie tą zardzewiałą łajbą byłoby poniżej twoich standardów – poinformował ją sucho Alessandro.

Katie napotkała jego wzrok i wyczytała w nim niezadowolenie. Przez chwilę spodziewała się, że chwyci ją za rękę i przytrzyma u swojego boku.

Odwróciła się do Vassilya i roześmiała się wesoło.

– Alessandro chce, żebym ci odmówiła, ale ja mam inny pomysł.

Alessandro rzucił Katie spojrzenie, które obiecywało zemstę, i wszedł za nią do wody.

– Płyniesz z nami? – jęknął Vassily. – Ale ja chciałem wydobyć z niej pikantne plotki!

– Dlatego właśnie wolę jej przypilnować. – Alessandro wdrapał się do motorówki i podał rękę Katie, pomagając jej wejść.

– Cóż za zaborczość!

– W stosunku do mojej żony? Owszem.

Katie weszła do łodzi i uśmiechnęła się do opalającej się na pokładzie kobiety.

– Opłyniemy wyspę – zdecydował Alessandro. – Trzydzieści minut, nie więcej. – Pochylił się do Katie. – Katie, to Nina i Vassily. Oboje są ze wszech miar irytujący.

Po jego tonie Katie poznała, że żartuje. Nina musiała być modelką. Miała błyszczące czarne włosy sięgające bioder i skąpe białe bikini, podkreślające jej wspaniałe ciało.

– Chcesz się czegoś napić? – zaproponował Vassily. – W koszu piknikowym jest szampan.

– Nie, dziękuję. Dla mnie jest trochę za wcześnie.

Przez następny kwadrans Katie przysłuchiwała się błyskotliwej pogawędce, myśląc, że właśnie w ten sposób ludzie jego rodzaju zabijali nudę. Szybkie jachty, piękne kobiety, wystawne przyjęcia...

Zauważyła spojrzenie, jakie Nina rzuciła Alessandrowi. Katie wiedziała, że by jej nie zdradził, ale i tak natychmiast poczuła zazdrość. Jak mogła być tak głupia, żeby mu odmówić? Minęły zaledwie trzy godziny, a ona już żałowała swojej decyzji.

– Często odwiedzacie tu Alessandra? – zapytała.

– Nikt nie ma prawa wstępu na tę wyspę. To jego święta pustelnia.

– Nie wynajmuje jej pod swoją nieobecność? – Katie zmarszczyła brwi.

– Gdyby to zrobił, od razu zarezerwowalibyśmy wszystkie wolne terminy!

Dlaczego powiedział jej, że ją wynajmuje, skoro tego nie robił? To nie miało sensu. Poza tym Alessandro był zbyt doświadczonym biznesmenem, żeby nie skorzystać z okazji.

– Ta plaża jest przepiękna – skomentowała, by skryć zaskoczenie. Znajdowali się właśnie w urokliwej zatoczce.

– Nie pokazałeś jej jeszcze tego miejsca? – zapytał ze zdziwieniem Vassily, zwracając się do Alessandra.

– Byliśmy zajęci innymi rzeczami. – Alessandro pogłaskał Katie po ramieniu. – Słońce mocno grzeje. Powinniśmy wracać do środka.

– Rozbudziłaś w nim instynkt opiekuńczy – zauważył Vassily. – Nigdy bym nie pomyślał, że go ma.

– Ty w ogóle rzadko myślisz – odparł spokojnie Alessandro. – Odstaw nas na brzeg.

– Zawsze możesz wpaść do nas, jeśli zacznie cię męczyć towarzystwo tego ponuraka – szepnął Vassily do Katie, kierując motorówkę z powrotem na płyciznę.

– Nie jestem ponurakiem, Vassily. Po prostu chcę być sam na sam z moją żoną. Naprawdę cię to dziwi?

– Nie. I nie winię cię, że chowasz ją przed wzrokiem innych mężczyzn – zażartował Vassily. – Żałuję tylko, że nie poznałem jej pierwszy.

Katie zeszła z łodzi i wyszła na plażę, brodząc w płytkiej wodzie.

– Cześć, Vassily. Cześć, Nino. – Pomachała im na pożegnanie.

– Dobrze się bawiłaś? – zapytał drwiąco Alessandro, kiedy szli w stronę domu.

– Twoi przyjaciele są mili.

– I zbyt ciekawscy.

– Może po prostu interesują się twoim życiem?

Alessandro pokręcił głową. Oczywiście; nigdy w życiu nie przyznałby się do posiadania głębszych relacji.

– Musicie tworzyć ciekawy duet. Dwóch playboyów na łowach.

– Jest jeszcze Nina.

Katie nie chciała myśleć o Ninie. Znów odezwała się w niej ta głupia zazdrość.

– Idę się przebrać – mruknęła.

– W porządku. – Alessandro ruszył stronę basenu. – Ja idę się ochłodzić.

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Katie przez całą noc przewracała się z boku na bok. Po czterdziestu ośmiu godzinach bez odpoczynku powinna zasnąć jak kamień, ale zamiast tego prawie nie zmrużyła oka, dręczona żalem i frustracją.

Przy kolacji nie rozmawiali za dużo. Alessandro wspomniał, że wszystkie dokumenty dotyczące White Oaks są gotowe i będzie mogła je podpisać, jak tylko wrócą do Londynu. Potem Katie zadzwoniła do Susan, która wydawała się szczęśliwa i zadowolona z opieki pielęgniarek, co nieco ją uspokoiło. Miała za to teraz inny problem...

Wstała wczesnym rankiem i poszła do ogrodu, mając nadzieję, że uda jej się schować przed Alessandrem. Jej uwagę natychmiast przyciągnęły liczne owoce i zioła. Nie mogąc się oprzeć pokusie, wróciła do rezydencji po koszyk i ruszyła na poszukiwania.

Im dalej odchodziła od rezydencji, tym bardziej formalne ogrody przeistaczały się w naturalną roślinność. Zanim się obejrzała, znalazła się w lesie. Przez jakiś czas spacerowała w poszukiwaniu leśnych ziół, wybierając dzikie i mniej uczęszczane ścieżki, gdy nagle jej uwagę przykuła wisząca na drzewie mała tabliczka z napisem „Teren prywatny”.

Kilka minut później znalazła się przed niedużą chatką. Budynek był za mały, żeby w nim mieszkać, i wyraźnie starszy niż reszta budowli na wyspie. W chwili, gdy stanęła, żeby się mu przyjrzeć, niespodziewanie wyszedł z niego Alessandro z książką w dłoni. Na jego twarzy malował się głęboki smutek.

– Przepraszam – powiedziała szybko i zrobiła krok do tyłu, zdając sobie sprawę, że przeszkodziła mu w czymś prywatnym. – Ja tylko...

– Unikałaś mnie. Tak jak ja unikałem ciebie.

Katie uśmiechnęła się przepraszająco.

– Przeszkodziłam ci w czytaniu. Lepiej sobie pójdę.

– Nie musisz. Nie przeczytałem ani jednej strony.

Zawstydzona Katie nie odpowiedziała. Alessandro zerknął na koszyk w jej dłoni.

– Za to widzę, że ty nie marnowałaś czasu.

– Ach, tak. – Katie dopiero teraz zorientowała się, ile roślin zdążyła nazrywać. – Mam nadzieję, że ci to nie przeszkadza?

– Dlaczego miałoby mi przeszkadzać? – Alessandro podniósł głos. – Lubię, kiedy mówisz, co myślisz. Lubię, kiedy robisz, co chcesz. Nie musisz się do mnie dopasowywać, możesz zaplanować sobie czas tak, jak masz ochotę. Nie zamierzam cię odsyłać. Ani dlatego, że nie chcesz ze mną sypiać, ani dlatego, że nie robisz tego, co ci każę. Nie jestem taki jak twój ojczym. Nie musisz się tu wpasować. Jesteś bezpieczna. Nic, co zrobisz, nie zmusi mnie, żeby cię odesłać. Po prostu bądź sobą.

Katie zamrugała i powoli się uśmiechnęła, wzruszona jego tyradą. Żałowała, że nie może wrócić do żartobliwego flirtu, przy którym tak dobrze się bawiła.

– Nic, co zrobię? Naprawdę?

– Jestem twoim mężem. Nie twoim szefem czy strażnikiem. Nie musisz prosić o moje pozwolenie na nic.

– Dobrze.

Alessandro odłożył książkę na stare wiklinowe krzesło i podszedł, żeby zajrzeć do jej koszyka.

– Skąd wiesz, które nie są trujące?

– Nie wiem, czy słyszałeś o czymś takim, jak internet?

Alessandro zaśmiał się pod nosem i podniósł jeden z liści, żeby go powąchać.

– Mój ojciec często chodził z pęczkami ziół i dziwnych warzyw, które znajdywał w tym ogrodzie.

– To on mnie tego nauczył.

– Mój ojciec? – Alessandro spojrzał na nią ze zdziwieniem.

– Tak. Przez te kilka lat, które spędził w White Oaks, zanim umarł.

– Ale byłaś jeszcze dzieckiem...

– To nie znaczyło, że wszyscy mnie ignorowali. – Katie uśmiechnęła się kwaśno. – Znalazł mnie pewnego dnia w ogrodzie, gdzie chowałam się przed gniewem Briana. Pokazał mi kilka ziół i nauczył, jak je ze sobą łączyć.

– Rozumiał twoje zainteresowania?

– To od niego się zaczęły. Był wspaniałym człowiekiem. Dobrym i pełnym pasji.

Alessandro podniósł książkę z krzesła i wskazał Katie, żeby usiadła.

– Nie miałem pojęcia, że z tobą rozmawiał, ale teraz, kiedy o tym myślę, wydaje mi się to takie oczywiste. – Oparł się o ścianę chaty i zapatrzył się w przestrzeń. – To był dom moich rodziców, wiesz?

Katie zmarszczyła brwi.

– Ta wyspa?

– Nie, ta chatka. Przyjeżdżaliśmy tu w każde wakacje.

Nic dziwnego, że to miejsce było dla niego takie ważne. Katie milczała, mając nadzieję, że powie jej coś więcej.

– Po śmierci mojej matki ojciec nie chciał tu więcej przyjeżdżać. – Alessandro westchnął ciężko. – Wkrótce po jej śmierci zaczął się spotykać z Naomi. Przywiózł ją tu raz, ale jej się nie spodobało.

Katie uniosła brwi. Jak komukolwiek mogło się nie podobać w tym raju na ziemi?

– Było tu za dużo wspomnień o mojej matce. To tutaj dochodziła do siebie po chemioterapii. Szpital, w którym umarła, jest niedaleko stąd. Ostatecznie Naomi przekonała mojego ojca, żeby sprzedał wyspę.

Katie nie potrafiła się powstrzymać.

– Nie wierzę, że Naomi chciała się jej pozbyć!

– Naomi chciała mieć wszystko nowe. Nowy dom, nowe życie. Nic, co było związane z moją matką. Myślę, że była o nią zazdrosna.

Alessandro obrócił się, by spojrzeć na chatkę.

– Tylko jednego chciałem w życiu: odzyskać tę wyspę. Zajęło mi to całe lata. Kiedy nareszcie na nią wróciłem, nie zostało tu po nas nic, oprócz tej chaty...

Katie zrozumiała, że to miejsce znaczyło dla niego wszystko. Więcej niż jego firmy. Więcej niż cokolwiek.

– Mój ojciec miał wielkie plany, ale mama nie chciała tu niczego zmieniać. Tutaj lubiła siadać i czytać na słońcu, kiedy była zbyt zmęczona, żeby robić cokolwiek innego.

Katie milczała, melancholijnie wpatrując się w morze.

– Chorowała przez dłuższy czas? – zapytała wreszcie.

– Przez lata – odparł bezbarwnie Alessandro. – To było bardzo trudne dla mojego ojca. Zarządzał restauracjami i opiekował się nią w tym samym czasie. Późno w nocy wracał z pracy, a w dzień opracowywał nowe potrawy w tej kuchni, dając jej wszystko do spróbowania.

Katie uśmiechnęła się współczująco.

– Pomagałeś ojcu w opiece nad nią?

Nastąpiło długie milczenie.

– Kiedy mama umarła, w nim także coś umarło. Kilka tygodni później miał zawał serca. Sądzę, że nigdy do końca nie pogodził się z jej utratą.

Serce Katie ścisnęło się z współczucia. To musiało być straszne dla Alessandra. Wkrótce po tym, jak po długiej agonii stracił matkę, jego ojciec prawie poszedł w jej ślady.

– A potem pojawiła się Naomi?

– Przyjechała z Anglii, żeby pomóc mu w zarządzaniu firmą. Bardzo szybko zostali parą. Myślę, że po prostu chciał poczuć się mniej samotny. Naomi przekonała go, żeby przeniósł siedzibę do Anglii i skupił się na budowaniu tam marki. Oddał dla niej wyspę, dom i zapracował się na śmierć. Miłość go zabiła.

– I zraniła ciebie.

Nic dziwnego, że szukał ucieczki w seksie. Stracił dom, rodziców, a na koniec rodzinną firmę.

– Daję sobie radę, Katie.

– Jesteś pewien? Tak długo patrzyłeś na cierpienie matki. Opiekowałeś się nią razem z ojcem. Straciłeś oboje rodziców, straciłeś to miejsce...

– Litujesz się nade mną, Katie? Nie musisz. Wiesz, że mam wspaniałe życie...

– Cieszę się, że odzyskałeś to miejsce – przerwała mu.

– Nigdy bym się z nim nie rozstał – odparł cicho. – Przypuszczam, że ty czujesz to samo do White Oaks.

Niezupełnie. Teraz, kiedy myślała o domu swojego dzieciństwa, rozumiała, że czuła się tam stłamszona.

– White Oaks jest pięknym miejscem, ale dla mnie było więzieniem, pełnym sztywnych zasad i reguł. I zawsze się bałam, że zostanę odesłana.

Teraz rozumiała, dlaczego Alessandro jej pomógł. Rozumiał dużo więcej, niż jej się wydawało. Pod maską beztroskiego playboya krył się skrzywdzony chłopiec, który stracił wszystko, co było dla niego ważne.

– Co zamierzasz zrobić z tego wszystkiego? – zapytał, wskazując koszyk.

– Jeszcze nie wiem.

– Coś musisz zrobić. Skoro to zebrałaś, nie możesz pozwolić, żeby się zmarnowało.

– Wyzwanie przyjęte.

Gdy wracali do rezydencji, Katie czuła przemożną chęć, by przytulić Alessandra.

– Myślałam, że wynajmujesz wyspę, ale Vassily temu zaprzeczył – odezwała się.

Alessandro zaśmiał się i zaklął pod nosem.

– Na początku to robiłem, żeby ją spłacić. Teraz już nie muszę. Tak całkiem nie skłamałem.

– Nie, po prostu nie chciałeś się przyznać, że jest dla ciebie ważna. Tak trudno przyznać, że masz uczucia, Alessandro?

Alessandro zmierzył ją długim spojrzeniem.

– Idź i skup uwagę na zawartości swojego koszyka, Katie. Myślę, że przyniesie to efekty, które dużo bardziej spodobają się nam obojgu.

Katie postąpiła zgodnie z jego sugestią. Praca w kuchni zawsze była dla niej terapią, pozwalającą uciec przed problemami. Alessandro zniknął gdzieś w swoich sprawach, a ona straciła poczucie czasu, piekąc i gotując,

by wykorzystać wszystkie zebrane ingrediencje. Ale nie mogła przestać myśleć o tym, co przeżył jej mąż.

– Nie chcesz sobie odpocząć?

Katie uniosła głowę, widząc wchodzącego do kuchni Alessandra. Na jego twarzy malowała się troska.

– Jesteś tu od kilku godzin – dodał.

– Dobrze było zająć myśli czymś innym – odparła. – Gotowanie to mój sposób na medytację. Czy twoja praca nie jest tym dla ciebie?

– Przestań sobie wyobrażać, że musisz mnie zrozumieć, Katie. Nie jestem taki skomplikowany.

Katie postanowiła nie drążyć tematu. Zamiast tego wskazała tacę pełną cytrynowych tartaletek.

– Chcesz spróbować?

Wymienili znaczące spojrzenia.

– Wiesz, że chcę – mruknął Alessandro. – Problem w tym, że kiedy zacznę je jeść, nie dam rady przestać.

– To faktycznie problem – zgodziła się Katie, śmiejąc się pod nosem.

I tak jedną zjadł. Przymknął oczy, po czym westchnął z zadowoleniem.

– Wiedziałem. Są jeszcze lepsze niż twoje sosy. Jesteś bardzo utalentowana, *dolcezza*.

– Nie...

– Przyjmij komplement.

Katie uśmiechnęła się tylko.

– Opowiadałaś mi o tych specjalnych odmianach owoców rosnących w White Oaks. Nie w tym rzecz Katie. Nie jesteś od nich zależna. Możesz stworzyć wspaniałe potrawy, niezależnie skąd podchodzą składniki. Spróbuj też robić inne rzeczy. Wiesz, mógłbym wykupić Zetticci Foods...

Katie szeroko otworzyła oczy.

– Wrogie przejęcie. Nie radzą sobie najlepiej. Z tobą u steru moglibyśmy wyprowadzić firmę na prostą.

Minęło kilka sekund, zanim Katie odzyskała mowę.

– Żartujesz?

– Może najwyższy czas, żeby Naomi przeszła na emeryturę. Twoje produkty są doskonałe. Mogłabyś zbić na nich majątek.

– Oszalałeś.

– Właśnie upiekłaś najlepsze babeczki, jakie jadłem w życiu. Znasz się na smaku, kompozycji. Wierzę w ciebie, Katie. Ty też powinnaś w siebie wierzyć.

– Nie mogłabym prowadzić dużej firmy.

– Mogę zatrudnić zespół specjalistów, który będzie cię w tym wspierał.

Alessandro aż kipiał entuzjazmem. Katie przyglądała mu się z zafascynowaniem.

– Chcesz odzyskać firmę? Tak jak odzyskałeś swój dom?

– Właściwie to nie. To tylko jedna z dostępnych opcji. Możesz też rozbudować swoją działalność w White Oaks albo zacząć coś zupełnie nowego. Cokolwiek wybierzesz, musisz wykorzystać swój dar. A ja mogę ci w tym pomóc.

Mówił prosto z serca i Katie ogarnęło wzruszenie. Czuła się, jakby jego wiara w nią przyprawiła jej skrzydła.

Ale wiedziała, co się stanie. Gdy tylko uda jej się przejąć kontrolę nad firmą i wyprowadzić ją na prostą, znudzi mu się. Sprzeda i pójdzie dalej... Potrafił to zrobić, ponieważ nie angażował się emocjonalnie. Jedyne, na czym mu zależało, to ta wyspa.

– Niezależnie, którą wybiorę opcję, dojście do sukcesu zajmie mi miesiące, jeśli nie lata – odparła po namyśle. – Nie chcesz być ze mną związany tak długo. Nie powinniśmy tego komplikować.

– Potrafię rozdzielić pracę i życie osobiste, Katie.

– Doceniam twoje wsparcie, ale nie zamierzam być twoim najnowszym projektem biznesowym. Dostatecznie wiele dla mnie zrobiłeś.

Alessandro patrzył na nią przez chwilę, po czym najwyraźniej się poddał.

– W takim razie powinniśmy wracać do Londynu. Sprawdzić, co u Susan, zmierzyć się z Brianem. Myślę, że nie ma sensu bardziej tego odwlekać.

Katie zmusiła się, żeby nie dać po sobie poznać, jak bardzo przeraziła ją ta perspektywa.

– Dzięki temu nie będziemy musieli też dłużej walczyć z pokusą. – Alessandro uśmiechnął się sztucznie. – Dużo podróżuję, więc nie będziesz musiała często mnie widywać. Proszę tylko, żebyś mieszkała u mnie w ciągu tygodnia. Weekendy możesz spędzać z Susan. Odpowiada ci takie rozwiązanie?

– Oczywiście – odparła od razu. – Zgodzę się na wszystko.

Alessandro rzucił jej groźne spojrzenie i oboje się roześmiali, choć żal ściskał ich za gardło. Katie zmusiła się, by odwrócić wzrok. Alessandro był przystojny, inteligentny, zabawny, lojalny, dobry... ale oziębły emocjonalnie. Tak naprawdę był równie samotny, jak ona.

# ROZDZIAŁ DWUNASTY

Alessandro zabębnił palcami w kierownicę, usiłując złagodzić napięcie. Był tak wyczulony na emocje Katie, że wydawał się je przejmować. Ona także niepokojąco dobrze odczytywała jego nastroje. Tak jak powiedział Vassilyowi, cenił sobie prywatność, ale nie przeszkodziło mu to opowiedzieć jej połowy historii swojego życia.

Teraz, kiedy jechali przez wioskę niedaleko White Oaks, do jego głowy napłynęło jeszcze więcej wspomnień. Niechcianych wspomnień, które utrudniały mu udawanie swojej zwykłej beztroski.

– Wioska wydaje się mniejsza niż wtedy – odezwał się, żeby przerwać ciężkie milczenie.

– Przepraszam, że przeze mnie musiałeś tu wrócić – odparła cicho Katie.

Nie znosił, kiedy przepraszała, nie znosił jej nieustannego lęku. Wiedział jednak, że w tym momencie martwi się o Susan i obawia się spotkania z Brianem. Musiał ją jakoś pocieszyć. Nic z tego, co miało się wydarzyć, nie było jej winą.

Uśmiechnął się do niej.

– To ja siedzę za kierownicą. Sam podjąłem decyzję, żeby tutaj przyjechać.

Katie nie odwzajemniła uśmiechu.

– Wyrzucili cię, chociaż już i tak tyle straciłeś. Zabrali ci firmę. Musisz nienawidzić tego miejsca, a ja zmusiłam cię, żebyś je kupił.

– Mogłem ci odmówić – odparł po prostu. – Przestań się o mnie martwić. To było dawno temu. Wiem, kim jestem, i wiem, ile od tego czasu osiągnąłem. – Wziął ją za rękę i uścisnął mocno. – Nie musisz się o mnie troszczyć. Wiem, że przez całe życie bałaś się Briana i troszczyłaś się o Susan, ale ze mną nie musisz tego robić.

Katie odwzajemniła uścisk jego dłoni. Alessandro zauważył, że szybko mruga.

– Jestem twoją żoną. Powinnam się o ciebie troszczyć – szepnęła.

Alessandrowi ścisnął się żołądek. Czasami Katie była tak rozbrajająco szczera. Zmusił się, żeby skupić się z powrotem na drodze.

– Ogrody są jeszcze piękniejsze, niż zapamiętałem – skomentował, mijając bramę posiadłości.

– Może Susan jeździ na wózku, ale zarządza ogrodnikami jak surowy sierżant. – Katie uśmiechnęła się drżąco. – Nie mogę się doczekać, żeby się z nią zobaczyć.

Ale kiedy zatrzymali się przed drzwiami rezydencji, nie ruszyła się z fotela.

– Boisz się spotkania z Brianem? – zapytał Alessandro.

Katie przełknęła nerwowoę i skinęła głową.

Alessandro odpiął pas i pochylił się do niej.

– Jeśli ci na czymś zależy, potrafisz mi się postawić, prawda? Jestem doskonałym biznesmenem, ale weszłaś ze mną w negocjacje i wygrałaś. Owinęłaś mnie sobie wokół palca i sprawiasz, że spełniam wszystkie twoje życzenia.

Katie uśmiechnęła się nieśmiało.

– Tańczę, jak mi zagrasz – przypomniał i mrugnął do niej. – Poza tym, co on ci może teraz zrobić?

Katie wyprostowała się i zapukała do drzwi. Alessandro miał rację. Poradzi sobie z Brianem, a co ważniejsze, nareszcie zobaczy się z Susan.

Ku jej zaskoczeniu, drzwi otworzył im uśmiechnięty Brian.

– Gdzie jest Susan? – Marszcząc brwi, Katie rozejrzała się po foyer.

Brian zignorował jej pytanie.

– Dawno się nie widzieliśmy, Alessandro.

– Gdzie jest Susan? – powtórzyła Katie.

– Zaraz tu będzie.

Uśmiech Briana wydawał się przyklejony do jego twarzy. Nawet nie spojrzał na Katie.

– Pomyślałem, że najpierw powinniśmy ustalić parę spraw.

– Wszystko jest ustalone – odparła zamiast Alessandra. – Przyjechaliśmy tylko zobaczyć się z Susan.

Dopiero teraz Brian przeniósł na nią wzrok. Przyjrzał się jej nowym ubraniom i uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Nie doceniłem cię, Katie. Wsparcie Alessandra jest jeszcze lepsze niż Carla. Możemy w pełni odzyskać White Oaks. Nie będziesz już musiała spędzać całych dni, robiąc te swoje głupie sosy. Tyle wysiłku, a tak mało zysków. – Zrobił krok w jej stronę. – Postąpiłaś słusznie. Wszyscy na tym skorzystają.

Był taki pewny siebie, taki protekcjonalny, że nawet nie zdawał sobie sprawy z własnej bezmyślności. Nie miał pojęcia, ile znaczyła dla niej jej praca.

– Naprawdę? – mruknęła z niedowierzaniem Katie.

To dlatego uśmiechał się, zamiast na nią krzyczeć? Bo myślał, że dobiła lepszego targu, niż on sobie wymyślił?

– Alessandro. – Brian odwrócił się do jej męża, który wciąż się nie odzywał. – Co powiesz, żeby...

– Gdzie jest Susan, Brian? – przerwała niecierpliwie Katie.

Brian rzucił jej zirytowane spojrzenie. Katie ominęła go i weszła do foyer.

– Wiedziała, że mamy przyjechać. Rozmawiałam z nią o tym wczoraj wieczorem... – Umilkła i zaczęła nasłuchiwać, ale w domu panowała absolutna cisza. Spojrzała podejrzliwie na Briana.

– Wiedziałem, że mamy kilka spraw do omówienia, więc powiedziałem jej, że przełożyliście przyjazd.

– Co zrobiłeś?!

– Wyszła z jedną ze swoich nowych opiekunek. Te pielęgniarki są dla niej bardzo dobre i troskliwe. Dawno nie była taka szczęśliwa.

Katie nawet nie zwróciła uwagi na tę obelgę.

– Okłamałeś ją, że nie przyjeżdżam?

Krew szumiała jej w uszach. Jakie to było typowe! Wiedział, jak bardzo Katie i Susan za sobą tęsknią. To była zwykła, małostkowa zemsta.

– Wkrótce i tak się z tobą zobaczy. – Brian wzruszył ramionami.

W Katie się zagotowało.

– Przyjechałam tutaj tylko po to, żeby się z nią zobaczyć! Chciałam mieć pewność, że jest bezpieczna i szczęśliwa.

– Dlatego ożeniłaś się z Alessandrem? Dobra robota, nie ma co.

– Zależy mi tylko na jej szczęściu! Wiesz, nie mam pojęcia, dlaczego się z tobą nie rozwiodła, ale to jej wybór. A oto mój wybór: możesz tu mieszkać tylko jeśli będziesz się nią opiekował. Żadnych więcej „konferencji”, Brian. Żadnego hazardu. Jeśli wysuniesz choćby palec za linię, koniec tego dobrego.

Brian zrobił krok w jej stronę.

– Nie możesz mi mówić, co mam robić...

– Nie? Ty mówiłeś mi, co mam robić przez całe życie. – Roześmiałaby się, ale czuła zbyt wielką gorycz. – Oczywiście nie musisz mnie słuchać, ale skoro dom należy teraz do mnie...

– Ty mała, manipulująca...

– Co? – przerwała z wściekłością. Tym razem nie zamierzała w milczeniu wysłuchiwać jego tyrady. – Przez ciebie nigdy nie czułam się tu bezpieczna, nigdy nie czułam się, jakbym tu należała. Groziłeś mi, żebym robiła, co ci się podoba. Ale koniec z tym, Brian. Już nie możesz mnie zastraszyć.

– Bo co? Bo masz ze sobą obrońcę? – zadrwił.

– Bo twoje groźby mnie nie obchodzą! – krzyknęła. – Bo teraz robię to, co ja chcę. To, co jest najlepsze dla mnie i dla Susan. – Wzięła głęboki oddech i spojrzała mu prosto w oczy. – Nie wróci przez kilka godzin, prawda?

Brian nie odpowiedział.

– Zrób coś takiego jeszcze raz i wylatujesz stąd.

Obróciła się na pięcie i wyszła z domu, instynktownie kierując się ku ogrodom, w których tyle razy kryła się w dzieciństwie. Z dala od Briana, z dala od ich odwiecznego konfliktu... z dala od Alessandra. Nie chciała, żeby widział, jak...

– Katie.

Potknęła się, ale Alessandro złapał ją za ramiona. Wbiła wzrok w ziemię. Nie chciała, żeby oglądał ją w tym stanie.

– Byłaś niesamowita – wymruczał Alessandro.

– Nie... – Pokręciła głową. – Nie, nie byłam. Uciekłam.

Alessandro spojrzał jej głęboko w oczy, po czym przytulił jej głowę do piersi.

– Przykro mi, że cię zranił – szepnął w jej włosy.

Katie wiedziała, że zauważył jej smutek i gorycz. Jej ręce same objęły go w talii. Czuła bijącą od niego siłę i ciepło, które sprawiły, że poczuła się trochę lepiej. Ze wszystkich sił pragnęła chociaż przez chwilę poczuć się chciana. Jej biologiczni rodzice jej nie chcieli. Brian też jej nie chciał. A dzisiaj sprawił, że nie mogła zobaczyć się z Susan, której zostało tak niewiele czasu...

Była bliska załamania.

– Jak to możliwe, że wciąż może mi to robić? – szepnęła.

– Dlatego, że ci zależy – wymruczał Alessandro, dmuchając w jej włosy. – To skomplikowane. Bądź co bądź, wychował cię. Jakaś część ciebie może zawsze pragnąć jego aprobaty, może go kochać. Mimo że cię zawiódł.

Katie podniosła głowę i spojrzała Alessandrowi w oczy. Jak to możliwe, że był taki mądry, że potrafił tak dobrze odgadnąć jej emocje?

– Czy czułeś się, jakby twój ojciec cię zawiódł, kiedy ożenił się z Naomi?

Alessandro milczał przez moment, po czym skinął głową.

– Chciałem, żeby był szczęśliwy, ale nie rozumiałem, dlaczego miałby być szczęśliwy z nią...

Katie uśmiechnęła się smutno.

– A czy jakakolwiek kobieta byłaby godna zajęcia miejsca twojej matki?

Alessandro odwzajemnił jej uśmiech.

– Pewnie nie. Ale mógł chociaż znaleźć kobietę, która miałaby dobre serce. Ona nie miała. Pozwalał jej się wykorzystywać, bo chciał się czuć kochany.

Serce Katie się ścisnęło.

– Jestem w stanie to zrozumieć – powiedziała łagodnie. – Wszyscy chcą być kochani.

Alessandro pokręcił głową.

– Nie. Niektórzy z nas tego nie chcą. – Uśmiechnął się. – Za dużo dramatów.

Katie wiedziała, że chciał rozluźnić atmosferę, ale nie było jej do śmiechu.

– Za bardzo boli?

– To też.

Alessandro położył dłoń na jej policzku.

– Katie...

Nie chciała z nim rozmawiać. Nie chciała myśleć.

– Proszę, przestań być dla mnie taki miły...

– W takim razie jaki mam być? Zły i okrutny jak Brian? Nie obchodzi mnie, że do tego jesteś przyzwyczajona. Ode mnie tego nie dostaniesz.

Katie targały sprzeczne emocje.

– W takim razie co dostanę?

– A czego chcesz?

Zraniona, zła, stęskniona za czymś nieokreślonym, Katie spojrzała mu w oczy.

– Pocieszenia.

Alessandro odetchnął głęboko i Katie widziała, że się waha. Ale potem pochylił się i pocałował ją delikatnie. Zbyt delikatnie.

– Dlaczego przestałeś? – wyrwało jej się.

Alessandro mruknął coś i pocałował ją jeszcze raz.

Potem wszystko potoczyło się bardzo szybko.

Katie przylgnęła do niego, przelewając w ten pocałunek cały swój ból i niespełnione pożądanie. Nawet nie wiedziała, jak znalazła się na ziemi, obejmując Alessandra w ciepłej trawie. W ich pocałunku nie było żadnej erotycznej finezji; tylko gorączkowa potrzeba, która pożerała wszelki zdrowy rozsądek.

Niecierpliwymi dłońmi zdarli z siebie zbędne ubrania. Kochali się, obejmując się kurczowo, a ich fizyczne złączenie się było odbiciem głębszej, bardziej intensywnej bliskości. W Katie buzował huragan emocji, a do gorącego podniecenia dołączyło nieznane ciepło, które zdawało się płynąć prosto z serca...

Ale zanim zdążyła je zdefiniować, potężny orgazm posłał ją w krainę beztroskiej euforii. A gdy oprzytomniała, wstała i wróciła z Alessandrem do samochodu. Znała gorzką prawdę.

To wciąż nie wystarczyło.

– Za niedługo tu wrócimy. Obiecuję, że zobaczysz się z Susan.

– Wiem.

Alessandro zerknął na Katie, po czym z powrotem przeniósł wzrok na drogę. Pędził na granicy dozwolonej prędkości, chcąc uciec z tego miejsca najszybciej, jak to możliwe. Z dala od wszystkiego, co właśnie się wydarzyło.

Czuł przemożną ochotę, żeby wziąć Katie za rękę. Chciał ją tylko pocieszyć, ale bał się, że znowu skończy się tak samo. Tam, w ogrodzie, miał ją tylko pocałować, ale pożądanie wzięło nad nim górę. Chciał uleczyć jej zranione serce, a zamiast tego naraził je jeszcze bardziej.

– Przepraszam – odezwał się. – Nie powinienem był...

– Ja też tego chciałam – przerwała mu Katie.

– Nie, chodzi o to, że straciłem nad sobą kontrolę. Nie użyliśmy żadnej antykoncepcji. Możesz być...

– Stosuję antykoncepcję.

Alessandro był w takim szoku, że prawie wdusił hamulec.

– Od kiedy? Byłaś dziewicą.

– Z innych powodów.

Alessandro powinien czuć ulgę, ale zamiast tego dręczyło go coś nieprzyjemnego. Chyba nie rozczarowanie? Co było z nim nie tak?

A jeśli zamiast ją pocieszyć, wykorzystał ją, żeby uciszyć własne demony? Zaspokoić własne pragnienia? Dystans, na który ją trzymał przez ostatnie dni, wykańczał go psychicznie i fizycznie. Zakładał, że jego fascynacja nią w końcu wygaśnie, ale tak się nie stało. Nawet teraz, gdy zaspokoił ją ponownie.

Czy na pewno mógł to zrzucić na stare nawyki? Kilka dni wcześniej oskarżyła go, że seksem rekompensuje sobie braki emocjonalne. Co, jeśli było w tym trochę racji? Seks był dla niego ucieczką przed stresem i nudą, ale dawniej używał go, by stłumić ból.

Ale w jego relacji z Katie nie chodziło tylko o eskapizm. Nie chodziło też o pożądanie. Prawda była taka, że te niecierpliwe, gorączkowe chwile w trawie pod drzewem były najbardziej intymnym doświadczeniem w jego życiu. Nigdy dotąd nie był z nikim tak blisko, a teraz się to na nim mściło.

Zaparkował samochód w podziemnym garażu swojego londyńskiego apartamentu i odprowadził Katie do windy. Będzie musiał na jakiś czas przeprowadzić się do innego apartamentu. Przeszedł przez salon, rzucając klucze na stół.

– Alessandro.

Niechętnie spojrzał na Katie. Stała na środku salonu, blada i zapłakana. Nigdy nie wyglądała tak pięknie, jak teraz.

– Chcę spędzić z tobą noc, Alessandro – powiedziała z tą cichą determinacją, którą tak w niej uwielbiał.

– Naprawdę? – Alessandro zamrugał, wytrącony z równowagi. – Myślałem, że nie chcesz jeszcze bardziej komplikować naszej relacji?

– Na to już za późno.

– Nie, wcale nie.

– Lubisz kontrolę. Boisz się, że jeśli na za dużo sobie pozwolisz, możesz ją stracić?

– Katie...

– Nie skrzywdzę cię. – Zrobiła krok w jego stronę.

Jakby o to chodziło!

– Nie boisz się już, że to ja cię skrzywdzę? – warknął.

Wzruszyła ramionami.

– Potrzebuję ucieczki. Chociaż na chwilę.

– Naprawdę tylko o to chodzi, *dolcezza*? – Niespodziewanie wezbrał w nim gniew. – Dla mnie to też zawsze była ucieczka. Nie chodziło o samą kobietę, tylko o dreszczyk emocji, przyjemność. Ale z tobą... z tobą jest inaczej. Nie chodzi tylko o to, że mnie to podnieca – mruknął niemal złowrogo. – To jak przymus. Czuję, że muszę cię posmakować. Sprawić, że będziesz jęczeć. Krzyczeć. Wtedy czuję, że żyję.

Odetchnął kilka razy, nieco przerażony własną szczerością. Patrzył, jak na twarz Katie wypływa piękny rumieniec.

Katie wsunęła kosmyk włosów za ucho.

– W takim razie dlaczego dalej tam stoisz?

Bo nie potrafił się ruszyć.

Bo nie potrafił stawić czoła temu, co się między nimi działo.

Katie podeszła do niego, tak blisko, że dzieliło ich ledwie kilka centymetrów.

– Czego chcesz? – zapytała. – Prosiłeś, żebym powiedziała, czego chcę. Teraz twoja kolej.

Alessandro milczał.

Jej spojrzenie złagodniało.

– To nie takie proste, prawda?

Alessandro przełknął ślinę.

– Trudniejsze, niż by ci się zdawało.

– No cóż, niestety nie mogę ci z tym pomóc. – Uśmiechnęła się i położyła dłonie na jego piersi.

Pokonała go jego własną bronią. Strach, że mu odmówi, był zbyt silny. Alessandro zacisnął dłonie w pięści.

– Powiedz, czego ode mnie chcesz.

Chciał jej. Nie zapomnienia, nie ucieczki. Po prostu chciał ją przytulić. Ale nie potrafił znaleźć właściwych słów.

– Chcę...

– Czego?

Nie potrafił skupić myśli. Był zbyt poruszony, zbyt wytrącony z równowagi. Nie mogąc znieść jej spojrzenia, spuścił wzrok na jej usta.

– Chcesz, żebym cię pocałowała? – szepnęła. – Gdzie?

– *Accarezzami...*

Zrozumiała. Przycisnęła swoje miękkie usta do jego ust, głaszcząc dłońmi jego pierś. Przez sekundę starał się stać nieruchomo, ale na to było już za późno.

Niemal brutalnie porwał ją na ręce i zaniósł do sypialni.

# ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Katie nie tylko się zgodziła. Chciała więcej i więcej, a Alessandro nie zamierzał jej zawieść. Pokazał jej świat wolności i możliwości.

Każdego ranka zabierał ją do innego sklepu, wyszukanego przez nią w internecie. Pełna energii i optymizmu, wybierała składniki i utensylia. Po powrocie do apartamentu Alessandro zamykał się w gabinecie i ruszał do pracy, a ona eksperymentowała w kuchni ze swoimi znaleziskami. Kilka godzin później Alessandro wychodził z gabinetu i próbował tego, co stworzyła.

Do tego czasu seksualne napięcie między nimi stawało się zbyt intensywne, by je ignorować. Katie odkryła, że potrafi być zachłanna i wymagająca, a Alessandro dotrzymywał jej kroku. To było tak intensywne, że przypominało szaleństwo. I zawsze czuł się po tym wspaniale.

Nie pozwalał jej gotować obiadu. Zamiast tego wspólnie wyszukiwali najlepsze restauracje w mieście, co Alessandro nazywał badaniem rynku. Czasem szli prosto do domu, a czasem odwiedzali bar niedaleko jego apartamentu, by spotkać się z Niną, Vassilyem i resztą jego znajomych. Jak się okazało, Nina była właścicielką firmy odzieżowej. Teraz, kiedy Katie pokonała własną niepewność, odkryła w niej wspaniałą przyjaciółkę.

W miarę upływu czasu czuła się coraz lepiej w swoim nowym życiu i w życiu Alessandra. On zaś wydawał się z każdym dniem poświęcać jej więcej uwagi. Był niemal zaborczy.

– Powinniście byli zrobić sobie dłuższy miesiąc miodowy – zażartowała Nina pewnego wieczoru, kiedy siedzieli w barze pewnego wieczoru.

Katie popatrzyła na nią pytająco.

– Właśnie widziałam, jak Alessandro na ciebie spojrzał, i zdecydowanie powinniście być dalej na wyspie, z dala od ludzi. – Nina się roześmiała. – O, proszę. Właśnie tu idzie i wygląda, jakbyś była smakowitym kąskiem, który zamierza pożreć.

Katie spojrzała na niego i na widok jego miny zabrakło jej tchu. Nic nie mówiąc, stanął przed nią i wyciągnął do niej rękę.

– Pa, Nino. – Uśmiechnęła się z lekkim zawstydzeniem, ujęła dłoń Alessandra i wyszła z nim z baru.

– Coś jest nie tak? – zapytała na ulicy.

– Nie możesz tak na mnie patrzeć i spodziewać się, że nie zareaguję – mruknął w odpowiedzi.

– To ty na mnie patrzyłeś! – zaśmiała się.

– Byłem zazdrosny – burknął.

– Ale ja tylko rozmawiałam z Niną! – Katie znów się roześmiała.

– Nina lubi też kobiety.

Katie znów parsknęła śmiechem.

– Nie podrywała mnie, spokojnie. Rozmawiałyśmy o prowadzeniu firmy. Ma sporo doświadczenia, mogę się od niej wiele nauczyć.

– Możesz się uczyć ode mnie – zauważył Alessandro, przytrzymując jej drzwi apartamentu. – Ja też mam sporo doświadczenia.

– W byciu kobietą na wysokim stanowisku?

Alessandro parsknął śmiechem, ale zaraz znów spoważniał.

– Nie lubię, kiedy inni ludzie na ciebie patrzą. Kiedy inni ludzie cię interesują. Kiedy inni ludzie z tobą żartują. Jesteś moją żoną.

– To znaczy, że tylko ty możesz ze mną rozmawiać i żartować? – Katie położyła dłoń na jego pokrytym zarostem policzku.

– Nie. Ale tylko ja mogę zrobić to.

To powiedziawszy, przyciągnął ją do siebie i pocałował.

Katie raz po raz zaskakiwała Alessandra. W ciągu ostatniego tygodnia promieniała. Zaprzyjaźniła się z Niną, Vassilyem i jego innymi znajomymi. Eksplorowała miasto, tworzyła coraz doskonalsze specjały...

Dlaczego właściwie cokolwiek z tego miałoby go zaskoczyć? Widział, jaki sukces odniosła, produkując sosy. Doskonale sobie radziła, po prostu wcześniej nie miała szansy rozwinąć skrzydeł.

Mimo to trochę się o nią martwił. Była uroczą, niewinną, a zarazem namiętną kobietą i nie chciał, żeby się zmieniła. Ale ona się nie zmieniała; po prostu stawała się bardziej sobą. Piękna, dumna, pewna siebie. Jakaś jego część uwielbiała patrzeć, jak błyszczy, a inna pragnęła mieć ją tylko dla siebie.

Ale to nie byłoby uczciwe. Wystarczyło, że większość życia spędziła w zamknięciu. Nie mógł na zawsze zatrzymać jej dla siebie; życie tak nie działało.

Następnego wieczoru Katie znów spędziła mnóstwo czasu, rozmawiając z Niną. Tak jak poprzednio, Alessandro porwał ją i wyszedł, nie zwracając uwagi na uniesioną brew Vassilya. Całował się z nią już w samochodzie. Nie doszli nawet do sypiali; zaspokoił pożądanie na podłodze, ledwo przekroczywszy próg. Potem zaniósł ją do łóżka i zrobili to jeszcze raz, aż Katie odpłynęła w spokojny, zadowolony sen.

Ale Alessandro nie mógł zasnąć. Nie mógł się pozbyć uczucia, że wkrótce ją straci. Może po prostu powinien wrócić do swojego zwykłego

trybu życia? Katie wydawała się spokojna i szczęśliwa. Nie musiał się nią dłużej opiekować.

– Muszę wrócić do biura. Już i tak za długo tam nie zaglądałem – oznajmił rano, wchodząc do kuchni w garniturze.

– Oczywiście. – Katie skryła rozczarowanie. – Obiecuję, że nie spalę mieszkania pod twoją nieobecność.

– Świetnie. W takim razie do zobaczenia wieczorem.

Ich pożegnanie było pospieszne i niezręczne. W niczym nie przypominali normalnego, kochającego się małżeństwa.

Przez jakiś czas Katie pracowała w kuchni, ale to nie zajmowało jej tak bardzo, jak by chciała. Zadzwoniła więc do Susan.

– Robię dzisiaj dżem cytrynowy – powiedziała do telefonu, drugą ręką mieszając miksturę. – Myślę, że wyjdzie całkiem dobry. Przyjadę za kilka dni, będziesz mogła sama spróbować.

– Wspaniale. Zobaczysz tę różę madame Hardy, która właśnie zakwitła.

– Tę białą? – Katie nagle zatęskniła za przybraną matką. – Wiesz, mogę przyjechać i zobaczyć się z tobą dzisiaj...

– Nie, kochanie – powiedziała łagodnie Susan. – Powinnaś być ze swoim mężem.

Gdyby to było takie proste.

Katie rozłączyła się z Susan i przespacerowała się po mieszkaniu. Żałowała, że Alessandro poszedł do pracy. Niesamowicie za nim tęskniła, a przecież nie widzieli się dopiero kilka godzin.

Wiedziona nagłą ciekawością weszła do jego gabinetu. Na biurku leżały stosy teczek. Większość była opisana nazwami jego inwestycji, ale jedna przykuła jej uwagę. Było na niej napisane: „Do podpisania dla Katie”.

Jej puls przyspieszył. We Włoszech powiedział, że wszystkie dokumenty związane z White Oaks będą gotowe po powrocie do Anglii. Otworzyła teczkę i uniosła brwi, widząc stos kartek. Nie dotyczyły tylko White Oaks.

Trzy strony zawierały rozpiskę możliwości anulowania ich małżeństwa. Data w rogu wskazywała na dzień zaraz po jego zawarciu. Był też szkic umowy rozwodowej. Zamrugała, widząc sumę, jaką miałaby otrzymać. Zimny pot zrosił jej czoło. Czarno na białym, miała przed sobą nieunikniony koniec ich małżeństwa.

Dlaczego chciał to wszystko zrobić tak szybko po tym okropnym ślubie? Dlaczego chciał okazać jej taką hojność?

Dlatego, że chciał się od niej uwolnić.

Nigdy nie zamierzał naprawdę zawrzeć małżeństwa. Sam to przyznał. Zgodził się, żeby się nie załamała, widząc ogłoszenie swoich zaręczyn z Carlem.

Była taka naiwna! Była jego projektem charytatywnym, jego Kopciuszkiem. Ubierał ją, zabierał na przyjęcia, pokazał jej, jak prowadzić firmę... A jednocześnie chronił własne interesy. Cała ich bliskość była zbudowana na oszustwie i od początku miała datę ważności.

Katie krążyła po apartamencie, rozpierana nerwową energią. Musiała przejąć inicjatywę. Myślała, że uciekła przed swoim dawnym życiem, ale w rzeczywistości oddała kontrolę nad wszystkim Alessandrowi. Zrobił wszystko, czego od niego chciała, ale cały czas miał plan ucieczki i chciał, żeby kiedyś podpisała tamten dokument.

Powinna się czuć wolna. White Oaks było bezpieczne, Susan była szczęśliwa i otoczona opieką, a Briana można było zignorować. Ale brakowało jej prawdziwego związku. Nie chciała być z mężczyzną, którego musiała namówić, żeby się z nią ożenił. Alessandro jej nie kochał i nie

chciał. Wiedziała o tym od początku, ale jakimś cudem o tym zapomniała, bo czuła się przy nim tak bardzo szczęśliwa.

Ten facet uwielbiał seks. Sam to przyznawał. Nie chodziło mu o miłość, tylko o fizyczną przyjemność. Nawet kiedy mówił, że z nią jest inaczej, wciąż miał na myśli wyłącznie fizyczność. Po ich pierwszym razie miała słuszność, obawiając się, że dla niej to będzie znaczyć więcej niż dla niego.

Wezbrał w niej gniew. Dlaczego nigdy nie mogła dostać tego, czego potrzebowała? Dlaczego nikt tak naprawdę jej nie chciał? Jej biologiczna rodzina, Brian, a teraz Alessandro. Nie planował być z nią na dłużej. Od samego początku.

Musiała coś z tym zrobić. Nie mogli utrzymywać tej parodii małżeństwa. Nie mogła czekać, aż się znudzi i wyciągnie umowę rozwodową. Koniec kłamstw, koniec udawania. Od teraz nie będzie między nimi nic, prócz szczerości.

Trzy godziny później usłyszała szczęk zamka.

– Katie? – Alessandro przekroczył próg i spojrzał na nią z niepokojem. – Dlaczego wyglądasz jak przestraszony królik? Wszystko w porządku?

Nic nie było w porządku.

– Co się stało? – Alessandro zamknął za sobą drzwi i zmrużył oczy, widząc torbę podróżną. – Wyjeżdżasz dokądś?

– Muszę się wyprowadzić, Alessandro.

– Wyprowadzić? Dlaczego? Chodzi o Susan?

Jego troska łamała jej serce.

– Nie o to chodzi. Jestem ci dozgonnie wdzięczna, że pomogłeś mi ją uratować. Ale miałeś rację – dodała łagodnie. – Nie musiałam wychodzić za mąż, by jej pomóc. Nie muszę się czuć, jakbym wszystko w życiu

zawdzięczała innym ludziom. Nawet tobie. Mogę po prostu powiedzieć „nie”.

– To znaczy, że chcesz powiedzieć mi „nie”? Nam?– Alessandro ruszył w jej stronę. – Tak po prostu uznałaś, że to koniec?

Katie skrzyżowała dłonie na piersi.

– Poprosiłeś swoich prawników, żeby sprawdzili, czy nasze małżeństwo jest ważne.

Alessandro zatrzymał się w pół kroku.

– O to chodzi? Czytałaś dokumenty?

– Sporo tego było. Sprawdziłeś wszystkie możliwości.

– Oczywiście, na tym polega zapobiegliwość. Nigdy niczego przed tobą nie ukrywałem, *dolcezza.*

– Naprawdę? – Rzuciła mu sceptyczne spojrzenie. – Widziałam sumę na umowie rozwodowej. Tyle byłbyś w stanie zapłacić, żeby się mnie pozbyć?

– Jesteśmy małżeństwem. Masz prawo do części mojego majątku.

– Nie, nie jesteśmy.

– Nie? Nie żyjemy jak mąż z żoną? Nie ma między nami intymności? Bliskości?

– Jakiej bliskości? Ty dajesz, ja biorę. Chcę ci powiedzieć, że nie musisz tego dłużej robić.

– Nie muszę? – Alessandro zaśmiał się gorzko. – Ja nic nie muszę, Katie. Wszystko, co z tobą zrobiłem, zrobiłem z własnej woli.

Ale nie chciał jej dać tego, na czym naprawdę jej zależało.

– Ten związek od początku był błędem. Powinnam była wyjść za Carla.

Alessandro chwycił ją mocno za ramiona.

– Cofnij to.

Katie milczała.

– Cofnij to teraz – zażądał ostro.

Jego gniew nią wstrząsnął. Ale jeszcze gorsze było znajome ciepło w podbrzuszu. Czy zawsze już będzie go pragnąć?

– Byłabyś z nim smutna. – Alessandro przewiercał ją wzrokiem na wylot.

– Teraz jestem smutniejsza.

Alessandro zbladł.

– Tak bardzo żałujesz bycia ze mną?

Jak mogłaby żałować? To był najbardziej intensywny, najcudowniejszy okres w jej życiu. Ale to też znaczyło, że zawsze się będzie bać. Czekać. Wiedzieć, że kiedy Alessandro się nią znudzi, wyciągnie umowę rozwodową.

– Z nim nigdy bym się nie przespała – wyjaśniła z bolesną szczerością. – To wszystko by się nie stało.

– Uważasz, że nasza relacja skomplikowała się tylko dlatego, że się ze sobą przespaliśmy?

Jej oczy napełniły się łzami.

– Oczywiście, że nie.

To dlatego, że się w nim zakochała. A on tego nie chciał.

– Na pewno nie chcesz zostać? – Jego konsternacja sprawiała, że to bolało jeszcze bardziej.

Katie zaśmiała się gorzko. Oddałaby wszystko, żeby zostać. Ale to oznaczało powolną, bolesną śmierć.

– Po co? – zapytała. – Żeby czekać, aż się mną znudzisz?

Alessandro wyglądał na wstrząśniętego.

– Katie...

– Dlaczego to ma zależeć od ciebie? – wybuchnęła. – Dlaczego mamy się rozstać wtedy, kiedy to ty będziesz miał dość?

Alessandro pogłaskał ją po policzku.

– Naprawdę miałaś dość, Katie?

– Nie bądź okrutny. To koniec, Alessandro . Nie mogę dalej tak żyć.

– Jak żyć? Co jest w tym takiego strasznego? Nienawidzisz chodzić ze mną na przyjęcia? Kochać się ze mną?

– Nie chcę żyć w kłamstwie. Nigdy nie chciałeś być moim mężem. Nie kochasz mnie. Ale ja się w tobie zakochałam, Alessandro.

Przez chwilę patrzył na nią w milczeniu, po czym jego ręce opadły bezwładnie wzdłuż boków.

– To tylko zauroczenie. Jeszcze nie umiesz odróżnić takich rzeczy...

– Zauroczenie? Co ty sobie o mnie myślisz? Że wciąż jestem naiwną dziewczyną, która nigdy nie miała chłopaka? – Zrobiło jej się niedobrze.

– Katie...

– Nie umniejszaj tego, co między nami jest! Powiedz prawdę.

– Mamy... romans.

– Tak. – Katie zacisnęła pięści, wbijając paznokcie we wnętrze dłoni. – Nigdy nie chciałeś się ze mną ożenić. Po prostu zrobiło ci się mnie żal i... – Wzięła kolejny drżący oddech. – Chcesz być wolny i możesz być. Ja też mogę być wolna.

– Zrobiłem, czego chciałaś. Zrobiłem wszystko.

– A ja nie powinnam była cię prosić. Nie wiedziałam, co przeszedłeś.

– Co to ma znaczyć?

– Nie chcesz pozwolić sobie na miłość, bo boisz się, że ktoś cię zrani. Rozumiem to. Straciłeś wszystko. Miłość przyniosła ci tylko ból.

– To nie jest miłość.

– Nie, dla ciebie nie. Ale nie zaprzeczaj moim uczuciom.

– A jednak będę im zaprzeczał. Jestem zbyt przystojny, żeby mi się oprzeć. Czy nie to mi mówiłaś?

Jego odrzucenie bolało. Alessandro zaprzeczał nie tylko jej uczuciom, ale też swojej wartości.

– Nie o to chodzi, Alessandro. Nie chodzi też o twoje pieniądze ani władzę. Chodzi o ciebie. Twoją dyscyplinę, siłę, ale też współczucie i wiarę we mnie. Zrobiłeś wszystko, o co cię poprosiłam, ponieważ jesteś opiekuńczy i lojalny. Tak, twoja zmysłowość też ma znaczenie, ale przede wszystkim chodzi o to, jaki jesteś. Zawsze poprawiasz mi humor... – Podniosła na niego wzrok. – Przy tobie nie tylko dobrze się bawię. Przy tobie jestem szczęśliwa.

Alessandro się nie poruszył.

– Jeśli naprawdę tak jest, to dlaczego nie zostaniesz?

– Bo ty też zasługujesz na coś więcej – szepnęła. – Zasługujesz nie tylko na to, żeby być kochany, ale żeby sam kogoś pokochać. – Zamrugała, odpędzając łzy. – Tak naprawdę w nic nie inwestujesz. Ani w relacje, ani w firmy. Lubisz dreszczyk emocji, polowanie... a kiedy już masz to, co chciałeś, sprzedajesz i idziesz dalej. Nigdy nie zainwestowałeś naprawdę dużo w cokolwiek, oprócz twojej wyspy.

Oczy Alessandra błysnęły groźnie.

– Skończyłaś mnie krytykować?

– Wybacz, znudziłeś się już? To twoja zwyczajowa wymówka, prawda?

– Katie...

– Przeraża cię to? Masz kogoś, kto cię kocha. Ale nie bój się, na złamane serce się nie umiera. Nie czuj się winny, że mnie zraniłeś. Zresztą, tak naprawdę to ty się boisz, że cię zranię.

– Nie, Katie. Wymyślasz sobie rzeczy, których nie ma. – Alessandro pokręcił głową. – Ostatnie tygodnie były bardzo intensywne... To nie będzie trwało wiecznie. To nigdy nie trwa wiecznie.

Katie była w szoku. Alessandro zdawał się wcale jej nie słuchać.

– W takim razie po prostu pozwól mi odejść.

Alessandro zacisnął usta.

– Nie potrafisz wymyślić ani jednego argumentu, żeby mnie przekonać, żebym została, prawda?

Alessandro wciąż milczał.

– Nigdy nie chciałeś się żenić. Zero uczuć, zero dramatów.

Alessandro wciąż nie odpowiedział. Nie powiedział tego, co tak bardzo pragnęła usłyszeć. Nigdy w życiu nie czuła się tak samotna, jak w tej chwili.

Alessandro odsunął się.

– Co planujesz? – zapytał wreszcie.

– Żyć. Zobaczyć i doświadczyć wszystkiego, co tak długo przeciekało mi przez palce.

– I jak zamierzasz to zrobić beze mnie? Nikt nie może dać ci tyle, co ja.

– Nie możesz dać mi tego, czego naprawdę chcę. Wiesz, że nie.

Alessandro zmrużył oczy, jakby wyczuł zagrożenie.

– To znaczy, że chcesz poznać kogoś innego?

– Tak, kiedyś tak.

Związek z kimś innym wydawał jej się nie do pomyślenia. Ale Alessandro najwyraźniej nie zamierzał jej powstrzymywać.

– Nie zgodzę się na mniej, niż zasługuję. I nie chcę cię więcej wykorzystywać.

Alessandro zacisnął usta.

– Pomagam ci.

– Nie. Wykorzystuję cię, Alessandro. Jesteś dobry, ale jesteś też tchórzem. Miłość boli. Tracimy tych, których kochamy, a to boli najbardziej. Ale ciebie to nie dotyczy, prawda? Unikasz szans, możliwości. Twoje życie jest równie sztuczne, co nasze małżeństwo.

– Mieliśmy układ...

– Chociaż przez chwilę bądź szczery! – krzyknęła. – Nie kochasz mnie. Nie chcesz mieć żony. Nigdy nie chciałeś. Musisz pozwolić mi odejść.

# RODZIAŁ CZTERNASTY

Minęło kilka sekund, zanim Alessandro się zorientował, że dzwoni mu telefon. Niezgrabnie wyciągnął smartfon z kieszeni i spojrzał na ekran. Nigdy dotąd tak się nie cieszył z telefonu od Dominique.

– Naprawdę? – spytała z wściekłością Katie. – Zamierzasz to odebrać?

– To może być coś ważnego.

– A nasza rozmowa nie jest ważna?

– Daj mi minutę.

Alessandro wpadł do gabinetu, zatrzaskując za sobą drzwi. Ledwo słyszał, jak Dominique zadaje mu pytanie dotyczące kluczowej transakcji, która wydała mu się zupełnie nieistotna. Nie wiedział, co odpowiedzieć. Nie potrafił skupić myśli.

– Oddzwonię do ciebie.

Rozłączył się i odetchnął kilka razu. Nie pomogło. Dlaczego Katie tak bardzo chciała zepsuć ich doskonale działający układ?

Wrócił na korytarz, ale ten okazał się pusty. Torba podróżna Katie zniknęła. Przeszukał wszystkie pozostałe pomieszczenia, ale w głębi duszy już wiedział.

W kuchni znalazł pospiesznie napisaną notatkę. „Dziękuję za wszystko”.

Przypomniał sobie, co jej powiedział, kiedy po raz pierwszy poszli do łóżka. „Nie mogę dać ci wszystkiego”.

Jęknął w duchu. Kiedy ona zdążyła to napisać? Przecież nie było go tylko przez chwilę. Czy też napisała to wcześniej? Czyżby zamierzała uciec bez słowa? Wrócił do domu wcześniej tylko dlatego, że za nią tęsknił.

Zadzwonił, ale oczywiście nie odebrała. Zadzwonił jeszcze raz. I jeszcze raz.

Gniew i szok uniemożliwiały mu logiczne myślenie. To było takie niesprawiedliwe! Przecież nie był okrutny. Dlaczego powiedziała, że pozostanie z nim byłoby dla niej bolesne? Nie mógł w to uwierzyć. Przecież tak dobrze było im ze sobą. Wszystko było w porządku, prawda?

Powiedziała też, że go kocha.

Na samą myśl o tym go zmroziło. Nie mogła. To niemożliwe. To była tylko wdzięczność. Ponieważ zaznała w życiu tak niewiele dobroci, przypisywała swojej reakcji nadmierne znaczenie.

Oczywiście, mogła być zauroczona. To z nim odkryła seks, na pewno buzowały w niej hormony. Była zbyt niedoświadczona, by zauważyć różnicę.

Jakim cudem pozwolił, żeby sytuacja do tego stopnia wymknęła się spod kontroli? On nie był niedoświadczony ani naiwny, a jednak był kompletnie zdezorientowany.

Opadł na fotel i ponuro wyjrzał przez okno.

Wiedział, co go zgubiło. Wszystko, czego udawało mu się unikać przez całe swoje dorosłe życie. Dramatyzm. Emocjonalna słabość.

Może i Katie miała rację, mówiąc, że nigdy nie zainwestował tej części siebie. Serca. Dlaczego tak było? Bo nigdy więcej nie chciał być załamany.

Ledwo przetrwał śmierć rodziców. Udało mu się podnieść, zyskać władzę i niezależność. Mógł robić, co zechciał; miał wszystko, co mu było potrzebne do szczęścia. A potem przyszła Katie i udało im się zbudować

doskonale satysfakcjonującą relację. Dlaczego wszystko zepsuła? Co było takiego złego w ich układzie?

Nie znalazł odpowiedzi na te pytania, więc postanowił zająć się pracą. Przez następne dni pracował od rana do wieczora, ignorując Vassilya i innych znajomych. Mógłby polecieć do Włoch i schronić się na swojej wyspie, tylko że teraz wyspa przypominałaby mu o Katie. Krążył po swoim apartamencie jak zranione zwierzę. Katie wciąż nie chciała opuścić jego myśli, jego marzeń, jego stęsknionego serca...

Przejdzie mu. Zawsze przechodziło.

Ale dwa dni później nic się nie zmieniło. Ani tydzień później.

Powoli zaczynał rozumieć, że cała ta ciężka praca nie przyniosła mu nic, na czym naprawdę by mu zależało. Jedyne, co miał cennego, właśnie stracił.

Jego ekscytujący tryb życia był tylko sposobem, by zamaskować wewnętrzną pustkę. Katie odkryła to z bezlitosną przenikliwością. Nie chciał się angażować, nie chciał nikogo do siebie dopuścić. Specjalnie kończył relacje, gdy tylko pojawiało się niebezpieczeństwo, że się przywiąże.

Ale potem w jego życiu pojawiła się Katie i jej już nie mógł się tak łatwo pozbyć. Nie potrafił jej odmówić niemal w niczym. Dawała mu tyle dobrych, pozytywnych emocji, a on nie odważył się dać jej tego, czego naprawdę potrzebowała. Nawet, kiedy wreszcie się odważyła, by o to poprosić.

„Boisz się, że cię zranię”.

Wyśmiał ją, kiedy to powiedziała, ale miała rację.

„Tchórz”.

Swoim zachowaniem udowodnił, że zasługuje na to miano. Prosiła tylko o to, żeby wyznał jej swoje uczucia, ale on milczał. Teraz rozumiał,

jak bardzo ją zdradził. W ten sam sposób była zdradzana przez całe swoje życie. Jej przybrany ojciec nigdy jej nie powiedział, że jest kochana, chciana, bezpieczna.

Wyrządził jej najgorszą krzywdę, jaką mógł. Był idiotą, a teraz cierpiał. Nie pozwolił sobie nawet, żeby doświadczyć drugiej strony medalu. Miłości. Szczęścia.

Katie chciała mieć rodzinę i zasługiwała na nią. Powinna mieć męża, który by ją kochał, który wypełniłby jej życie dziećmi, ciepłem i radością.

Myślał, że tego nie chce. Myślał, że na zawsze pozostanie wolny. Ale nigdy nie był wolny; był zagubiony. Jego życie było tak płytkie, jak twierdziła Katie.

Przypomniał sobie, jacy szczęśliwi byli jego rodzice. Jak, dorastając, czuł się kochany i bezpieczny. Miał niesamowite szczęście. Katie tego nie zaznała, a jednak była najbardziej kochającą, troskliwą, lojalną osobą, jaką poznał.

Odeszła od niego, ponieważ sądziła, że nie ma wyboru. Była przestraszona i zraniona. Powinien był ją uspokoić. Zawiódł ją. Na myśl o tym poczuł się jeszcze gorzej.

Ale to nie znaczyło, że ma się poddać.

Przepełniła go nowa energia. Znajdzie ją. Powie jej prawdę. Wyzna jej miłość.

# RODZDIAŁ PIĘTNASTY

Katie wracała z pracy, przedzierając się przez tłum turystów. W kawiarni, w której pracowała, miała pełne ręce roboty i czuła się wyczerpana do cna. Zwłaszcza że choć fizycznie była zajęta, nie potrafiła przy tym przestać myśleć o Alessandrze.

– Wreszcie cię znalazłem.

– Och! – Katie stanęła jak wryta na środku chodnika.

– Przepraszam. Nie chciałem cię przestraszyć.

Alessandro pojawił się znikąd. Wysoki i onieśmielający, w czarnych spodniach i koszuli z rozpiętym kołnierzykiem. Katie wpatrywała się w niego w osłupieniu, zastanawiając się, czy jej się nie przywidziało.

– Co ty tu robisz?

– Jak mogłaś tak po prostu zniknąć?

Katie zamrugała.

– Nie chciałam, żebyś się martwił...

– Naprawdę? A może masz o mnie tak niskie mniemanie, że myślałaś, że w ogóle nie będę się martwił? Powiedziałaś to wszystko i nie dałaś mi nawet szansy, żeby... – Umilkł, wyraźnie usiłując opanować emocje. – Myślałem, że mam wszystko pod kontrolą, ale się myliłem. – Wskazał hostel ruchem głowy. – Mieszkasz tu?

Katie skinęła głową.

– Żyjesz życiem, którego do tej pory ci brakowało?

– Żyję, owszem. Pracuję w pracy, którą sama znalazłam, wydaję pieniądze, które sama zarobiłam.

Alessandro patrzył na nią przez chwilę, po czym uśmiechnął się nieznacznie.

– Mam pokój w hotelu po drugiej stronie ulicy. Możemy tam porozmawiać w cztery oczy?

– Po co? Teraz nagle masz mi coś do powiedzenia?

– Tak się składa, że mam. Mogę to powiedzieć tutaj, ale myślę, że oboje wolelibyśmy mieć nieco prywatności.

Wbrew własnej woli Katie wyobraziła sobie, co jeszcze mogliby zrobić, mając odrobinę prywatności.

– Nie uważam, żeby to było rozsądne.

– Myślałem, że jesteś odważniejsza, Katie?

Katie patrzyła, jak wyraz jego twarzy się zmienia. Jak odkrywa coś, czemu naprawdę nie miała odwagi stawić czoła.

– Daj mi szansę, *dolcezza*.

Tego nie mogła zignorować. Nawet jeśli nigdy w życiu nie bała się tak, jak teraz. Nawet przy Brianie nie czuła się tak bezbronna.

Półprzytomna, przeszła z nim przez ulicę w pełnej napięcia ciszy. Serce trzepotało jej w piersi. Zanim się obejrzała, znaleźli się sami.

Jego apartament wydał jej się cichy i klaustrofobiczny, mimo imponującego metrażu. Katie podeszła do okna i wyjrzała na zatłoczoną ulicę Edynburga, starając się opanować panikę.

Po co on to robił? Po co rozdrapywać rany tego, co zostało i nie zostało powiedziane? Nie była gotowa, by stawić mu czoła. Dlaczego teraz bolało jeszcze bardziej niż wtedy, kiedy od niego odeszła?

– Katie?

Zamknęła oczy, słysząc troskę w jego głosie.

– Katie, tak mi przykro...

– Nie lituj się nade mną – syknęła, zaciskając powieki. Tego było za wiele.

– Tak właściwie to litowałem się nad sobą.

Poczuła, że do niej podchodzi, ale nie obróciła się. Nie chciała go słuchać.

– Wiesz, miałem dużo czasu na myślenie... I myślę, że podobało mi się posiadanie żony.

Serce ścisnęło jej się w piersi.

– W takim razie znajdź sobie jakąś – warknęła.

– Już znalazłem. – Położył dłonie na jej ramionach. – Katie, *dolcezza*...

Nie znalazła w sobie siły, by się odsunąć. Pozwoliła, by Alessandro obrócił ją twarzą do siebie.

– Zawiodłem cię i bardzo tego żałuję. Byłem po prostu... byłem w szoku. Proszę, nie uciekaj. Porozmawiaj ze mną.

Jej gniew wyparował. Całe jej ciało bolało; jej gardło było tak zaciśnięte, że ledwo mogła oddychać. Alessandro wyglądał poważniej i smutniej niż kiedykolwiek.

– Przez całe życie czekałaś na kogoś, kto pokocha cię tak, jak na to zasługujesz. Przepraszam, że przeze mnie musiałaś czekać dłużej.

Oczy Katie napełniły się łzami. Z całej siły pragnęła przytulić Alessandra i wszystko mu wybaczyć. Ale nie mogła sobie na to pozwolić.

– Proszę, nie rób mi tego... – Przełknęła łzy i wbiła wzrok w podłogę.

Alessandro ujął jej twarz w dłonie, zmuszając ją, by na niego spojrzała.

– *Dolcezza*, nie płacz.

– Nie powinieneś był tu przychodzić. – Popatrzyła w jego błękitne oczy i łza spłynęła jej po policzku. – To niesprawiedliwe.

– Życie nie zawsze jest sprawiedliwe. Czasem wygrywamy, czasem przegrywamy, a czasem po prostu uciekamy. – Alessandro pokręcił głową. – Ja uciekłem, Katie. Wyrządziłem krzywdę i tobie, i sobie. Nie potrafiłem być z tobą szczery, bo nie potrafiłem być szczery ze sobą. Nie potrafiłem pogodzić się z tym, ile dla mnie znaczysz.

Do czego on zmierzał? Katie zdusiła w sobie nadzieję. Rozczarowanie byłoby zbyt wielkie.

– Nie chcesz, żebym coś dla ciebie znaczyła.

– Nie chciałem, żeby ktokolwiek coś dla mnie znaczył.

Alessandro zbliżył się jeszcze bardziej, aż ich twarze dzieliło kilka centymetrów.

– Myślałem, że wszystko doskonale sobie obmyśliłem. Ale miałaś rację: byłem tchórzem. Może naprawdę nigdy nie pogodziłem się z tamtą stratą. Ale myślałem, że z tobą sobie poradzę. Myślałem, że to będzie romans jak każdy inny.

– To był romans. Nasze małżeństwo nigdy nie było prawdziwe.

– Było. Jest. – Delikatnie otarł łzy z jej twarzy. – Nasze uczucia są prawdziwe, Katie. Moje uczucia do ciebie są prawdziwe.

Jej oczy znów napełniły się łzami.

– Alessandro...

– Byłaś dla mnie zbyt łagodna, mówiąc, że w romansach szukałem ucieczki. Myślę, że po prostu byłem egoistą. Brałem, co chciałem, i nie dawałem nic w zamian. Byłem ostatnim draniem.

Jego samokrytyka wstrząsnęła nią.

– Nie. Po prostu... Taki miałeś sposób na życie. Pomogłeś mi...

– Dawałem to, co było łatwe. Pieniądze, seks... Ale troska? Taka, jaką ty obdarzasz ludzi? Nawet nie wiedziałem, co to jest, dopóki mi nie pokazałaś.

– Nie musisz się o mnie troszczyć. Nie musisz mnie ratować.

– Kto tu kogo ratuje, Katie?

Przez jego twarz przemknął smutny uśmiech.

– Tamtego dnia poprosiłaś mnie o szczerość, a ja ci jej odmówiłem. Zraniłem cię w najgorszy możliwy sposób, ponieważ potrafisz darzyć ludzi miłością, która mnie przeraża. Głęboką, gotową do poświęceń. Taką, jaką darzyli się moi rodzice. Taką, jakiej przez całe życie pragnąłem, ale bałem się do tego przyznać. Taką, jaką czuję do ciebie.

Półprzytomna z emocji Katie ledwo rozumiała jego słowa. Czy naprawdę to powiedział, czy tylko się przesłyszała?

– Kocham cię, Katie.

Katie zachwiała się, a on natychmiast ją złapał i przyciągnął do piersi.

– Co ty powiedziałeś?

– Wiem, że chwilę zajmie, zanim mi uwierzysz. W porządku. Nigdzie sobie nie pójdę. Nie mogę bez ciebie żyć. Nie wierzę, że pozwoliłem ci odejść. To było piekło. – Przytulił ją mocniej. – Nigdy więcej mnie nie zostawisz, a ja nie zostawię ciebie.

Pocałował ją i dopiero to sprawiło, że oprzytomniała. W jego dotyku, jego słowach było tyle emocji. Był tutaj, żywy, prawdziwy. I to, co powiedział, było prawdziwe.

Nagle się odsunął, sięgając do kieszeni.

– Co ty...?

– W drodze tutaj pomyślałem, że moglibyśmy urządzić sobie drugi ślub. Lepiej przemyślany i przygotowany. Zaprosilibyśmy Susan i wszystkich naszych przyjaciół. Założyłbym porządny garnitur, a ty jakąś ładną

sukienkę... Musisz zrozumieć, że wybrałem cię na żonę, Katie. Czy wyjdziesz za mnie jeszcze raz? – Otworzył aksamitne pudełeczko.

Chciał jeszcze raz się z nią ożenić? Chciał pokazać swoje uczucia światu?

– Nie musisz... – Katie zobaczyła pierścionek i zadrżała. – Już za dużo mi dałeś.

– Nie dałem ci wszystkiego, Katie. Jeszcze nie. Ty dałaś mi więcej. – Wyjął pierścionek. – Jesteś dla mnie wszystkim i chcę to uczcić. Chcę, żeby wszyscy się dowiedzieli.

– Alessandro... – To było za wiele. Wzruszenie ją przytłoczyło.

Wsunął pierścionek na jej palec.

– Pasuje idealnie.

Brylant błyszczał tak jasno, że musiała zamrugać. Kilka razy.

– Nie musiałeś...

– Ale chciałem. Przyjmij go, Katie.

Uśmiechnął się do niej. To nie był jego zwykły, łobuzerski uśmiech, ale coś więcej. O wiele więcej.

– Lubię dawać ci biżuterię. To daje mi poczucie bezpieczeństwa. Odstrasza innych mężczyzn.

Katie nie mogła się nie roześmiać. Pokręciła głową, bezskutecznie próbując powstrzymać płacz.

– Jakich innych mężczyzn?

– Nie masz pojęcia, jaka jesteś piękna, *dolcezza*. Jesteś bardziej niż piękna. Twoje włosy błyszczą jak klejnoty. W twoich oczach można utonąć. Jest w tobie dobro, szczodrość, energia...

– Alessandro...

– To prawda, Katie. Wiem, że możesz mi jeszcze nie wierzyć, ale będę ci to powtarzał codziennie do końca twoich dni. Ponieważ cię kocham i nigdy cię nie opuszczę.

Dokładnie wiedział, co chciała usłyszeć. Zamiast odpowiedzieć, przytuliła go mocniej.

– Myślałem, że związki nie są tego warte, ale ty jesteś tego warta. Być z tobą, a potem cię stracić... Nigdy więcej mi tego nie rób, Katie.

– Jestem twoja – szepnęła drżąco. – Zawsze będę twoja.

– Tak bardzo za tobą tęskniłem, *dolcezza* – wyszeptał.

Katie uśmiechnęła się przez łzy i pocałowała go jeszcze raz. Razem wyleczą stare rany. Razem stworzą dla siebie nowe, szczęśliwe życie.

I zawsze, zawsze będą się kochać.

# SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
RODZIAŁ CZTERNASTY
RODZDIAŁ PIĘTNASTY